

BIBLIOTEKA PUBLICZNA
MIASTA I GMINY GRYFÓW ŚLĄSKI



Gryfów.

DZIEDZICTWO
KULTUROWE GMINY
GRYFÓW ŚLĄSKI
I OKOLIC

GRYFÓW ŚLĄSKI 2014

DZIEDZICTWO KULTUROWE GMINY GRYFÓW ŚLĄSKI

Materiały z konferencji:

Dziedzictwo kulturowe gminy Gryfów Śląski.
Regionalizm w teorii i praktyce.
10 października 2014 r.

Dziedzictwo kulturowe gminy Gryfów Śląski
zapisane w dokumentach archiwalnych.
6 czerwca 2014 r.

Materialne i niematerialne dziedzictwo kulturowe
gminy Gryfów Śląski i okolic.
Działania zachowawcze. Przywracanie znaczeń.
Czynniki rozwoju integracji społecznej.
14 lutego 2014 r.

Twój region – Twoja historia
23 czerwca 2012 r.

770-lecie Gryfowa Śląskiego na Pogórzu Izerskim
20 maja 2012 r.

Recenzent

dr Tomasz Gałwiazek
Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej
Instytut Pamięci Narodowej – KŚZpNP we Wrocławiu

Redaktor wydawnictwa

Marzena Wojciechowska

Skład komputerowy, projekt okładki

Paweł Rubaj

Druk

Poligrafia D&N
Gliwice

ISBN

978-83-927943-4-9

Sponsorzy wydawnictwa

PAMA-STAL Sp. z o.o. Świętochłowice
(www.pamastal.pl)

Sklep Medyczny i Rehabilitacyjny „Strefa-Zdrowia” Marek Kucharski Nysa
(www.strefa-zdrowia.com.pl)

Współfinansowane ze środków budżetu Gminy i Miasta Gryfów Śląski

SPIS TREŚCI

Regionalizm jest hasłem dnia.....	6
TOMASZ GAŁWIACZEK:	
Recenzja wydawnicza tomu pokonferencyjnego	
Dziedzictwo kulturowe gminy Gryfów Śląski i okolic – materiały pokonferencyjne.....	7
JOANNA NOWOSIELSKA-SOBEL:	
Gryfów Śląski – moja ojczyzna, czyli kilka subiektywnych myśli historyka.....	11
JOANNA NOWOSIELSKA-SOBEL:	
Życie codzienne jako problem naukowy w kontekście badań regionalnych – wybrane aspekty.....	15
STEFAN BIAŁEK:	
XVII-wieczne CV. Daniel Rausch, pastor Górnej Wieży i jego dziennik.....	24
GRAŻYNA TRZASKOWSKA:	
Gaz dla każdego, czyli kilka uwag o początkach gazowni miejskiej z 1905 r. w Gryfowie Śląskim.....	33
WOJCIECH SZCZEREPA:	
Przedwojenna dokumentacja budowlana w aktach miasta Gryfowa Śląskiego zgromadzona w Archiwum Państwowym we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze.....	48
ROBERT KLEMENTOWSKI:	
Plany podziału administracyjnego województwa wrocławskiego w czasie realizacji Planu 6-letniego....	53
BARBARA GRZYBEK:	
Zabytkowe kamienice Gryfowa Śląskiego.....	61
JAN WYSOPAL:	
Towarzystwo Miłośników Gryfowa jako katalizator integracji społeczeństwa lokalnego.....	76
ELŻBIETA SIENKIEWICZ, MACIEJ SZCZEREPA:	
Edukacja regionalna w teorii i praktyce.....	82

Regionalizm jest hasłem dnia
Aleksander Patkowski

Szanowni Państwo

Niniejsze wydawnictwo jest w głównej mierze pokłosiem cyklu konferencji popularno-naukowych dotyczących dziedzictwa kulturowego gminy Gryfów Śląski i okolic. Odbłyły się one dzięki staraniu i współpracy wielu instytucji, w szczególności zaś Biblioteki Publicznej w Gryfowie Śląskim, Archiwum Państwowego we Wrocławiu Oddział w Lubaniu i Towarzystwa Miłośników Gryfowa. Swoją cegiełkę dołożyli także Uniwersytet Opolski, Uniwersytet Wrocławski, Urząd Gminy i Miasta w Gryfowie Śląskim, Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego oraz Powiatowe Centrum Edukacji w Lwówku Śląskim.

Radość moja jest ogromna, z tego powodu, że historia naszego miasta, nasze dziedzictwo kulturowe, a także edukacja regionalna, stały się tematami ważnymi w naszej gminie i znalazły niespotykany dotąd wymiar w postaci organizacji różnego rodzaju historycznych przedsięwzięć. Stało się to za sprawą kilku pasjonatów, którzy zainspirowali innych do pogłębiania wiedzy o naszym przebogatym dziedzictwie.

Wielkim skarbem Gryfowa są mieszkańcy, z których wielu aktywnie działa na rzecz upowszechniania wiedzy o regionie. Można by wymienić cały szereg nazwisk, ja wyszczególnię tylko kilka z nich. Są to prof. Joanna Nowosielska-Sobel z Uniwersytetu Wrocławskiego rodem z Krzewia Wielkiego, dr Jarosław Bogacki z Uniwersytetu Opolskiego wywodzący się z Gryfowa Śląskiego, Barbara Grzybek – mieszkanka Ubocza – kustosz Archiwum Państwowego we Wrocławiu, oddział w Lubaniu i pomysłodawczyni cyklu konferencji, Robert Skrzypek przewodniczący Rady Miejskiej gromadzący archiwalia gryfowskie, autor hasła promocyjnego „Gmina Gryfów Śląski nabiera kolorów”, a także Iwona Jarosz prezes Towarzystwa Miłośników Gryfowa oraz Jan Wysopal- wiceprezes TMG, autor wielu artykułów historycznych, prowadzący stronę internetową „Przyjaciele Miasta Gryfowa”.

To dzięki nim możemy zgłębiać wiedzę na temat historii naszego miasta i okolic. Dlatego też w imieniu samorządu lokalnego chcę im wszystkim podziękować za edukowanie naszej gryfowskiej społeczności, a przede wszystkim młodzieży, w której systematycznie zaszczepiają chęć uczestnictwa w przedsięwzięciach historycznych i pomagają budować tożsamość Polakodolnoślązaka- mieszkańca powiatu lwóweckiego-gryfowianina.

Wysoka frekwencja podczas wszystkich konferencji to dowód, że społeczeństwo jest zainteresowane tematyką historyczną oraz inspiracja do organizacji kolejnych projektów.

Jestem przekonany, że organizatorom starczy sił i inwencji twórczej, nie zabraknie także uczestników kolejnych konferencji. Pragnę zapewnić, że gryfowski samorząd będzie wspierał przyszłe przedsięwzięcia w tym zakresie.

Burmistrz Gminy i Miasta Gryfów Śląski
Olgiert Poniżnik

Recenzja wydawnicza tomu pokonferencyjnego „Dziedzictwo kulturowe gminy Gryfów Śląski i okolic – materiały pokonferencyjne”, pod red. M. Wojciechowskiej, Gryfów Śląski 2014.

Tematyka historii regionalnej wciąż fascynuje kolejne generacje badaczy, którzy poprzez swoją kantowsko pojmowaną indywidualność starają się odkrywać bezmiar historii. Uwaga ta, może nie nazbyt porywająca i oryginalna, wydaje się jednak słuszna w odniesieniu do prac powstających z potrzeby serca, a przez to będących swego rodzaju odbiciem intelektualnych inklinacji środowiska lokalnego, na rzecz i z inspiracji którego najczęściej powstają. Dlatego z zadowoleniem i uwagą należy przyjmować te dzieła, które wzbogacają naszą wiedzę, sprawiają, iż odkrywamy tożsamość miejsca, czasu i ludzi.

Jest w regionalizmie jakiś fenomen, któremu nie byli w stanie oprzeć się najwybitniejsi uczeni, autorzy monumentalnych syntez, redaktorzy wielotomowych leksykonów i opracowań encyklopedycznych¹. Być może wpływ na to miał fakt, iż regionalistyka w sposób niezmiernie wdzięczny dostrzega człowieka w jego „mikrokosmosie”; zauważa ludzkie potrzeby, ale to, co wydaje się najbardziej chyba istotnym elementem, to konstatacja, iż znajomość najbliższego otoczenia pozwala odkryć emocjonalny charakter działalności człowieka. Czy wolni byli od tego uczucia Roman Zmorski, Zygmunt Bogusz Stęczyński? Nie sądzę.

Czym bowiem jest sztuka (ars, techné), jeśli nie emocjonalnym zachwytem wobec piękna? Czym jest wewnętrzna potrzeba pisania pamiętnika, czy wznoszenia okazałych industrialnych budowli, jeśli nie koniecznością zagospodarowania otaczającej człowieka przestrzeni wedle własnego upodobania, gustów, estetycznych potrzeb? Jeśli tak, to zgódźmy się ze stwierdzeniem, że kantowski imperatyw kategoryczny w tym rozumieniu (jak starano się zasugerować powyżej), jest niczym innym, jak koniecznością artykulacji wewnętrznych potrzeb człowieka. Praca, dzieło tworzenia stanowią nie tylko jedną z form aktywności, ale również, a może przede wszystkim stają się kulturowym aspektem świadomej woli i człowieczeństwa. Tam bowiem, gdzie jest odkrywany człowiek w całym swoim bogactwie, tam otwiera się szeroka perspektywa poszukiwania tożsamości. W tych duchu należy przyjmować wszelkie, najbardziej nawet skromne, a jednocześnie cenne inicjatywy, które wzbogacają wiedzę o codzienności, czy może lepiej jej historycznej rekonstrukcji. Dlatego też z zadowoleniem należy przyjąć ostatnią inicjatywę podjętą przez Bibliotekę Publiczną Miasta i Gminy Gryfów Śląski opublikowania zbioru artykułów poświęconych wybranym aspektom dziejów Gryfowa Śląskiego. Zatrzymajmy się na chwilę nad rzeczonym dziełem, gdyż wydaje się, że stanowi ono interesującą propozycję wydawniczą.

Recenzowane dzieło, składa się z dziewięciu artykułów, przygotowanych przez grono historyków reprezentujących zarówno wrocławski ośrodek naukowy, jak również środowisko lokalnych miłośników przeszłości Gryfowa. Takie połączenie doboru autorów zapewnia nie tylko wymianę refleksji historycznej, ale daje dowód prężności niewielkiego ośrodka

¹ H. Samsonowicz, *Historiografia regionalna po II wojnie światowej*, „Kwartalnik Historyczny”, nr 1, R. 94, 1987, s. 279-292.

miejskiego i jego naukowych aspiracji. Układ treści poszczególnych artykułów wskazuje, iż redakcja została podporządkowana kryterium chronologicznemu, co jest dobrym i zdaje się, najczęściej stosowanym tego rodzaju rozwiązaniem przy opracowaniach zbiorowych, gdzie jak wiadomo decyduje, nie układ problemowy, lecz raczej indywidualne zainteresowania poszczególnych autorów. Książkę rozpoczyna artykuł dr Joanny Nowosielskiej-Sobel, nota bene gryfowianki, która w urzekający sposób nakreśliła ogólne tło subiektywnie pojmowanego regionalizmu. Warto dodać, że to, co może zwrócić uwagę czytającego, to nie tylko umiejętne zestawienie metodologicznych subtelności historii regionalnej, jako dziedziny, ale także przemyślaną i w sposób umiętny wyłożoną myślą poświęconą potrzebie badań nad codziennością, owym mikrokosmosem², który zyskawszy sobie licznych i wpływowych zwolenników na Zachodzie Europy, stawia (i dobrze) coraz pewniejsze kroki na polskiej niwie nauk historycznych³. Zagłębiając się w lekturę tekstu dr Joanny Nowosielskiej-Sobel, trudno nie odnieść się do prac monograficznych powstałych w rzeczonym nurcie badań, np. znakomitego opracowania poświęconego Jakubowi Kazimierzowi Haurowi autorstwa przedwcześnie zmarłego P. Kowalskiego⁴, czy badań mentalności, do których zresztą dr Nowosielska-Sobel stara się odwoływać⁵. Interesujące są uwagi dotyczące lokalnych tradycji, zwyczajów, przesądów. Można zaryzykować stwierdzenie, iż w każdym mieście, czy miasteczku funkcjonowały podobne osobliwości, które przekazywano sobie w formie ustnej. Warto w tym miejscu zaznaczyć, iż Gryfów Śląski (czy może lepiej pogranicze Śląsko-Łużyckie) wzbudzało spore zainteresowanie również wśród polskich korespondentów warszawskiej prasy. I tak, opis kościoła farnego w Gryfowie znajdujemy m.in. w „Tygodniku Ilustrowanym” z 1882 roku⁶. Podobnie został, co prawda w formie krótkiej wzmianki, lecz jednak, odnotowany i opisany zamek Czocha (oryg. Czajkowa)⁷. Ma to m.in. tę zaletę, że prezentuje miejsca i obiekty oczami i według wyobrażeń Polaków z Królestwa.

Prowadząc rozważania nad życiem codziennym i jego naukowymi aspektami dr Joanna Nowosielska-Sobel oraz dr Grzegorz Sobel we wspólnym artykule dokonują swego rodzaju aktualizacji stanu badań oraz podejmują próbę dyskusji toczącej się w środowisku nazwijmy umownie – historyków kultury. Zarówno Osoby prof. Marii Boguckiej, jak i prof. Tomasa Szaroty, niewątpliwie zasługują na wzmiankę, szkoda jednak, że Autorzy, wykazujący się, co chciałbym bardzo wyraźnie podkreślić znakomitą „wyczuciem” zagadnienia oraz imponującą znajomością problematyki, której współczesnymi reprezentantami są dr Grzegorz Russak czy red. Robert Makłowicz, nie sygnalizują choćby postaci śp. prof. Zbigniewa Kuchowicza, którego zarówno wkład, jak i dorobek w sferze historii obyczajowości nie powinien zostać pominięty⁸. Tym bardziej, że wspomniany badacz, należał do pionierów tego kierunku

² E. Domańska, *Mikrohistorie: spotkania w międzyświatach*, Poznań 2005.

³ W Polsce zaowocowało to m.in. cyklem „Życie codzienne...”, przygotowane przez PIW.

⁴ Zob. np. C. Ginzburg, *Ser i robaki. Wizja świata pewnego młynarza w XVI wieku*, przeł. R. Kłos, Warszawa 1989; P. Kowalski, *Theatrum świata wszystkiego i poćwiły gospodarz. O wizji świata pewnego siedemnastowiecznego pisarza ziemskiego*, Kraków 2000.

⁵ A. Czyż, *Kilka słów o badaniach nad historią mentalności*, „Przegląd Powszechny”, nr 12, 1985, s. 355-366.

⁶ *Kościół farny pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny w Greiffenbergu, w Dolnym Śląsku*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 332, 6 maja 1882 r.

⁷ *Zamek Czajkowa (Tzschocha) w południowych Łużycach*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 313, 24 grudnia 1881 r.

⁸ Zob. np. Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie*, Łódź 1977; idem, *Miłość staropolska. Wzory – uczuciowość – obyczaje erotyczne XVI – XVIII wieku*, Łódź 1983; idem, *Aleksander Fredro we Fraku i w szlafroku*, Łódź 1989; idem, *Człowiek polskiego baroku*, Łódź 1992.

w polskiej historiografii⁹. Zgodzić się jednak wypada z autorami artykułu, iż badania z zakresu „życia codziennego”, „powinny stać się jednym z najważniejszych elementów odkrywania przeszłości regionu”. Opracowanie imponuje znajomością tematyki oraz bogactwem wykorzystanych źródeł. Wydaje się, że znajdzie ono wielu czytelników, a zapewne i naśladowców. Tekst jest napisany w sposób niezwykle przystępny i ciekawy.

W kolejnym artykule dr Stefan Białek wyczerpująco przedstawił dzieje pamiętnika ewangelickiego pastora Daniela Rauscha. Stanowi on interesujące studium losów duchownego protestanckiego, borykającego się nomen omen z „codziennością”; jakże współczesny czytelnik zrozumie złożoność sytuacji życiowej bohatera tej zajmującej opowieści. Pomimo, iż artykuł oparty jest na solidnym materiale źródłowym, warto jednak tytułem porównania sprawdzić, co na ten temat pisali F. A. Zimmerman (Beiträge zur Beschreibung....) oraz F. Lucae, (Schlesiens curiose....). Można także wzbogacić informacje biograficzne o monumentalne dzieło J. Sinapiusa, (Schleisischer Curiositäten....) a także sięgnąć do śląskiej kroniki Kerna (Der Schlesischen Chronick..., Frankfurt und Leipzig 1714); pewnym uzupełnieniem może być także dzieło Handbuch Reisende durch Deutschalnd (Breslau 1787, s. 455-458.). Nie są to bynajmniej zarzuty, a jedynie propozycje kierowane pod adresem autora artykułu, znanego zresztą z rzetelności i dokładności w badaniach naukowych.

Artykuł autorstwa dr Grażyny Trzaskowskiej stanowi cenne uzupełnienie badań dotyczących historii gospodarczej Dolnego Śląska, a zwłaszcza powstania i rozwoju przemysłu gazowniczego. Autorka, mająca na swym koncie kilka interesujących publikacji poświęconych dziejom gazownictwa tym razem zajęła się losami gryfowskich gazowni. Artykuł jest napisany z niewątpliwym znawstwem tematyki, na szerokim tle przemian społecznych i ekonomicznych, jakie zaszły w XIX wieku w zakresie zmiany warunków życia codziennego. To nie tylko cenne opracowanie w sensie merytorycznym, odnoszące się stricte do dziejów dolnośląskiego gazownictwa, lecz także wartościowy poznawczo, popularyzatorski wykład ilustrujący znaczenie paliwa gazowego dla mieszkańców miast i osiedli przełomu XIX-XX wieku. Na co warto zwrócić uwagę, to forma, gdyż opracowanie jest napisane ładnym, komunikatywnym i przystępnym językiem, bez uszczerbku dla merytorycznych wartości tekstu. Wartość pracy dla historii techniki wydaje się niekwestionowana. Przy okazji wymieniania burmistrzów Gryfowa nasuwa się pytanie, czy ów wspomniany Saebisch był potomkiem znanej wrocławskiej rodziny? Jeśli tak, to może warto dodać dwa zdania tytułem pewnego uzupełnienia. Opracowanie, co warte podkreślenia zostało uzupełnione cennym materiałem ikonograficznym.

Artykuł Wojciecha Szczerepy poświęcony archiwaliom budowlanym Gryfowa może stanowić zachętę dla badaczy, do zajęcia się wspomnianym tematem. O ile nie jest on „zarezerwowany”, przez autora opracowania, może warto rozwinąć wątek w większą całość, zwłaszcza, że, jak sugeruje autor zgromadzony materiał to, aż 33 mb akt.

Kontynuując nurt historii gospodarczej zagłębiaamy się w kolejny artykuł, przygotowany przez dr. hab. Roberta Klementowskiego, który przedstawił projekty zmian administracyjnych województwa wrocławskiego. Temat mało znano, a interesujący, gdyż pokazuje polityczne oblicze decyzyjne planów podziału Ziemi Zachodnich w okresie realizacji

⁹ *Idem*, Echa konfliktów szlachecko-magnackich w literaturze drugiej połowy XVII w., Wrocław 1952; *idem*, *Leki i gusła dawnej wsi. Stan zdrowotny polskiej wsi pańszczyźnianej w XVII – XVIII w.*, Warszawa 1954; *idem*, *Z dziejów obyczajów polskich*, Łódź 1957; *idem*, *Anegdoty, facecje i sensacje obyczajowe XVII i I-ej połowy XVIII wieku*, Łódź 1962.

Planu Sześcioletniego. Ze względu na fachową terminologię oraz dużą liczbę danych statystycznych artykuł warto rozwinąć i zamieścić w czasopiśmie naukowym (np. „Śląski Kwartalnik Historyczny. Sobótka”, „Dzieje Najnowsze”, etc.).

W następnej części pracy czytelnik zapoznaje się z opracowaniem autorstwa Barbary Grzybek, które zostało poświęcone zabytkowym kamienicom gryfowskim. Jakkolwiek tytuł artykułu zapowiada, iż mowa będzie o zabytkowych kamienicach, to czytając odczuwa się pewien niedosyt. Być może warto sięgnąć do studiów poświęconych przestrzeni miejskiej oraz urbanistyce (m. in. E. Hall, *Ukryty wymiar*, Warszawa 2005; J. Drabiny, *Miasta Śląskie w średniowieczu*; M. Golińskiego, dotyczące socjotopografii śląskich miast, etc., a także prac B. Geremka, czy szerzej – literatury antropologicznej). Miasto to niewątpliwie księga, którą należy czytać; wyraża pewne idee, przekonania, potrzeby estetyczne, etc. Warto zdobyć się na swego rodzaju spekulację. Temat niewątpliwie wydaje się bardzo ciekawy, jednak artykuł wart jest szerszego i głębszego rozwinięcia¹⁰. Ostatnie dwa opracowania to szkice Jana Wysopala quasi wspomnieniowa relacja poświęcona Towarzystwu Miłośników Gryfowa oraz Elżbiety Sienkiewicz na temat edukacji regionalnej w teorii i praktyce. Pierwszy dokumentuje działania lokalnych miłośników historii miasta i jego okolic oraz krajoznawstwa. Drugi stanowi przegląd teorii oraz praktycznych działań w edukacji regionalnej. Obydwa artykuły tematycznie nieco odbiegają od pozostałej części pracy, stanowią jednak wydatne uzupełnienie całości.

Książka jest napisana językiem ładnym, komunikatywnym i zrozumiałym. Jej wartość podnosi aparat naukowy zamieszczony w przypisach. Będzie niewątpliwie wydawnictwem inspirującym i cennym. Zdaniem recenzenta do najbardziej wartościowych partii należą artykuły dr Joanny Nowosielskiej Sobel, dr. Grzegorza Sobela, dr. Stefana Białka, dr. Grażyny Trzaskowskiej, dr. hab. Roberta Klementowskiego. Nieco inny charakter mają ostatnie wyżej wspomniane artykuły zamieszczone w końcowej części pracy.

Jako postulat badawczy należałoby się zastanowić, czy w przyszłości nie rozwinąć tematyki regionalnej o miejsca, postacie, np. zamek Czocho, ruiny zamków Rajsko, czy Świecie. Godnym uwagi nawet w formie popularnej byłoby przybliżenie losów łżycko-śląskich rodów szlacheckich (Kittlitzowie, Zeidlitzowie, Czetrizowie, etc.) Zgodnie z intencją autorów ma to wymiar zarówno naukowy, jak i popularyzatorski. Zwłaszcza ten drugi wydaje się szczególnie ważny i cenny, aby móc docierać do szerokiego kręgu odbiorców.

Książka niewątpliwie niesie z sobą ogromny walor popularyzatorski, w pełni zasługuje na miano zbioru poświęconego „historii życia codziennego”. Zarówno dobór tekstów, ich wartość merytoryczna, jak również opracowanie redakcyjne plasuje wysoko omawianą publikację. Mamy do czynienia z dziełem ciekawym, podejmującym tematykę regionalną w sposób interesujący.

Uważam, że ww. książka jest publikacją cenną i pożądaną zarówno dla lokalnej społeczności, jak również dla uważnych obserwatorów historii „życia codziennego”.

Tomasz Gałwiazek

¹⁰ Ciekawe i inspirują uwagi zawiera trzydcinkowy film zamieszczony w sieci internetowej pt. Zamek w Malborku. Opowiada kustosz Marek Stokowski. ([www. Zamek w Malborku portal youtube](http://www.Zamek.w.Malborku.portal.youtube)).

Gryfów Śląski – moja ojczyzna, czyli kilka subiektywnych myśli historyka

Urodziny Gryfowa Śląskiego, obchodzone w roku 2012 już po raz 770 stanowią doskonałą okazję do poczynienia refleksji nad dziejami tej ziemi nie tylko przez jej obecnych mieszkańców, ale także historyków badających przeszłość pięknej śląskiej krainy. Spoglądając na piękniejący i rozwijający się z roku na rok Gryfów Śląski oraz wsłuchując się w głosy jego mieszkańców zebrane przez lokalną telewizję w cyklu „Ludzie mówią”, gdzie podkreślano znaczenie obchodów tak znacznej rocznicy urodzin grodu nad Kwisą, można zadać sobie pytanie o to, jak przed wiekiem gryfowska społeczność postrzegała swoje miasto i siebie, swoją małą ojczyznę? Być może, niektórzy z nas przechodząc obok wspaniałej budowli kościoła, bądź spacerując po ulicach miasta lub podziwiając urokliwą fontannę na rynku zadają sobie pytanie o to, kim byli dawni mieszkańcy Gryfowa, jak im się tutaj żyło, jak postrzegali otaczający ich świat oraz jak byli widziani przez przybyszów? Tak sformułowany temat jest bardzo szerokim i wielopłaszczyznowym zagadnieniem i nie sposób w pełni przedstawić go w ograniczonych ramach niniejszego tekstu. Podjęta tu próba nakreślenia portretu zbiorowego gryfowianina sprzed wieku ma więc charakter fragmentaryczny, pozwalający jednak na wskazanie pewnych wybranych cech konstytuujących mentalność dawnych mieszkańców ziemi gryfowskiej. W tym miejscu żywi się jednak nadzieję, że w przyszłości uda się ten obraz uzupełnić o kolejne elementy, które pozwolą na odkrycie tajemnic nie tylko wielkiej historii miasta, ale także jego życia codziennego na przestrzeni wieków oraz sposobów postrzegania świata przez ludzi tworzących niepowtarzalny klimat gryfowskiego grodu. Theodor Körner, poeta, żołnierz, bohater pruskiej wojny ojczyźnianej 1813 r., „idol” młodego pokolenia czasów walki z Napoleonem, podczas swoich podróży akademickich, jako student akademii górniczej, trafił w 1809 r. także do Gryfowa, gdzie spędził noc zbierając siły do objazdu studyjnego po Karkonoszach. W swoim dzienniku na temat grodu nad Kwisą poczynił uwagę, iż jest to „przyjemne miasto”. Podczas zwiedzania zamku Gryf i podziwiania okolicy urzeczony został widokiem miasteczek z Mirskiem i Gryfowem na czele, o których napisał, iż „podnoszą walory piękna okolicy”. Jakże dumni byli mieszkańcy ziemi gryfowskiej z tych kilku krótkich zdań skreślonych ręką młodego poety, który w 1813 r. służąc w korpusie ochotników Lützowa oddał życie w walce z wojskami francuskimi. Przywoływali je przy różnych okazjach, a przede wszystkim w tekstach, w których opisywali swoją małą ojczyznę.

Gryfowianie sprzed wieku postrzegani byli jako ludzie umiarkowani i oszczędni, skromni i pilni, zapobiegliwi, pogodni, z naturalnym poczuciem humoru. W dużej mierze wpływ na mentalność mieszkańców miasta miała bliskość osad wiejskich, która oddziaływała na wyraźne przenikanie pewnych wyobrażeń, zwyczajów i obyczajów. Proces przenikania kulturowego pomiędzy miastem i wsią jest jak najbardziej zjawiskiem naturalnym. Najczęściej jednak dzieje się tak, iż to miasto narzuca na wielu obszarach nowe tendencje w sposobie życia i funkcjonowania wsi. Tak też działo się i w przypadku Gryfowa ponad sto lat temu. Okoliczne wsie idąc za przykładem miasta coraz bardziej, może nie zawsze z entuzjazmem, a czasami wręcz z oporem, unowocześniały swoją infrastrukturę. W nostalgiczny wiejski krajobraz coraz śmielej wkraczała nowoczesność pod postacią elektryfikacji, urządzeń melioracyjnych, mechanizacji prac rolniczych, nowych domów mieszkalnych, w których

architekturze coraz mniej było odwołań do tradycji, podobnie, jak i we wnętrzach, gdzie nierzadko, szczególnie w bardziej zamożnych gospodarstwach, spotkać można było meble wytwarzane fabrycznie, zaś tradycyjny strój regionalny był już tylko wspomnieniem. Wspomniane oddziaływanie nie było jednak w tym przypadku wyłącznie jednostronne. Ożywione kontakty pomiędzy Gryfowem, a okolicznymi wsiami, dla których miasteczko było najważniejszym w regionie centrum administracji lokalnej, miejscem styku kontaktów o wymiarze ekonomicznym (np. na co tygodniowych targach), centrum życia religijnego, czy centralnym ośrodkiem kulturalnym wpływały na to, iż pewne elementy postrzegania rzeczywistości przenikały siłą rzeczy na grunt mentalny gryfowian, którzy w swoim codziennym życiu w sposób naturalny powielali pewne zachowania. W sposób wyraźny widać to chociażby na płaszczyźnie zwyczajów i obyczajów.

Na pewno mieszkańcy ziemi gryfowskiej (tu Gryfów i okoliczne wsie) odznaczeni się bardzo rozwiniętą wyobraźnią, która co rusz podpowiadała im tłumaczenia tak zjawisk nagłych, jak i na swój sposób banalnych. Powszechnienie wierzono w tzw. „marę”, zwaną również „zmorą”. Wspomniane zjawisko przybierające postać kota, bądź myszy, słomki, włókna, dymu, a nierzadko kobiety, bądź mężczyzny, koniecznie z platfusem oraz sinymi ustami, miało być niczym innym tylko duszą osoby śpiącej, która wydostała się z ciała. Ponieważ opisaną tu męczyduszę traktowano jako niezbyt sympatycznego natręta, starano się w różny sposób pozbyć nieproszonego gościa, poprzez wymawianie jej nazwy na wspak, drobny datek, bądź skrzyżowanie przed drzwiami dwóchmiot. Sposoby te nie działały jednak na zbyt marudne dzieci, które zdenerwowani rodzice określali za karę również mianem „zmory”. Duchy odpowiedzialne były, w przekonaniu wielu gryfowian, za nagłe spadnięcie kapelusza z męskiej głowy, czy uczucie ciągnięcia za rogi chustek zdobiących miejscowe kobiety. Aby odstraszyć niewidzialnego „trefnisia”, szeptem wymawiano słowa: „Wszystkie dobre duchy chwałą Pana”. Wielu wędrowców, czy podróżnych przemierzających okolice Gryfowa wieczorową, bądź nocną porą przekonywało, iż dane im było ujrzeć „ogromny świecznik”. Jednym pojawiał się zniecka, rozbłyskując nagle jasnym, dużym światłem, innym pokazywał się pod postacią ledwo tłącego się ognia. W każdym jednakże przypadku właściwym było podziękować za to światło pomagające w wędrówce. Podróżny, który tego by nie uczynił, bądź co gorsza ośmieliłby się wyśmiać wspomniane zjawisko pewnym mógł być, iż tylko kwestią czasu było strawienie jego domostwa przez pożar. Gryfowianie generalnie byli ludźmi dosyć przesądnymi. Przebiegający drogę kot, bez względu na kolor futra był oznaką nadchodzącego pecha, którego odczynić mogło jedynie trzykrotne splunięcie. Kiedy przynoszono do domu starego kocura, nigdy nie wnoszono go przez drzwi. Wpuszczano go obowiązkowo przez okno, a kiedy tenże próbował ukryć się w nowym lokum za piecem, bądź kredensem, przepędzano go przez izby w taki sposób, aby koniecznie trzy razy okrążył jedną ze stołowych nóg, co miało być gwarancją, iż nie ucieknie z domu i z zaangażowaniem będzie polował na myszy, aby uwolnić swojego gospodarza od uciążliwego sąsiedztwa.

Wiele przesądów towarzyszyło także ważnym uroczystościom rodzinnym, z zaślubinami na czele. W przed dzień dnia wesela młodzi ludzie odwiedzali przyszły dom nowożeńców, aby na jego podłodze (na wsi także o drzwi wejściowe) rozbić kilka starych glinianych naczyń, które przynieść miały młodej parze szczęście. W okalających Gryfów wsiach bardzo długo, bo jeszcze w okresie międzywojnia, odwoływano się do tradycji wiana panieńskiego, w ramach którego kobieta zobowiązana była do wniesienia w posagu, obok przedmiotów i narzędzi niezbędnych w gospodarstwie, pierzyn i części umeblowania, także krowę, zwaną weselną. Zwierzę udekorowane w girlandy z kwiatów prowadzone było przez wieś, aby wszyscy mogli zobaczyć, jakiż to majątek posiada przyszła panna młoda.

Uroczystości zaślubin towarzyszyło wiele innych zwyczajów, a także przesądów. Do bryczki wiozącej parę młodą nigdy nie zaprzęgano siwych koni, bo mogło to przynieść pecha, podobnie, jak ślub udzielany w czwartek. Jadąc do kościoła unikano spotkania z konduktem żałobnym, który oznaczał złą wróżbę, podobnie, jak pogrzeb sprawowany w danej miejscowości, w której odbywać się miało właśnie wesele. Niedobrym znakiem miała być również burza mająca miejsce w weselnym dniu. Gryfowianie znani byli również z tego, iż zaślubiny i wesela urządzone przez nich są huczne i trwają przez kilka dni, a goście siedzą przy suto zastawionych stołach. Bogatą oprawę w tradycję posiadały także wszystkie święta kościelne na czele z Bożym Narodzeniem. Gospodarze na wsiach dbali o to, aby w wigilijny wieczór obwijać powrozami każde drzewo w sadzie, co miało im zapewnić ochronę przed mrozem i dobry zbiór. Przez okna wpatrywano się także w podwórze. Jeśli udało się w mroku wypatrzyć zarys ciemnej stodoły, ten fakt przyjmowano za dobrą wróżbę urodzaju i pełnych spichlerzy jesienią. Od XIX w. w każdym domu, tak wiejskim, jak i miejskim obowiązkowo ustawiano choinkę, którą przyozdabiano na różne sposoby. Nieodłącznym jej elementem były woskowe świece. Gospodyni dbała o to, aby paliła się na niej zawsze parzysta liczba świec. Zaniedbanie poczynione w tym względzie wróżyć mogło odejście z tego świata dalszego krewnego. Z niepokojem przyjmowano także nagle bez wyraźnej przyczyny, np. przeciągu, zgaszenie jednej ze świeczek, co odczytywano jako znak ewentualnego odejścia do wieczności kogoś z bliższej rodziny. Na wsiach starano się ustawić choinkę w pobliżu pieca, co na wiosenno-letni czas miało zapewnić domostwu opiekę przed uderzeniem pioruna. Bogaty zbiór tradycji, przepełniony ciekawymi zwyczajami, obyczajami, a nawet przesadami, w malowniczy sposób ukazujący głębię duszy mieszkańców ziemi gryfowskiej sprzed dziesiątków lat należy uzupełnić o legendy i podania przekazywane przede wszystkim ustnie, spisane zaś dopiero w XX w. Tego typu opowiadania, cieszące się ze swej istotny dużym i żywym odbiorem, odgrywały ważką rolę w tłumaczeniu i na swój sposób „oswajaniu” krajobrazu kulturowego.

Dru ga połowa XIX w. przyniosła narodziny historii, jako dyscypliny naukowej, z wielkim zaangażowaniem uprawianej na uniwersytetach. Ówczesni naukowcy podejmowali przede wszystkim problemy badawcze z zakresu tzw. „wielkiej” historii politycznej, odrzucając tematy regionalne. Powyższą lukę zaczęli wypełniać na przełomie XIX i XX w. nauczyciele, dziennikarze lokalnych gazet, czy nawet księża oraz pastory, którzy podjęli się „badania” i spisania przeszłości małych miast, miasteczek, a nawet wiosek. Wyniki ich prac, prowadzonych w sposób dosyć amatorski, publikowane były w formie tzw. „kronik”, czy „historii”, które w wielu przypadkach były pierwszymi próbami pokazania dziejów wspomnianych miejsc. Mają one różną wartość naukową. Pomijając jednak wspomniany fakt, były bardzo ważne z punktu widzenia mieszkańców, dając im bowiem pewną wiedzę, która stanowiła ważny element w procesie budowania tożsamości regionalnej. Tak też było w przypadku Gryfowa Śląskiego, który takim opracowaniem mógł poszczycić się już w latach 60. XIX, kiedy to wydano publikację autorstwa J. G. Lugego, zatytułowaną „Chronik der Stadt Greiffenberg in Schlesien”.

Niestety w wielu przypadkach, historycy-amatorzy, nie byli w stanie wyjaśnić przeszłości miejsc. W sukurs przychodziły wówczas legendy i podania, czasem powstające, jako odpowiedź na manifestowane zapotrzebowanie i swoisty „głód” wiedzy, jaki obserwuje się na Śląsku, i nie tylko, na przełomie XIX i XX w., kiedy to w rodzi się ruch ochrony stron ojczy stych (Heimatschutz) z zadaniem wypełnienia wszelkich deficytów na obszarze budowania tożsamości narodowej. Tak też było w przypadku ziemi gryfowskiej. Doskonałym przykładem takiej legendy może być podanie „Kamienne krzyże”, związane z Krzewiem Wielkim. Jej zadaniem było wytłumaczenie okoliczności powstania dwóch kamiennych krzyży ustawionych do siebie pod kątem prostych i oplecionych krzewem dzikich róż, znajdujących się przy polnej drodze prowadzącej od Krzewia Wielkiego w stronę lasu (obecnie są

to okolice tzw. piaskownicy, a sama droga została już dawno zaorana). Ich pochodzenie wyprowadzano z „zamierzchłych czasów”. Jak mówi legenda w Krzewiu Wielkim mieszkał niegdyś bogaty młynarz (jest on zresztą częstym bohaterem podań związanych z wioską), który miał piękną córkę. W pobliskiej wiosce zamieszkiwał zaś niezbyt zamożny dzierżawca folwarku, należącego do klasztoru w Lubomierzu, który dochował się syna. Pomiędzy młynarzem i dzierżawcą przez lata trwał głęboki konflikt, którego przyczyną był spór o miedź (skąd my współcześnie znamy takie historie!). Dzierżawca próbował wielokrotnie załagodzić problem, ale młynarz odrzucał wszelkie próby ugody. Zaanalizowani w spór ojcowie nie zauważyli nawet, jak ich pociechy urosły i zapalały wielkim uczuciem do siebie. W tajemnicy przed rodzicami młodzi spotykali się potajemnie na wzgórzu za wsią, przy drodze prowadzącej do lasu. Kiedy jednak prawda wyszła na jaw, młynarz zapiękły w nienawiści postanowił na wieki rozdzielić zakochanych. Umyślił swą córkę wydać za mąż za zarządcę zamku Gryf, zaś syna dzierżawcy przymusić do służby wojskowej. Nie widząc dla siebie nadziei, młodzi postanowili razem zakończyć swoje ziemskie życie. Zostali znalezieni przez ojców przy tej samej polnej drodze, która była miejscem ich tajemnych spotkań. Leżeli przytuleni do siebie głowami, ze splecionymi dłońmi. Pochowano ich we wspólnej mogile w pozycji, w której zostali znalezieni. „Tak mówi legenda”, pisał August Groß, nauczyciel z Krzewia Wielkiego, który przez 40 lat do pierwszej wojny światowej pracował w wiosce. Dalej zaś stwierdził: „Milczy ona jednak na temat motywów towarzyszących okolicznościom postawienia kamiennych krzyży właśnie w tym miejscu. Może mieszkańcy wioski chcieli upamiętnić to tragiczne wydarzenie? A może myśleli o pozostawieniu przesłania, jak wielką i niezwykłą potęgą jest miłość?”. Wspomniane kamienne krzyże to prawdopodobnie krzyże pokutne ustawiane na miejscu zbrodni. Przytoczona tu legenda była wyraźnym narzędziem, którego zadaniem było chociaż w części przybliżenie „historii” miejsca owianego tajemnicą, historii, którą nie byli w stanie rozwikłać badacze przeszłości.

Podjęta w tekście próba naszkicowana portretu gryfowianina sprzed wieku jest oczywiście zaledwie „dotknięciem” problemu, który wymaga pogłębionych badań. Przedstawiona tu problematyka stanowić ma jednakże zachętę to zwracania uwagi, podczas prowadzonych prac badawczych nad przeszłością Gryfowa Śląskiego, nie tylko na aspekty związane z dziejami politycznymi, czy gospodarczo-społecznymi, ale także na kwestie życia codziennego, tradycji, zwyczajów i obyczajów, które winny być traktowane na równi z innymi elementami. Bowiem to właśnie one pozwolą nakreślić specyfikę krajobrazu kulturowego miasta oraz mentalności jego dawnych mieszkańców. Po II wojnie światowej, najpierw w wyniku działań wojennych, później zaś sankcji postanowień wielkich mocarstw, ludność niemiecka w większości musiała opuścić ziemię gryfowską. Wraz z jej odejściem zaniknięciu uległy niektóre rzemiosła i usługi, do historii przeszedł folklor regionalny, zwyczaje, obyczaje, tradycje i kulinaria. Pozostawiła ona jednak swoje ślady w szeroko pojętym krajobrazie kulturowym (np. w architekturze, ukształtowaniu urbanistycznym), z którym zetknęli się nowi, polscy mieszkańcy tej ziemi stając przed poważnym problemem jego „oswojenia”. Jakże obcy był to dla nich krajobraz, tak w wymiarze kulturowym, jak i przyrodniczym! Przynosząc swoje doświadczenia, poglądy i własny kod kulturowy, chcąc nie chcąc musieli nałożyć je na obraz miasta o wyraźnie ukształtowanym charakterze. W wyniku wspomnianego zderzenia kulturowego powstała więc nowa jakość, która konstituuje współczesnego gryfowianina. Patrząc na problem właśnie z tej perspektywy historycznej naturalną wydaje się myśl, iż nie sposób odkryć ducha dzisiejszego miasta, bez poznania dawnych gryfowian, ich problemów, mentalności i tradycji, ich oglądu swojej „małej ojczyzny”.

Referat został wygłoszony 20 maja 2012 roku w ramach sesji popularno-naukowej „770-lecie Gryfowa Śląskiego na Pogórzu Izerskim”

Życie codzienne jako problem naukowy w kontekście badań regionalnych – wybrane aspekty

Profesor Tomasz Szarota w jednym ze swoich artykułów pochylił się nad problemem zagadnień określonych mianem „życia codziennego”, zadając sobie jakże ważne pytanie, czy wspomniany obszar może być traktowany jako równoprawny przedmiot badań naukowych, czy może winien zostać sprowadzony do miana popularyzacji, a nawet wręcz trywializacji wiedzy historycznej¹. Poddając wskazane zagadnienie głębokiej refleksji Profesor wyraźnie skłania się ku pogładowi, iż problematykę życia codziennego należy traktować jako przedmiot ściśle naukowych badań, na równi z historią polityczną, gospodarczą, czy kultury. Poznanie różnych aspektów wspomnianego obszaru jest niezbędne dla pełnego ukazania i zrozumienia przeszłości. Prace badawcze prowadzone na obszarze życia codziennego, według Tomasza Szaroty winny stanowić jeden z istotniejszych kierunków historii społecznej i historii kultury, tak w wymiarze materialnym, jak i duchowym, czy mentalnościowym.

Badania nad wspomnianą problematyką posiadają szereg walorów. Pozwalają bowiem na praktyczną realizację hasła integracji nauk humanistycznych, bowiem historyk zmuszany jest poprzez rozległość i wielopłaszczyznowość zagadnienia sięgać do ustaleń m.in. socjologii, historii sztuki, ba! nawet psychologii. Badacz musi dotrzeć do bardzo wielu różnych źródeł z przeszłości, odkrywając niejednokrotnie nowe ślady historii. Wspomniany obszar badawczy jest doskonałym polem do uprawiania komparatystyki, co pozwala na kreślenie obrazów przeszłości nie tylko w sposób statyczny, lecz dynamiczny poprzez wskazanie na występowanie określonych zjawisk, czy procesów. I wreszcie, co bardzo podkreśla Tomasz Szarota, badanie życia codziennego może być atrakcyjne i ciekawe dla samego historyka – naukowca.

W tym miejscu poczynić należy także jeszcze jedną refleksję. Historia, jako dyscyplina naukowa nie jest prostą i łatwą. Nie wystarczy bowiem otworzyć gazetę sprzed wieku, aby móc powiedzieć, że wiem, jak wyglądał ówczesny świat. Wiedza uzyskana bowiem w ten sposób musi być koniecznie skonfrontowana z wieloma innymi świadectwami przeszłości, jak również z ustaleniami badaczy na analizowany temat, czy mu podobne. Wykonanie tej jakże żmudnej pracy pozwala dopiero na zbliżenie się do naszkicowania zaledwie przybliżonego obrazu z historii. Bowiem nigdy historykowi nie uda się wykonać dokładnego „skanu” wybranego fragmentu rzeczywistości sprzed lat. Nierzadko zdarza się i tak, że oczekiwania społeczne na pewne ustalenia o przeszłości rozczarowują ugruntowując przekonanie, iż historia, jako nauka jest nie tylko trudna, ale i w odbiorze „niestrawna” i „nudna”. Prace badawcze z zakresu życia codziennego mają szansę stać się atrakcyjną alternatywą, która może udowodnić, iż uprawianie historii, jako dyscypliny naukowej jest ciekawe, a trud włożony w pracę może dać wiele satysfakcji, bowiem jak pokazuje popularność serii wydawniczych (patrz Hachette, czy PIW), czytelnicy z chęcią sięgają po książki traktujące o codzienności w ujęciu historycznym.

¹ T. Szarota, Życie codzienne – temat badawczy czy tylko popularyzacja? (Na marginesie serii wydawniczych Hachette i PIW-u), [w:] „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 1996, nr 3, s. 239-245.

Badanie życia codziennego, wbrew pozorom nie należy jednak do zadań prostych. Na historyka czeka bowiem wiele problemów, z których część może rozwiązać przy pomocy literatury fachowej z zakresu metodologii badań, dla pewnych jednak musi sam wypracować rozwiązanie. Obok określenia i doboru bazy źródłowej, zastanowienia się nad sposobami spożytkowania wyników badań różnych dyscyplin naukowych, podstawowym zadaniem jest zdefiniowanie życia codziennego, jako problemu badawczego. Na wspomniany aspekt zwraca szczególną uwagę, obok Tomasza Szaroty, także profesor Maria Bogucka². Wypracowanie jasnego i klarownego stanowiska w tej sprawie jest bardzo trudne, co pokazują spory toczące w tej kwestii przez polskich, ale także francuskich, czy niemieckich naukowców. Maria Bogucka stoi na stanowisku, iż problematyka życia codziennego jest obszarem bardzo rozległym, negując jednakże stanowisko pewnej części historyków francuskich twierdzących, iż we wspomnianym zbiorze należy umieścić „wszystko”. Najistotniejszym kryterium definicji życia codziennego, według Marii Boguckiej, jest <powtarzalność> „pozwalająca określić charakter, istotę <codzienności> oraz wytyczyć jej granice, stanowiące jednocześnie definicję z zakresu badań”³. Kolejnym aspektem jest umieszczenie „życia codziennego” na obszarze procesu historycznego. Maria Bogucka proponuje traktować element „życia codziennego” na tle „wielkich wydarzeń” rozumianych jako czas wojny, ale i czas pokoju, epidemii, wynalazków, rewolucji, wędrówek, osadnictwa itp. Wielkie wydarzenia bowiem wpływają w sposób bezpośredni na obraz codzienności, z którą muszą zmagać się wszyscy członkowie danej zbiorowości. Wpływ na obraz życia codziennego ma również mentalność, która oddziałuje równocześnie na kreację wielkich wydarzeń poprzez realia codzienności (patrz m.in. Wielka Rewolucja Francuska, wydarzenia grudnia 1970 r. w Polsce itp.). Nie można także zapominać o aspekcie oddziaływania pewnych elementów życia codziennego na kształtowanie mentalności.

Podsumowując powyższe refleksje metodologiczne należy stwierdzić głosem Marii Boguckiej, iż „<życie codzienne> nie musi być uprawiane jako zbieractwo anegdot, pozbawione głębokiego sensu <opowiadactwo>, muzealny opis przedmiotów zachowanych z przeszłości. Można i należy poszukiwać w jego ramach reguł i praw rządzących biegiem tej szeroko rozlanej, pozornie niezmiennie się toczącej rzeki codzienności, uformowanej z powtarzających się ludzkich wysiłków, emocji doświadczeń jednostkowych i kolektywnych”⁴.

W kontekście przedstawionych powyżej rozważań nad metodologią badań życia codziennego uprawnionym wydaje się wniosek, iż powinny stanowić one jeden z najważniejszych elementów odkrywania przeszłości regionu, w znaczeniu „małej, ale jakże bliskiej ojczyzny”. Spełniają bowiem one zarówno warunek naukowości, a więc szeroko rozumianego profesjonalizmu w odkrywaniu przeszłości danej ziemi, ale także popularyzacji tak pozyskanej wiedzy, która przyczynić się może do zacieśnienia związków emocjonalnych z miejscem zamieszkania, ale także rozbudzić zainteresowanie do historii w ogóle. Korzyści płynące z takiego podejścia do problemu mogą być bardzo ważne, tak w wymiarze wzbogacenia wiedzy o regionie, jak i w wymiarze praktycznym, tzn. w ożywianiu zapomnianych elementów tradycji, nadawaniu im nowego wymiaru, bądź w tworzeniu podstaw pod działania, które w przyszłości stać się mogą znakiem rozpoznawczym danego miejsca spełniając funkcje wręcz marketingowe.

² M. Bogucka, *Życie codzienne – spory wokół profilu badań i definicji*, [w:] *ibidem*, s. 2247-253.

³ *Ibidem*, s. 252.

⁴ *Ibidem*.

W ograniczonym ramami czasowymi referacie nie sposób przedstawić całości problematyki badań życia codziennego w kontekście regionalistyki na przykładzie Gryfowa Śląskiego i okolic. Dokonując jednak oglądu funkcjonującej w obiegu publicznym literatury na temat miasta zauważyć należy, iż w dużej mierze przedstawia ona dzieje polityczne regionu, bądź wybrane aspekty z zakresu historii sztuki. Wczytując się jednak w teksty poświęcone przeszłości miasta zamieszczane na stronach internetowych wskazać należy na wyraźne zainteresowanie dla wybranych, bardzo szczegółowych aspektów życia codziennego. Również obchody 770 rocznicy założenia grodu nad Kwisą, a przede wszystkim ich tak wspaniałe oddźwięk społeczny pokazały, iż gryfowanie są „głodni” wiedzy o swoim mieście. Być może przyszedł już czas, aby powstała profesjonalna publikacja o charakterze monografii poświęcona życiu codziennemu Gryfowa Śląskiego na przestrzeni wieków, również z uwzględnieniem lat powojennych. Byłaby to praktycznie pierwsza tego rodzaju praca dotycząca historii codzienności miasteczka śląskiego. Wspomniany projekt wymagałby oczywiście czasu, który pozwoliłby na zebranie bogatego materiału źródłowego z uwzględnieniem nie tylko archiwaliów, ale także wspomnień, dzienników, listów, prasy, druków okolicznościowych, literatury pięknej oraz źródeł materialnych, w tym filmów, fotografii, plakatów, ubiorów z epoki, przedmiotów codziennego użytku, obiektów architektonicznych itp., kryjących w sobie swoisty kod kulturowy, którego odczytanie pozwoliłoby na nakreślenie ram badanego obrazu i specyfiki epoki. Wspomniany projekt wymagałby odniesienia się do pracy z zakresu takich dyscyplin naukowych, jak historii, etnologia, historia sztuki, socjologia, psychologia. Tak ambitnie nakreślony plan rozpisany musiałby zostać na lata. Dążąc jednak do jego realizacji właściwym byłoby podjęcie projektów cząstkowych poświęconych wybranym zagadnieniom z jakże ciekawych dziejów życia codziennego Gryfowa Śląskiego na przestrzeni lat. Zachętę do takich działań niech stanowi ta niewielka próbka wyników badań prowadzonych w odniesieniu do wybranych aspektów codzienności w ujęciu historycznym:

CZAS NA ODPUST – ŚWIĘTO PŁONÓW I OBŻARSTWA

Jednym z ważniejszych dni w kalendarzu od strony stołu był dawniej czas odpustu, zwany Kirmes. W tym czasie jedzono i pito nie szczędząc żołądków, mawiano bowiem, iż jest to poza świętami i świnobiciem jedyna okazja w roku, by najeść się porządnie. Jesiennemu obżarstwu towarzyszyły muzyka, radość, tańce i zabawy. Zwyczaj hucznego świętowania czasu odpustu przy stole i w tańcu był na Dolnym Śląsku praktykowany szczególnie wśród ludności wiejskiej i małych miast i miał powszechnie ludowy charakter. Zabawy i wszelkie wiktuały organizowano wspólnie w kręgu kilku rodzin i znajomych. W mniejszych wsiach święto odpustu organizował zwykle gospodarz karczmy lub gospody. Podobnie w małych miastach, jak Gryfów, Mirsk, czy Lwówek świętowano zwykle w 2-3 lokalach gastronomicznych, przy czym nie wszyscy mieszkańcy byli zainteresowani ludową zabawą. W dużych miastach jak Jelenia Góra, Legnica, Wałbrzych czy Wrocław tradycja hucznego świętowania odpustu zanikała od pierwszej połowy XIX w wraz z postępami industrializacji i urbanizacji, utrzymując się jedynie na przedmieściach, choć i tu zanikła do wybuchu pierwszej wojny światowej. Środowiska robotnicze kształtowały własną obyczajowość klasową, z kolei mieszczaństwo bawiło się na balach, czy w redutach, przenosząc życie towarzyskie do kawiarni, zwłaszcza zaś do lokali gastronomicznych organizujących koncerty, kultywując tu życie związkowe. W miastach wielkości Bo-

lesławca, Świdnicy, Głogowa, czy Zgorzelca święto odpustu miało zwykle charakter jednodwudniowej wzbogaconej o tańce i zabawy oferty lokali gastronomicznych na poziomie piwiarni. Święto odpustu w kulturze miejskiej było jedynie sposobem na wzbogacenie oferty gastronomicznej lokali niższej klasy na zasadzie łączności ideowej z kulturą wiejską. Piwo lało się strumieniami, gospodarze organizowali czasem świniobicie, a kto już miał dość obżarstwa przy stole mógł oddać się tańcom.

Pierwotnie odpust wiązał się ze świętem patrona miejscowego kościoła; z czasem wyłącznie duchowy wymiar święta wzbogacił się o składane Bogu dziękczynne pokłony za udane zbiory. Stąd szczególnie w tradycji wiejskiej zwano odpust także świętem plonów, które wynagradzało chłopom ich ciężką pracę w polu. Zanoszono przed ołtarze wszystko to, co urodziła ziemia, jako dar wdzięczności. Dziękowano Bogu za wszelkie błogosławieństwa, a mając w pamięci czasy głodu i niedostatku proszono modlitwą o powodzenie w roku następnym. Lecz... zwykle już w pierwszą niedzielą mszę po odpuście spadały na wiernych z ambony ostre słowa potępienia za nieprzyzwoite i zwykle suto zakrapiane rozpasy przy stole, o czym dowiadujemy się z zachowanych drukami kazań.

Do 1819 r. odpusty wypadały po wsiach i w miasteczkach w różnym czasie. W listopadzie tego roku ograniczono czas ich organizowania, zgodnie z postanowieniem władz pruskich, od św. Michała (19.09) do ostatnich dni listopada przed adwentem. Na ziemi gryfowskiej utrwalił się zwyczaj rozpoczynania święta plonów już w ostatniej dekadzie września, odmiennie niż na większości obszaru Dolnego Śląska. Imprezy trwały zwykle trzy dni zaczynając od soboty – ale zdarzało się, iż bawiono się i biesiadowano od soboty do soboty. Przygotowania do obfitego zastawionych stołów zaczynało już kilka dni wcześniej – pieczono ciasta drożdżowe z kruszonką, baby, makowce, jabłeczники, serniki, pod nóż szedł drób, zaś wcześniej zapeklowane mięsa zamieniano na pieczenie i mięsa duszone. Spotykano się zwykle w większym gronie – ludność wiejska zapraszała często znajomych z Gryfowa, co wielu traktowało jak nakazany zwyczaj. W sobotę po obiedzie urządzano tańce w domach w towarzystwie zaproszonych muzykantów rzadziej w gospodach i karczmach.

W gospodach wiejskich zabawy były znacznie barwniejsze, a gospodarze anonsowali często ów fakt w miejscowej prasie zapraszając na piwo, kielbaski, golonki, nadto tańce i muzykę. Zabawom towarzyszyły też różne konkursy – np. z strzelania z bata (bicza) – a ich zwycięzcy mogli liczyć zawsze na nagrodę, np. w postaci gęsi czy kury, albo też tańca z żoną lub córką gospodarza. Niemalże emocje wywoływało bicie kogutów (Hahnschlagen). Zabawa ta polegała na chowaniu ich w wykopanych dołkach, które nakrywano garnkiem. Następnie uczestniczący w zabawie szukali garnków z zawiązanymi oczami, a po ich znalezieniu należało je strącić z dołka uderzając cepem. Wciąż z zasłoniętymi oczami! Kogut mógł uciec, ale jeśli miał pecha... trafiał rychło do garnka. Po pierwszej wojnie światowej zwalczano takie zabawy idąc z duchem idei propagowanych przez obrońców praw zwierząt. Jednak tradycyjne zabawy były zbyt głęboko zakorzenione w miejscowej kulturze, aby je zaniechać – zastępowano więc koguty podobnymi do nich kukłami. Niemniej mocnych wrażeń dostarczała zabawa zwana gęsią jazdą (Gänsereiten). Polegała ona na zawieszeniu między dwoma drzewami zabitej wcześniej gęsi, po czym uczestnicy zabawy mieli za zadanie oderwać jej głowę jadąc galopem na koniu (często wierzchem). Zwycięzca dzierżył przez rok tytuł króla gęsiej jazdy (Gänsereiterkönig), zaś bezgłowy ptaszek trafiał jeszcze tego samego dnia do garnka. Wieczorem wszyscy uczestnicy zabawy spotykali się na wspólnej gęsiej uczcie...

Jak już wspomnieliśmy najważniejszy podczas świętowanych odpustów był suto zastawiony stół. Znany jest ze źródeł zestaw tradycyjnego menu na tą okazję, a dodajmy, iż sobotni uroczysty obiad w pierwszy dzień święta składał się aż z 10 potraw. Obowiązywała zasada, iż wszyscy siedzący przy stole skosztować musieli każdej z nich. I tak kolejno lądowały na talerzach rosół wołowy z grochem, kluskami lub ryżem, gotowana wołowina podawana z sosem, flaczki z kaszą jaglaną, zupa z suszonych owoców z kaszą, do której dodawano często pieczone owoce. Następnie podawano potrawę z gęsiny, pieczeń wołową z kartoflami, kaszę jaglaną z miodem i piernikiem, pieczoną gęś z kiszoną kapustą, a na końcu pieczone kielbaski tradycyjnie długości jednego łokcia, do których podawano najczęściej sos chrzanowy. Na koniec uczyty nie mogło zabraknąć kawy, jabłeczników i śląskiego Streuselkuchen posypanego koniecznie cukrem i nazywanego z tej okazji perlą w koronie odpustu. Drugiego dnia odpustu zachowywano umiar do czasu nabożeństw w kościele, po czym zabawa przenosiła się tradycyjnie do karczmy lub gospody. Przy akompaniamencie muzykantów zaczynało się od tańców, a że była karczma „ziemią obiecaną” wszystkich bez wyjątku mężczyzn we wsi, starych czy młodych, żonatych czy kawalerów, pozostawiali więc swe żony i matki przy kobiecych tematach okraszonych co najwyżej kawą i lekkim piwem, a czasem likierem, oddając się wyłącznie męskim sprawom, czyli dużej ilości piwa i gorzałki do poważnych rozmów i pikantnych dowcipów. W czasie, gdy dorośli dobrze się bawili, dzieci nieźle zarabiały sprzedając pierniki lub też organizując konkursy, w których za wcześniejszym wpisowym można było wygrać co lepsze łakocie – pierniki w kształcie serca z czerwoną polewą, cukierki, a nawet czekoladę. W poniedziałek zasiadano do stołów ponownie w domach zapraszając na obiad najbliższych.

„IDĄ ŚWINIE POD NÓŻ” – CZYLI O PĘCIE KIELBASY ZWANEJ PRZEZ GRYFOWIAN „CZECHEM” LUB „CZESKĄ KIELBASĄ”

Nie mniej barwnym wydarzeniem od strony stołu było świniobicie. Także ludność Gryfowa praktykowała jesienne świniobicie w domach zapraszając znajomego rzeźnika, lecz od około połowy XIX w. przygotowywanie w ten sposób zapasów na zimę traciło na popularności z prostej przyczyny – poszerzała się oferta handlowa, przybywało sklepów oferujących zawsze świeży towar, przy czym warto zauważyć iż druga połowa XIX w. to stały rozwój i postęp metod konserwacji żywności. I tak już na przełomie XIX i XX w. po świeżyznę i wyroby towarzyszące świniobiciu udawano się do rzeźników. W miejskiej kulturze Gryfowa utrwalił się zwyczaj, iż trudniący się ubojem i wyrobem wędlin rzemieślnicy przystępowali do pracy w poniedziałki, a jeszcze częściej we wtorki. Pod nóż szły wówczas dorodne wieprzki, a w środę gryfowianie mogli zaopatrzyć się w świeże wyroby, z których najpopularniejsze były kielbaski zwane Wellwurst i Semmelwurst – klasyczny wyrób towarzyszący świniobiciu. Obie kielbasy były wyrabiane z dodatkiem bułki przy czym w tych drugich stanowiły niemal połowę masy No, ale nie mogło zabraknąć przecież mięsa – zwykle podgardla i innych części mięsa gorszego gatunkowo oraz podrobów. Nadto dodawano dużo cebuli obgotowanej w wywarze, sól, pieprz, gałkę muszkatołową i majeranek, czasem czosnek. To musiał być piękny, lecz iście nie pasujący do naszej współczesności widok, gdy gryfowianie zapełniali co środę z rana lokale swoich ulubionych czy też sprawdzonych rzeźników, kupując zwykle po kilka kilogramów tychże Wellwurstów, które w od połowy XIX w. zaczęto nazywać „Behm-Würschte”. Skąd taka nazwa?

Do 1741 r. Gryfów znajdował się pod panowaniem austriackim ulegając także wpływowi czeskiemu. W systemie monetarnym korony habsburskiej na jednego szylinga przypadało 12 groszy. A że grosze austriackie przynosili ze sobą na Śląsk najczęściej Czesi, które także nad Wełtawą były podstawą systemu monetarnego, Ślązacy nazywali więc owe 12 groszy równe szylingowi jednym „Czechem”, po niemiecku „Böhm”. By w mowie potocznej nieco uprościć ów system monetarny pół szylinga, czyli 6 groszy, nazywano z kolei „sechserem” („sechser”) czyli „szóstką”. W 1750 r. panujący na Śląsku Prusacy dokonali reformy walutowej wprowadzając talara pruskiego, na którego przypadało 24 grosze, przy czym na 1 grosza przypadało 12 fenigów. W nowym pruskim systemie monetarnym 12 groszy nadal nazywano „Czechem” („Böhm” lub „Böhme”). W 1821 r. zwiększono wartość talara, na którego przypadało odtąd 30 groszy. Po tej korekcie jednym „Czechem” zaczęto nazywać na Śląsku 10 groszy, zaś „sechserem” („szóstką”) 5 groszy. Gdy po zjednoczeniu krajów Rzeszy Niemieckiej i ustanowieniu cesarstwa w 1871 r. dokonano dwa lata później reformy monetarnej wprowadzając na obszarze całego państwa markę składającą się ze 100 fenigów, talar pruski był w obiegu na obszarze Prus (jako jednego ze zjednoczonych krajów związkowych) do 1907 r., gdy ostatecznie został wycofany z obiegu (wcześniej nie został oficjalnie zakazany). Po tym czasie Ślązacy przemianowali przewrotnie 10 fenigów na „Böhme” („Czech”) używając także pojęcia „sechsera” dla 5 fenigów.

A co ma z tym wspólnego kielbasa gryfowskich rzeźników, po którą ustawiały się długie kolejki? W czasach gdy w obiegu były jeszcze srebrne grosze, za jednego „Böhme” można było kupić funt Wellwurst, zaś po 1907 r. za jednego „Böhme” wartego 10 fenigów porządne pęto tejże kielbasy. Gdy po pierwszej wojnie światowej szalała w Niemczech inflacja, zaprzestano na kilka lat posługiwać się na Śląsku opisaną regionalną systematyką monetarną, lecz po kolejnej reformie walutowej, przeprowadzonej jesienią 1924 r. przez Hjalmara Schachta, i wprowadzeniu Reichsmarki (równej 1 bilionowi marek inflacyjnych) powrócono do „Böhme” i „sechsera”. Dla ścisłości dodajmy, iż w Gryfowie i okolicznych wsiach jeszcze po pierwszej wojnie światowej posługiwano się miejscowymi dialektami na określenie wielu przedmiotów codziennego użytku, czy też produktów żywnościowych. I tak wchodząc do gryfowskich rzeźników kupowano „kielbasę czeską” co brzmiało „Behm-Würschte”, a 10 fenigów nazywano „Biema”.

W kulturze wiejskiej świniobicie traktowano niemal jak dzień świąteczny – rzecz można święto sytości. Wprawdzie bito wieprzki już późną jesienią z myślą o zbliżających się świętach Bożego Narodzenia, lecz tradycyjną porą świniobicia na W Gryfowie i okolicach do wybuchu pierwszej wojny – podobnie jak na całym Dolnym Śląsku – był czas karnawału, od Trzech Króli aż po początek postu. Traktowano świniobicie jako wydarzenie rodzinne, niemniej zapraszano na nie gości, przez co nabierało charakteru okolicznościowego, odświętnego spotkania. Zazwyczaj zamawiano rzeźnika do domu na niedzielę, jeśli zaś bicie wieprzka wypadało w dniu pracy, nie posyłano dzieci do szkoły. Przygotowania do świniobicia prowadzono ze szczególną dbałością i zaczynało już 2-3 dni wcześniej. Wszak należało zadbać o zapasy mięs i kielbas nie tylko dla gospodarstwa domowego, ale też o serdeczne przyjęcie gości. Latorośle przynosiły więc zamówione u piekarza bułki i kasze, a rodzice od rzeźnika podroby wieprzowe – wątrobę, śledzionę, serce, płucka, nerki, jęzory, które wykorzystywano przy wyrobie wątrobianki i innych kielbas, salcesonu, kaszanek, pasztetów, czy głowizny i mielonek gotowanych w słoikach. Podrobów i bułek nie mogło zabraknąć, inaczej ucierpiałaby ilość kielbas, a to byłoby już katastrofą dla świniobicia. Dzień przed biciem wieprzka gospodyni piekła ciasto – zwykle ciasto drożdżowe z kruszonką (Streuselkuchen), czasem serniki lub jabłeczniki.

W dzień świniobicia piece rozpalano jeszcze przed wschodem słońca i nastawiano w kotłach dużą ilość wody. Świniaka myto dokładnie przed ubojem – jedyny raz w życiu biedaka – po czym rzeźnik brał się do roboty, wieszając go zwykle po zadanych ciosie na drzwiach w oborze lub na tyłach domu. W czasie, gdy rzeźnik rozbierał zwierzątko z pomocnikiem, gospodarz witał wcześniej zaproszonych gości. Na rychłą ucztę czekały już chleb, sól, pieprz, musztarda, chrzan, kiszona kapusta i kiszone ogórki – by doprawić solidnie gotowany boczek, który siedł na talerze w pierwszej turze – oraz rzecz oczywista piwo i gorzałka. Gdy głowa wieprzka łądowała w gorącej wodzie, wszyscy goście siedzieli już zebrani przy stole. Gorzałkę rozlewano po raz pierwszy dopiero po dokładnym obejrzeniu i zbadaniu próbek mięsa na obecność włośnienia. Wówczas gospodarz przynosił na ogromnym widelcu sztukę gotowanego boczku (czasem podgardla) zwanego Wellfleisch, dzielił pośród gości i zabierano się do uczty. Rzeźnik robił zwykle w tym czasie przerwę z pomocnikiem i zasiadał z nim do stołu. Robota przy wieprzku trwała wiele godzin, a gospodarz opuszczał gości, by pomóc majstrowi. Gdy po pierwszym gotowanym boczku przyszedł wreszcie czas na wątrobiankę i inne gotowane kielbasy ze sławną Wellwurst i Semmelwurst na czele zasiadano ponownie wspólnie do stołu nie żałując gorzałki, popijając też świeży wywar z mięsa. Czasem gotowano też na nim zupę dla gości. Jeden z nich wznosił zwyczajowo toast na cześć gospodarza domu, zwanym Schweinevater. Ucztę kończyły kawa i ciasta, a wszyscy goście i rzeźnik opuszczali gospodarstwo z porcją świeżych kielbas w prezencie. Dzieci roznosiły zwykle najbliższym sąsiadom garnek z wywarem mięsnym, którego było w nadmiarze. Z mięs, które nie szły do peklowania, wędzenia lub na kielbasy gatunkowe i z wszystkiego, co jeszcze zostało po rozebraniu świniaka wyrabiano salcesony, kaszanki, wątrobianki. Panował zwyczaj, że część mielonego mięsa, które szło na kielbasę, rozdawano wraz z rosółem ubogim ludziom w okolicy.

Jeśli bito wieprzka w domu w dobrym tonie było posłanie bliskim sąsiadom kilku wyrobów na spróbowanie. Tradycję tą zachował w wierszu Wurst wieder Wurst Hoffmann von Fallersleben, wykorzystując przewrotnie znaczenie tego idiomu w jego puencie (niem. „Wurst wieder Wurst” znaczy tyle co „wet za wet”):

*Gdy nadejdzie pierwszy mróz,
Idą świnię pod nóż.
Kwik, kwik, kwik; kwik, kwik, kwik,
Taki słychać zewsząd ryk.*

*Gdy kielbasy już gotowe,
Oddasz za nie nawet głowę.
Połudwice, balerony,
Cieszą oczy z każdej strony.*

*Śle matula do sąsiada
Kosz z kielbasą, by nie gadał:
Metka, kiszki, wątrobianki,
Salcesony dla zachcianki.*

*Potem sąsiad wieprzka zabił,
W kiszki mięsa ciasno nabił.
Szynki, schaby, kabanosy,
Poukładał równo w stosy.*

*No i potem nam pokazał,
Jak pamięta o sąsiadach.
Poszlim w gości krokiem wartkim,
Lecz gdym przyszli, dał nam skwarki!*

BOCKBIERFEST – ŚWIĘTO PIWA

Ledwie przed stu laty działało na Śląsku przeszło 1100 browarów, warzących piwo tak w miastach jak i po wsiach. Nie trudno więc o wniosek, iż znaczenie chmielowego trunku w życiu codziennym miało dawniej zupełnie inny charakter niż współcześnie – większość wielbicieli piwa nie pijało go w dzisiejszym rozumieniu spożycia alkoholu. Stąd nie wzbraniano się, z braku stosownej wiedzy, przed podawaniem piwa nastolatkom sądząc, iż w przeciwieństwie do gorzałki niskoprocentowy napój nie powinien mieć negatywnych skutków na zdrowie dzieci. Z drugiej strony, trudno było się upić piwem, którego wartość mocy nie przekraczała z reguły 3 procent alkoholu w zależności od gatunku. Prócz tego piwo traktowano jako napój codzienny tym bardziej, iż zwyczaj picia herbaty czy soków nie był tak powszechny jak dziś. Co zaś najważniejsze – konsumpcja chmielowego trunku miała niemal wyłącznie towarzyski charakter. Nawet upowszechnienie się piwa w butelkach, co nastąpiło na dużą skalę dopiero na przełomie XIX i XX w., nie wyparło zwyczaju spotykania się przy kuflu poza domem. Jeśli zaś ojciec przynosił piwo do domu, najpewniej wypadało nazajutrz jakieś święto lub zaprosił wcześniej kilku znajomych. Był więc trunek Gambrinusa (Gambrinus – patron piwowarów) synonimem życia towarzyskiego, a jego świątyniami na ziemi gryfowskiej były karczmy, szynki i gospody, w których lano do kufla w większości piwa miejscowych browarów. Kto zaś zaliczał się do grona koneserów piwa – a uznawali się za nich niemal wszyscy chwytający za kuflę – czuł się w obowiązku uczestniczyć w imprezach, zwanych świętem piwa Bierfest.

Najważniejszym świętem piwa na ziemi gryfowskiej jak i na całym Dolnym Śląsku był Bockbierfest, zwanym tak od piwa Bockbier (niem. Bock – kozioł, kozłak), które wypadało w czasie karnawału aż do początku postu. Zwyczaj oddawania należnych Gambrinusowi hołdów mocnym piwem upowszechnił się w Gryfowie w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX w. przenikając szybko do karczem i szynków okolicznych wsi. A o jakim piwie mowa? Przede wszystkim Bockbier było mocne i słodkie, zawierało bowiem minimum 16 % brzezki niezależnie czy był to war górnej czy dolnej fermentacji. Przygotowany zacier był gęstszy, mniej wodnisty. Z kolei podwójny Bock (Doppelbock) miał aż 18% brzezki. Wartość alkoholowa kozłaka wahała się między 5 a 12 % alkoholu. Jak głoszą kroniki, mocne słodkie piwo pochodzi z hanzeatyckiego miasta Einbeck w Dolnej Saksonii, gdzie mieszczenie posiadali prawo warzenia chmielowego trunku już w połowie XIII w. Piwo warzone w tym mieście, zwane Einbecker Bier, zdobyło ponadregionalną sławę, a już w XVI wieku słyszało o nim pół Europy. Jako piwo z najwyższej półki Einbecker Bier szynkowano powszechnie we Wrocławiu jeszcze w pierwszej połowie XIX w. (w późniejszym czasie, gdy w krajach niemieckich upowszechniło się piwo warzone na bawarską modę, trunek z Einbeck stracił na popularności, docierając do koneserów najczęściej w butelkach). Dalekie rynki zbytu oznaczały długi, czasem kilkutygodniowy czas transportu beczek z piwem na wozach konnych. By trunek nie uległ zepsuciu, piwowarzy z Einbeck podnosili zawartość alkoholu w piwie przez zwiększenie ilości brzezki. W rezultacie piwo było mocne, słodkie, a nade wszystko „żywiące” wedle ówczesnej klasyfikacji. W XVII w. mocne piwa wedle patentu piwowarów z Einbeck zaczęto warzyć w Monachium, gdzie za miejscową gwarą przylgnęło do trunku miano Bock. W czasach, gdy upowszechniać się zaczęły etykiety na butelkach z piwem, a więc w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX w., pojawiały się na nich wizerunki kozła. Z początkiem XX w. na ziemi gryfowską z okazji święta piwa zaczęły trafiać szlachetne Bocki z Salvatorem (Salvator-Bier)

z monachijskiego browaru Paulaner na czele. Gdy w święto piwa polewano monachijskiego Salavatora serwowano do niego często kielbaski monachijskie zwane Bochwürstchen, a niektórzy gospodarze przystrajali swoje lokale bawarskimi lub też alpejskimi dekoracjami.

Z końcem XIX w. święto piwa Bockbierfest był już trwałym elementem gastronomii Gryfowa i okolic. W miejscowej prasie roiło się w miesiącach zimowych od anonsów zapraszających na piwne imprezy, którym towarzyszyły zazwyczaj muzyka i tańce. Bockbierfest organizowany w restauracjach, w tym hotelowych, miał znacznie bogatszą oprawę – zapraszano orkiestry czasem też komików. Na przełomie XIX i XX w. podczas imprez dominowała muzyka wiedeńska. Z kolei święta piwa urządzone w gospodach wiejskich były często łączone ze świniobiciem. W anonsie prasowym Piwnicy Ratuszowej (Ratskeller) zamieszczonym w miejscowej prasie w lutym 1911 r. z okazji trwającego święta piwa czytamy: „Nikt nie może oprzeć się czarowi Gambrinusa, jeśli tylko szynki nasze zaanonsują otwarcie korków beczek ze słodkim Bockbier, pieniącym warem o pierwotnej sile (...). Wasze kufle nie mogą więc stać puste, niech leje się piwo”.

A co jedzono do piwa? Bo przecież nie mogło zabraknąć czegoś na ząb do pieniącego się w kuflach trunku. Jeśli nie bito z rana wieprzka, co oznaczało, iż na stołach wylądował gotowany boczek, a wieczorem pieczone kielbaski podawane często z sosem polskim i kiszoną kapustą, menu imprez przedstawiało się dość imponująco. Serwowano szynki pieczone i duszone, szynki gotowane w winie burgundzkim, ryby, kielbaski piwne, pieczone golonki. Do mięs podawano najczęściej sałatkę ziemniaczaną na ciepło, kiszoną kapustę, kiszone ogórki. W restauracjach hotelowych z karty dań można było zamówić gulasz węgierski, pieczeń baranią, pieczenie z mięs peklowanych. Właściciel hotelu Zur Burg na gryfowskim rynku Heinrich Seidel słynął z potraw kuchni francuskiej, zaś serwowane przez niego ragoût fin nie miało sobie równych daleko od miasta. Właściciel lokalu Schwarzer Adler w Gryfowie zapraszał do siebie w 1909 r. następująco

*„U mnie atmosfera miła
I muzyki w trąbkach siła.
Niech się piwem każdy krzepi,
Kozłem zwanym prosto z beki!
Kuchnia będzie znakomita
Szynka, rybka wyśmienita.
I pieczenie dla każdego,
Bawcie się do upadłego!
Spieszcie do mnie goście mili,
Piwo leję w każdej chwili!*

I jeszcze jedna piwna ciekawostka – większość sprzedawanego piwa w Gryfowie była tzw. młodym piwem – Jungbier – czyli piwem, które po zwarzeniu nie leżaowało. Piwo takie zawierające zwykle od 1,5 do 2% alkoholu było podstawowym napojem większości mieszkańców miasta. Od drugiej połowy XIX w. utrwalił się zwyczaj, iż miejscowi piwowarzy oferowali młode piwo każdego wtorku. Gryfowianie przychodzili do browarów z wszelkimi dużymi butłami, czasem z małymi beczkami, kupowali duże ilości piwa, odstawiali je w domach do niedzieli i dopiero wówczas pili. W niedziele, ale częściej w poniedziałki w wielu domach lądowała na stołach zupa piwna...

Referat został wygłoszony 23 czerwca 2012 roku w Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy Gryfów Śląski podczas konferencji „Twój Region – Twoja Historia”

dr Stefan Białek

Oddział Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu

XVII-wieczne CV. Daniel Rausch, pastor w Górnej Wieży i jego dziennik

W Archiwum Państwowym we Wrocławiu, w grupie materiałów rozmaitej proveniencji zwanej Kolekcją Oddziału II, przechowywany jest niezbyt wielkich rozmiarów rękopiśmienny kodeks. Papierowa książeczka obejmuje kilkaset kart, w większości zapisanych drobno przez XVII-wiecznego autora. Był nim działający na Dolnym Śląsku i Górnych Łużycach luterkański pastor Daniel Rausch. Manuskrypt zawiera szczegóły jego burzliwego życiorysu oraz liczne informacje, które ów duchowny z różnych względów uważał za istotne. Znajdziemy więc na jego kartach zarówno opisy ważnych dla Dolnego Śląska wydarzeń religijnych i politycznych (niestety w tym okresie dziejów te pierwsze posiadały nader często wymiar drugich i na odwrót), licznych uciążliwości i prześladowań doznanych przez ludność od żołnierzy stron walczących ze sobą w czasie wojny 30-letniej, a ponadto całą masę szczegółów z życia prywatnego szlachty i duchowieństwa protestanckiego, informacje dotyczące tego, co działo się ówczesnie w innych krajach europejskich, obserwacje odczytywanych na sposób półmagiczny zjawisk meteorologicznych i astronomicznych czy wreszcie sensacyjne opowiadania o działalności lokalnych przestępców i zbrodniarzy. Do tych ostatnich miał należeć pewien grabarz z Góry, który rzekomo rozpuścił w okolicznych źródłach trujący proszek. W sierpniu 1656 r. uznano go winnym, był szarpany rozżarzonymi obcęgami, potem darto zeń pasy, aż w końcu, modląc się, spłonął na stosie.

Dzięki zawartym w nim wiadomościom kodeks spisany przez Rauscha stanowić może ważne źródło uzupełniające w badaniach nad wieloma zagadnieniami, istotnymi zwłaszcza dla dziejów dolnośląskich ewangelików, ale nie tylko. Przykładowo Otto Ulbricht posiłkował się nim w swym studium poświęconym zjawisku przemocy w czasie wojny 30-letniej. Przede wszystkim jednak rękopis stanowi cenne świadectwo, przybliżające, poprzez ukazanie losów Rauscha i jego rodziny, życie codzienne, sposób myślenia i postrzegania społeczeństwa, rządzących w nim praw, świata i wszechświata, a także duchowość XVII-wiecznych ewangelików.

Z literackiego punktu widzenia źródło było początkowo pamiętnikiem, spisywanym zapewne na podstawie jakichś wcześniejszych, luźnych notatek. Dzieło to podjął Rausch prawdopodobnie nie wcześniej, niż wiosną 1654 r. Świadczy o tym m.in. obszerny opis działań władz skierowanych przeciwko protestantom w księstwie świdnicko-jaworskim, doprowadzony do kwietnia tego roku, po którym autor powraca do bardzo istotnych dlań wcześniejszych wydarzeń rodzinnych: śmierci ojca (wrzesień 1653 r.) i narodzin córki (luty 1654 r.). Od września 1681 r. dziennik prowadził syn i imiennik Rauscha, początkowo pod jego dyktando. Po śmierci ojca (1685 r.) próbował kontynuować zapiski, ale zaprzestał tego w 1687 r.

Nie są znane losy dziennika w następnym półwieczu. W 1743 r. rękopis należał do ucznia Daniela Storchy, który na karcie 237 poinformował o narodzinach brata i swej promocji do ostatniej klasy gimnazjum. Niestety nie wiadomo w jakim mieście działała ta szkoła. Najpóźniej od 1865 r. kodeks znajdował się w bibliotece wrocławskiego gimnazjum im. króla Fryderyka II. Carl Rehbaum opublikował wówczas jego fragmenty opisujące wydarzenia wojny 30-letniej i postępy kontrreformacji z lat 1633–1654. W tej samej szkole rękopis przechowywano

jeszcze w 1887 r., gdy prawie w całości jego tekst wydany został drukiem, przez pastora Paula Stockmanna z Wojcieszowa (w 1891 r. opublikował on jeszcze wybrane fragmenty dziennika). Prawdopodobnie właśnie z gimnazjum fryderycjańskiego kodeks trafił w 1936 r. do zasobu Pruskiego Archiwum Państwowego we Wrocławiu.

Dość niepozorna książeczka obłożona została, przypuszczalnie przez samego Rauscha, w zapisany teksturą pergamin. Obecnie jest rozszyta, ale poza tym zachowana w zadziwiająco dobrym stanie. Na pierwszej stronie dzieła wypisane zostało wierszem podniosłe wezwanie:

*Pomóż Jezu, Boży Synu w niebie,
Tronie mądrości i obroń ma,
By Twoje rany, krew i śmierć krzyżowa
W każdej wzmacniały mnie potrzebie.*

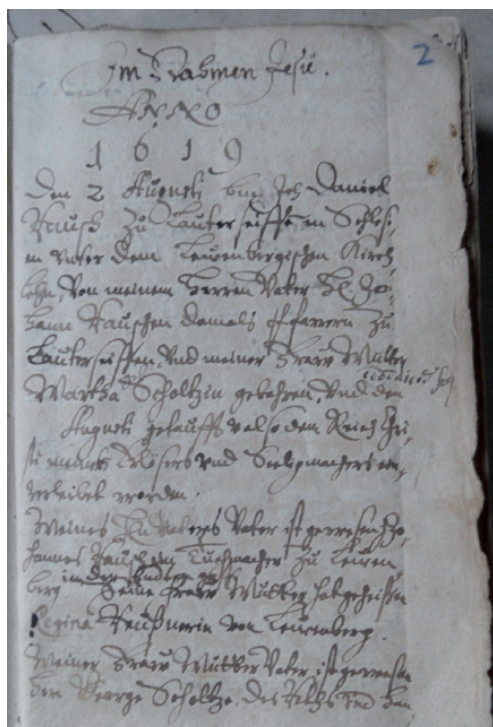
Poniżej zamieszczono kolejny epigram:

*Zgon tylko jest pewny, a niepewny dzień,
Nikt też godziny nie zna swej.
Zadrżnij przed Bogiem, zastanów się,
Bo każda chwila może przynieść śmierć.*

Czytelnik natychmiast zdaje sobie sprawę, że ma do czynienia z dziełem człowieka nie tylko głęboko wierzącego, lecz także poety, którego życie nie było usłane różami.

Daniel Rausch urodził się 2 sierpnia 1619 roku w Bielance, wsi położonej kilka kilometrów na wschód od Lwówka Śląskiego. Pochodził z mieszczańskiej rodziny gorliwych zwolenników nauki doktora Marcina Lutra. Jego dziadem po mieczu był lwówecki sukiennik Jan Rausch. Ojcem matki był natomiast tamtejszy kupiec i rajca Jerzy Scholtz. Jego córka Marta poślubiła najpierw pastora z Bielanki Melchiora Langego. Po śmierci męża zawarła związek małżeński z jego następcą na urzędzie, znacznie od niej młodszym Janem Rauschem. Daniel był ich jedynym dzieckiem. Jesienią 1623 roku Jan Rausch został powołany na urząd pastora w Wojcieszowie koło Świerzawy i zamieszkał z rodziną w tamtejszej plebanii.

Pierwszym nauczycielem kilkulatniego Daniela był ojciec. W ósmym roku życia chłopiec rozpoczął naukę w szkole, którą prowadził wojcieszowski pisarz kościelny i organista



Pierwsza autobiograficzna informacja w dzienniku Daniela Rauscha, dotycząca okoliczności narodzin autora (Źródło: Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Kolekcja Oddziału II, sygn. 2)

Jerzy Stritzke. Daniel zdobył tam umiejętność czytania i pisania oraz znajomość podstaw gramatyki. Gdy miał 10 lat, rodzice wysłali go do gimnazjum. Początkowo uczył się w Kowarach, lecz wkrótce, wskutek problemów ze zdrowiem, został przeniesiony do gimnazjum złotoryjskiego. Zamieszkał u jego rektora Melchiora Wisy. Wówczas szkoła nie cieszyła się już taką sławą, jak w połowie XVI w., za czasów rektoratu jej słynnego reformatora Walentyna Trozendorfa. Od marca 1631 r., w związku ze śmiercią Melchiora Wisy, Daniel kontynuował (z pewnymi przerwami) naukę u kilku nauczycieli prywatnych, w okolicznych miejscowościach.

Przerwał ją latem 1633 r., gdy z powodu zagrożenia prześladowaniami ze strony wojsk cesarskich rodzina pastora Rauscha musiała się schronić w Złotorii, u tamtejszego diakona Pawła Frisiusa. Na początku października tego roku Daniel przeżył zajęcie i spłądowanie miasta przez ludzi Albrechta Wallensteina (który notabene również był uczniem złotoryjskiego gimnazjum w latach 1597-1599). Rauschowowie stracili wówczas cały dobytek. W obliczu brutalnych działań soldateski Daniel drżał o życie rodziców i własne. Po latach wspominał: „Zabrano mi odzienie i nic mi nie pozostało prócz (Bogu niech będą dzięki) zdrowych członków”.

Na początku 1634 r. chłopak ponownie podjął naukę, tym razem w gimnazjum lwóweckim. Rok później przybył tam Gotfryd Böttner, syn pastora z Olszyny Lubańskiej, z którym młodego Rauscha połączyła wkrótce dożgonna przyjaźń. Przez kolejne dwa lata obaj kontynuowali naukę we Lwówku Śląskim. Na początku maja 1637 r., zapewne z powodu narastających od marca prześladowań duchownych ewangelickich, z których wielu wygnano z księstwa świdnicko-jaworskiego, Daniel został odprowadzony z gimnazjum do domu rodziców. Prawdopodobnie już wcześniej zdecydowali oni o wysłaniu syna do Gdańska, gdzie miał się przygotować do studiów teologicznych. Matka odwiozła go z Wojcieszowa do Lwówka Śląskiego, skąd 16 maja z przyjaciółmi ze szkolnej ławy wyruszył w daleką podróż.

Droga wiodła m.in. przez Chojnow, Głogów, Wschowę, Śmigiel, Kościan, Czempin, Poznań, Gniezno, Toruń i Grudziądz. Po dwóch tygodniach młodzi ewangelicy dotarli do Gdańska, gdzie początkowo zatrzymali się u Dolnoślązaka Walentego Hartwiga. Daniel niezwłocznie złożył wizytę szkolnemu przyjacielowi swego ojca Krzysztofowi Emmrichowi kupcowi i krawcowi, zamieszkałemu przy Długim Targu. Ten zaprosił młodego ziomka, by u niego zamieszkał i powierzył mu naukę swojego bratanka. Zadanie to łączył Daniel z uzupełnianiem własnego wykształcenia w gdańskim gimnazjum. Funkcję rektora szkoły pełnił w tym czasie doktor Jan Botsack, znany ortodoksyjny teolog luterański, autor dzieła *Anti Valerianus* (1631). Jeszcze w latach czterdziestych XVII w. aktywnie sprzeciwiał się irenicznym projektom kapucyna Waleriana Magniego, zmierzającego de facto do nawrócenia na katolicyzm ministrów i ludu protestanckiego w Prusach Królewskich. Daniel podziwiał Botsacka jako „męża czcigodnego i najznakomitszego”, a kontakt z nim zapewne nie pozostał bez wpływu na poglądy teologiczne młodego Dolnoślązaka. Nauka w gdańskim gimnazjum stała wówczas na bardzo wysokim poziomie. Od 1589 r. nauczano w nim m.in. języka polskiego. Ukończenie dwóch ostatnich spośród sześciu klas (*prima* i *secunda*) umożliwiało absolwentom przyjęcie na trzeci rok studiów uniwersyteckich. Niewykluczone, że również młody Rausch próbował skorzystać z tego ułatwienia.

16 czerwca 1638 r. wyruszył on drogą morską z Gdańska do Królewca, gdzie po czterech dniach dołączył do Gotfryda Böttnera, który przybył tam trzy tygodnie wcześniej. 23 czerwca Daniel został wpisany do albumu studentów miejscowego uniwersytetu. W czasie trwających sześć i pół roku studiów uczestniczył w kolokwiach i wykładach wybitnych ludzi nauki związanych z tą uczelnią, m.in.: Jana Behma, Abrahama Caloviusa, Chrystiana Dreiera, Daniela

Lagusa, Levinusa Poucheniusa i Walentyna Thilo. Zgłębianie teologii luterńskiej miało przygotować Daniela do pełnienia funkcji duchownego. Już 25 kwietnia 1639 r. w Nowej Wsi koło Królewca, w tamtejszym kościele, wygłosił on swe pierwsze kazanie. Okres studiów młodego Rauscha, obfitował w rozmaite problemy związane głównie z pokryciem kosztów utrzymania i dość częstymi zmianami miejsca zamieszkania. Dla Królewca zwłaszcza rok 1639 okazał się szczególnie dramatyczny. Latem i jesienią w mieście panowała epidemia dżumy, której ofiarą padło kilku przyjaciół Rauscha.

31 grudnia 1644 r., posłuszny wezwaniu ojca, Daniel wyruszył w drogę powrotną do rodzinnego Wojcieszowa. Dotarł tam 1 lutego i zastał oboje rodziców w dobrym zdrowiu. Wkrótce zaczął pomagać ojcu w wypełnianiu obowiązków duszpasterskich – wygłaszał prawie wszystkie wieczorne kazania, za co otrzymywał część dochodów i dziesięciny w zbożu. W lipcu 1647 r. Herman von Zettritz pan na Dobkowie koło Świerzawy zaproponował mu objęcie urzędu tamtejszego pastora. Po kilku dniach Daniel otrzymał formalne powołanie, które przyjął. 10 października wyjechał do Legnicy na oficjalną ordynację. Następnego dnia zdał stosowny egzamin teologiczny. 12 października w legnickim kościele pw. św. Jana został ordynowany poprzez nałożenie rąk jako sługa Słowa Bożego. 24 listopada Daniel Rausch wygłosił kazanie inauguracyjne w swej nowej parafii i objął urząd.

Osiągnięta pozycja społeczna wymagała od młodego pastora dobkowskiego umocnienia poprzez założenie rodziny, ale też umożliwiała wybór kandydatki na żonę o odpowiednim statusie materialnym. Już na początku grudnia 1647 r. Daniel zaręczył się z panną Anną Katarzyną, córką rządcy Filipa Schrötera z Miedzianki i jego żony Barbary z Kapierskich. 16 czerwca kolejnego roku odbył się ślub. Krótko wcześniej Daniel otrzymał powołanie na urząd pastora w Świnach koło Bolkowa, który, za zgodą kolatora, łączył ze sprawowaniem dotychczasowych obowiązków w Dobkowie. Już 28 czerwca po wygłoszeniu kazania w Świnach, Daniel został uprowadzony przez pewną cesarską partię, wycofującą się ze Świdnicy w okolice Strzegomia. Żołnierze zabrali mu konia i wszystko, co miał przy sobie, po czym puścili go wolno w szczerym polu. Duchowny dotarł najpierw do Strzegomia, skąd późno w nocy powrócił do własnego domu.

3 listopada 1648 r. Daniel Rausch, w ogóle o to nie zabiegając, otrzymał od Jerzego von Zedlitza, tytularnego pana na Mysłowie i Kaczorowie w księstwie świdnicko-jaworskim, propozycję objęcia urzędu pastora. Przedstawił ją swemu dotychczasowemu kolatorowi i zasugerował możliwość jednoczesnego sprawowania opieki nad wiernymi w obu tych miejscowościach i w niezbyt od nich oddalonym Dobkowie. Wobec sprzeciwu Hermana Zettritza Daniel przyjął ofertę Jerzego Zedlitza, po czym 20 i 21 grudnia wygłosił kazania inauguracyjne w Mysłowie i Kaczorowie. Kilka dni później przeprowadził się wraz z żoną do Mysłowa.

Niewiele wcześniej, w październiku 1648 r. zakończono wojnę 30-letnią. Dolnośląskich luteran, w tym również Rauscha, fakt ten napełniał z jednej strony nadzieją na spokojne wyznawanie wiary, z drugiej zaś – obawą o przyszły stosunek cesarza do ich Kościoła. Zbyt dobrze pamiętali wrogość i zwalczanie swych poglądów, jakich doznali ze strony monarchy i jego urzędników (m.in. starosty księstwa świdnicko-jaworskiego, katolickiego konwertyty Henryka von Bibrana) w drugiej i trzeciej dekadzie XVII w. Pastor Rausch odnotował w swym pamiętniku, że w lutym 1649 r. udali się do Wiednia posłowie stanów księstwa świdnicko-jaworskiego, by zgodnie z postanowieniami pokoju westfalskiego prosić majestat cesarski o zgodę na wolne wyznawanie wiary przez ewangelików. Z wyraźnym niepokojem stwierdził następnie, że wysłannicy wrócili po 21 tygodniach, nie otrzymawszy jednoznacznej odpowiedzi, po czym podsumował:

„Tak więc my biedni ewangelicy nadal musieliśmy żyć między strachem i nadzieją”. Ostatecznie jednak pokój, jaki nastał po długiej wojnie, sprzyjał zadowoleniu się młodego pastora w nowym miejscu, umożliwił mu pełne poświęcenie się wykonywaniu obowiązków i życiu rodzinnemu. W tym okresie na świat przyszły pierwsze dzieci Daniela Rauscha i jego małżonki. 19 grudnia 1649 r. urodziła się córka Anna Barbara, a 9 listopada 1651 r. syn Jan Filip.

Z początkiem 1653 r. zakończył się krótki okres względnie spokojnego wyznawania wiary przez protestantów w księstwie świdnicko-jaworskim. Pod koniec stycznia w okręgu lwóweckim, jak wcześniej miało to miejsce w ziemi jeleniogórskiej, przerażeni luteranie zaczęli odprawiać modły z powodu rozmaitych opowieści o cudownych znakach, ukazania się nowej gwiazdy oraz szerzących się pogłosek o zagrożeniu tureckim i groźby usunięcia ewangelickich duszpasterzy. Na terytoriach dziedzicznych Habsburgów na Dolnym Śląsku, władze przystąpiły wówczas energicznie do akcji rekatalizacyjnej. W wielu miejscach zaczęto rzeczywiście usuwać pastorów z ich parafii. Według informacji, które posiadał Rausch, w styczniu doszło do tego w okolicy Jawora, pod koniec kwietnia w ziemi ząbkowickiej, a w maju w okręgach wrocławskim i średzkim. Od końca czerwca 1653 r. kolejno wydawane patenty wzywały pastorów przed oblicze starosty księstwa świdnicko-jaworskiego, a gdy ci nie przybywali, w październiku nakazano im opuścić księstwo i powstrzymać się od wykonywania obowiązków urzędowych pod groźbą utraty czci i majątku. Jednocześnie szlachcie nakazano, by nie przeciwstawiała się temu pod karą 400 dukatów. Zażądano też, by zamknęła kościoły i dopilnowała, by pastory opuścili swe domostwa. W obronie luterkańskich duchownych występowały stany, które odwołały się do cesarza. Jednakże 13 grudnia ich przedstawicielom odczytano w Jaworze surowy rozkaz władcy. Zostali ostro zganieni za swój protest i zabroniono im na przyszłość składania podobnych suplik. Kilkanaście dni wcześniej pastorom nakazano natychmiast ustąpić. Zapowiedziano też przejmowanie kościołów protestanckich w księstwie świdnicko-jaworskim przez specjalnie ustanowionych komisarzy. Ci ostatni jeszcze w pierwszej połowie grudnia przystąpili do realizacji postawionego im zadania. Mimo lokalnych protestów i zamieszek kolejni pastory zmuszeni byli do opuszczenia swych kościołów. Rano w Niedzielę Palmową, która w 1654 r. przypadała dnia 30 marca, Daniel Rausch po raz ostatni pobłogosławił swych parafian w Mysławie. W południe przybyli tam komisarze. Kościoły w Mysławie i Kaczorowie zostały przejęte jako ostatnie w okręgu jeleniogórskim.

Jak już wspomniano, przełomowe dla ewangelików lata 1653–1654 przyniosły też ważne wydarzenia w życiu rodzinnym Rauschów. 2 września 1653 r., w wieku 59 lat zmarł ojciec Daniela. W lutym następnego roku urodziła mu się w Miedziance córka Anna Maria. Jego żona znalazła tam (prawdopodobnie u swych rodziców) schronienie w tych niespokojnych czasach. Natomiast w sierpniu tego samego roku zmarła jego matka, licząca 75 lat.

Pozbawiony urzędu Daniel już na początku kwietnia 1654 r. wyjechał ze szwagrem Joachimem Leomannem do Wrocławia, gdzie zamieszkali u pewnego rzeźnika rodem z Miedzianki. Przypuszczalnie poszukiwali dla siebie zajęcia, bowiem „z łaski cesarskiej” protestanci wrocławscy nie doznali ograniczeń kultu. Zapewne w tym samym celu w sierpniu podjęli podróż do Brzegu, gdzie zwiedzili zamek piastowski, farę, jej bogatą bibliotekę i tamtejsze gimnazjum.

Dopiero na początku 1656 r. Joachim Leomann znalazł zatrudnienie na Łużycach jako kanzler na zamku Czocho. Wydaje się, że Daniel Rausch, przynajmniej przez pewien czas, w dalszym ciągu mieszkał we Wrocławiu. Często jednak podróżował, przede wszystkim w rodzinne strony. Nie wiadomo dokładnie z czego utrzymywał siebie i rodzinę, która 31 stycznia 1656 r. powiększyła się o kolejnego syna – Daniela juniora. Możliwe, iż Rausch był jednym

z tzw. leśnych kaznodziejów, pomieszkujących w dworach ewangelickiej szlachty i próbujących pod gołym niebem odprawiać nabożeństwa dla wiernych. Co jakiś czas byli parafianie pomagali Danielowi, przekazując mu prezenty w naturze. Wiadomo, że w maju 1659 r. starał się bezskutecznie, o urząd diakona w Proboszczowie. Wreszcie na początku lutego 1660 r. los uśmiechnął się także do niego. Niemłody już Jakub Rudelius, pastor w Wieży, leżącej na górnoluzyckim brzegu Kwisy, zaproponował mu współpracę w wypełnianiu posług związanych z jego urzędem w zamian za trzecią część przysługujących mu dochodów od posług religijnych. Świątynia w Wieży była jednym z tzw. kościołów schronienia, do których luteranie pozbawieni opieki duchowej w księstwach dziedzicznych Habsburgów, mogli (zgodnie z postanowieniem pokoju westfalskiego) udawać się, by otrzymywać posługę duszpasterską w sąsiednich ziemiach, władanych przez ewangelików. Kacper Erner, który przed Danielem Rauschem współpracował z Rudeliusem, był przed ucieczką na Górne Łużyce pastorem w Płóczkach koło Lwówka Śląskiego. Jego dawni parafianie co pewien czas przybywali do kościoła w Wieży. Tam otrzymywali sakramenty również po przeniesieniu się Ernera do innej miejscowości.

Rausch miał na utrzymaniu rodzinę, musiał więc przyjąć ofertę, z którą wiązały się stałe dochody. Wkrótce udał się do zamku Czocha, gdzie spotkał się z jego właścicielem, będącym jednocześnie kolatorem kościoła w Wieży, Krzysztofem von Nostitzem oraz Jakubem Rudeliusem. Pan na Czosze ofiarował Rauschowi darmowe mieszkanie w swym folwarku w Zaciszu, położonym w pobliżu kościoła w Wieży, do tego opał oraz darmową paszę dla jednej krowy. W marcu 1660 r. były pastor z Mysłowa i Kaczorowa przeprowadził się wraz z rodziną do nowego lokum. Prawie rok później urodził się w Zaciszu kolejny syn Rauschów, któremu Daniel (zapewne na cześć swego szkolnego przyjaciela Böttnera, zmarłego w maju 1660 r.), dał na imię Gotfryd. Po nim przyszedł jeszcze na świat Joachim Gottlieb.

Od chwili podjęcia swej posługi w Wieży wypełniał też Daniel obowiązki kaznodziei na zamku Czocha. Pracujący tam wcześniej jego szwagier Joachim Leomann na początku 1660 r. został diakonem w jaworskim kościele pokoju. We wrześniu 1661 r. Krzysztof von Nostitz w dowód uznania dla pracy Rauscha zaproponował mu urząd diakona w Wieży. Mimo wyraźnej niechęci ze strony Rudeliusa Daniel przyjął tę ofertę, choć tuż przedtem proponowano mu diakonat w Jaworze po zmarłym w sierpniu Leomannie. Pastor Rudelius nieustannie stwarzał swemu diakonowi problemy; nie uzgadniał z nim porządku kazań, nie dzielił się dochodami z posług duszpasterskich w stopniu przewidzianym stosowną umową, sprzeciwiał się postawieniu dla Daniela osobnego, ufundowanego przez kolatora, konfesjonału, nieustannie odkładał w czasie moment wypłaty należności. W swych publicznych wypowiedziach przełożony nie tytułował Rauscha diakonem, lecz „wiernie posługującym pastorem z Mysłowa i Kaczorowa”. Również rodzina Rudeliusa odnosiła się wrogo do Rauschów. Daniel sądził, że pastor zazdrościł mu popularności kazań, które wygłaszał podczas pogrzebów okolicznej szlachty. Mijały lata. Kolejne próby porozumienia z pastorem, zarówno podejmowane osobiście przez diakona, jak i za pośrednictwem znajomych, nie przynosiły żadnego rezultatu. Rudelius nadal przy każdej okazji okazywał Rauschowi swą wrogość, żądając, by poprzestał na predykatuře zamkowej w Czosze. Krzysztof von Nostitz, do którego, jako do kolatora kościoła w Wieży, odwołał się Daniel, poradził mu, by wypełniał swe obowiązki, nie przejmując się zdaniem pastora. Ostatecznie jednak to właśnie von Nostitz doprowadził do podpisania 31 marca 1664 r. umowy pomiędzy Rudeliusem i Rauschem. Pastor wraz z rodziną mieli wyrzec się wszelkiej wrogości wobec diakona i jego bliskich. Rudelius zobowiązał się też okazywać Rauschowi należyty szacunek, a ponadto przekazać

zywać mu w każdą niedzielę pół złotego reńskiego. Ustalono, że diakon będzie mógł zatrzymać wszystkie datki otrzymane od spowiadających się u niego wiernych. Strony zobowiązały się nie odstręczać sobie penitentów. Rausch, o ile nie wypełniał swych zadań w Czosze, miał obowiązek wygłaszania w niedziele kazań niespornych, apostoelskich lub pokutnych, w zależności od okresu liturgicznego. Gdyby pastor został wezwany do wykonywania swych urzędowych obowiązków w miejscowości leżącej na Śląsku, a nie mógłby się tam udać osobiście, miał w zastępstwie wysłać wyłącznie Rauscha, któremu przysługiwały dochody związane z określoną posługą.

Mimo podpisania umowy Rudelius był daleki od przestrzegania jej warunków. Uchylił się od wypłacania diakonowi należnego mu wynagrodzenia oraz tak organizował porządek kazań, by umniejszyć jego rolę. W dodatku w maju 1664 r. Rausch utracił urząd kaznodziei na zamku Czocha i związane z nim dochody. Zarówno on, jak i wcześniej Joachim Leomann sprawowali go zastępczo, zamiast zwaśnionego z Krzysztofem von Nostitzem Jerzego Kaysera, pastora w Stankowicach. Zgoda tych dwóch ludzi oznaczała poważny problem dla Rauscha. Pan na Czosze postanowił jednak nadal wypłacać mu część dotychczasowego wynagrodzenia. Odtąd Daniel jedynie zastępczo wygłaszał kazania na zamku, gdy był o to proszony przez von Nostitza. Kayser zmarł w marcu 1667 r. W jego miejsce urząd pastora w Stankowicach, a wraz z nim zapewne i predykaturę w Czosze objął, mieszkający w Wieży, inny uciekinier z Dolnego Śląska, były pastor w Rębiszowie, Bartłomiej Trautmann. Pod koniec maja tego roku, gdy Trautmann przeprowadził się do swej nowej parafii, rodzina Rauschów zamieszkała w jego dotychczasowym domu w Wieży.

Dokładnie rok później zapadła decyzja o wybudowaniu w Wieży nowego kościoła. Wznoszono go z drewna od sierpnia 1668 do maja 1669 r. Prace wykończeniowe trwały jeszcze do 25 września 1669 r. (dopiero w 1733 r., zagrażając bezpieczeństwu budowlę rozebrano i na jej miejscu powstała murowana świątynia). Jako jeden z kilkunastu nowo wybudowanych w Polsce, Brandenburgii i na Łużycach, tzw. kościołów granicznych, miał on służyć ewangelickim mieszkańcom Gryfowa Śląskiego, którzy od 1654 r. nie mogli swobodnie wyznawać swej wiary. Odtąd część wsi skupioną wokół starej świątyni nazwano Wieżą Górną, Dolną zaś – teryny położone bliżej miasta, przy nowym kościele.

Jak można sądzić, w budowie tego ostatniego Daniel Rausch dostrzegał szansę na wzmocnienie swej pozycji. Jeszcze w maju 1668 r. zwrócił się do von Nostitza, by w związku z realizacją całego przedsięwzięcia kolator miał na uwadze jego osobiste dobro. Przypuszczalnie Daniel liczył się już wówczas z możliwością utworzenia w Wieży drugiej parafii. Tym samym wyraźnie przypominał się von Nostitzowi jako poważny kandydat na jej ewentualnego pastora. Z tych planów niewiele jednak wyniknęło. W Dolnej Wieży obowiązki duszpasterskie wypełniali początkowo naprzemiennie Rudelius, Rausch i dwaj miejscowi nauczyciele ewangelicy: Kacper Thornau i Krzysztof Adolph. Wreszcie pod koniec września 1669 r. Thornau został powołany na urząd diakona kościoła w Dolej Wieży. Nowa świątynia została instytucjonalnie oddzielona od starej parafii, która wszakże w dalszym ciągu obejmowała wszystkich mieszkańców dolnej części wsi, za wyjątkiem rodzin mieszkających w bezpośrednim sąsiedztwie kościoła granicznego.

Nieco wcześniej pastor Rudelius poważnie podupadł na zdrowiu, a Rausch musiał odtąd wypełniać wszystkie jego obowiązki. Nie wiadomo jak długo utrzymywała się ta sytuacja. Prawdopodobnie jednak Rudelius nie powrócił już nigdy do pełni sił, ponieważ latem 1673 roku Krzysztof von Nostitz powołał pastora ze Stankowic Bartłomieja Trautmanna na formalnego zastępcę Rudeliusa. W tym samym czasie, za sprawą kolatora, student ze Zgorzelca Gotfryd Schertinger objął stanowisko subdiakona w Górnej Wieży. Rausch odbierał te posunięcia jako

niesprawiedliwe i godzące w jego pozycję. Interwencja, jaką podjął przeciwko powołaniu Traut-
manna, nie spowodowała jednak cofnięcia decyzji przez von Nostitza. Daniel uzyskał jedynie
zapewnienie, że podejmując ją, kolator nie próbował mu bynajmniej zaszkodzić. Zwiększenie
liczby duchownych pracujących w parafii oznaczało oczywiście utratę części dochodów, zarówno
przez Rudeliusa, jak i Rauscha. Z pewnością relacje diakona z nowym subdiakonem były dość
napięte. Tym razem to Danielowi nie podobało się, że na polecenie von Nostitza konfesjonał
młodszego kolegi postawiono zaledwie kilka kroków od jego własnego. W życiu byłego pastora
mysłowskiego rozpoczął się jeszcze jeden niezbyt udany okres, który przypuszczalnie trwał kolej-
ne 5 lat. Los Rauscha odmienił się bodaj dopiero wraz ze śmiercią Rudeliusa, co nastąpiło 30 grud-
nia 1678 r. Pastor dożył bez mała 78 lat. Zmarł w swej plebanii, a 4 stycznia został pochowany. Bli-
scy Rudeliusa jeszcze do następnej jesieni, w ramach tzw. czasu łaski, mogli za zgodą von Nostitza
mieszkać przy kościele. Dlatego dopiero 9 października 1679 r. rodzina Rauschów wprowadziła
się do plebanii. Nieco wcześniej Daniel otrzymał powołanie i został ordynowany na urząd pastora
w Górnej Wieży. Nadal jednak diakonem w parafii był Schertinger, którego dopiero pod koniec
1684 r. zastąpił niejaki Sommer. Niestety nie wiemy, jak układała się współpraca nowego pastora
z podwładnymi. Niezależnie od tego problemu, z którymi zmagał się niemal przez całe życie, mogły
negatywnie wpłynąć na jego zdrowie. Nie wiadomo jednak czy jego posługiwanie zakończyło się
wskutek przewlekłej choroby, czy też nagle. Daniel Rausch zmarł 7 września 1685 r. w obecności
żony i trójki spośród sześciorga swych dzieci, a 10 dni później został pochowany. W trakcie po-
grzebu Damian Böttner, pastor z Biedrzychowic wygłosił kazanie żałobne na podstawie fragmentu
biblijnej Księgi Daniela. Kolator przyznał bliskim zmarłego prawo do mieszkania w plebanii przez
kolejny rok oraz uzgodnił z nowym pastorem – Sommerem, że będą otrzymywali część jego do-
chodów. 4 października 1686 r. Rauschowie musieli wyprowadzić się z powrotem do folwarku
w Zaciszu.

Oba kościoły w Wieży spłonęły w drugiej połowie lat czterdziestych XX w. W górnej części wsi,
na miejscu gdzie niegdyś znajdowała się świątynia i przyległy do niej cmentarz, rosną dziś gru-
be drzewa i gęste zarośla. Widok to przygnębiający, domagający się niezwłocznego przywrócenia
godnych warunków spoczynku zarówno pochowanym tu luteranom, jak i przybyłym po wojnie
katolikom, mieszkańcom Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej Polskiej.

Źródła:

- » Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Kolekcja Oddziału II, sygn. 2, Dziennik pastora Daniela Rauscha
- » Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu, Oddział Rękopisów, sygn. Akc 1950/0971, Martin Herbst, Chronik von Greiffenberg 1623–1679
- » Rehbaum C., *Mittheilungen aus dem Tagebuche des evangelischen Pfarrers Joh. Daniel Rausch zu Seitendorf bei Schönau, aus den Jahren 1633 bis 1654* [w:] *Säkularprogramm des Königlichen Friedrichs-Gymnasiums zu Breslau ... zu der am 24 Januar 1865 stattfindenden hundertjährigen Stiftungsfeier der Anstalt ...*, Breslau 1865
- » *Tagebuch des Pastors Joh. Daniel Rausch 1619 bis 1687*, herausgegeben von P. Stockmann, „Correspondenzblatt des Vereins für Geschichte der evangelischen Kirche Schlesiens” 1887, Band III
- » *Aus der guten alten Zeit. Tagebuchblätter e. schlesischen Pfarrers (Daniel Rausch) dem ev. Volke dargeboten*, von P. Stockmann, Breslau 1891

Literatura:

- » Bachstein J.S., *Historische Nachricht von den Kirch- und Schul-Anstalten zu Niederwiesa am Qveisse ...*, Lauban 1769
- » Jobert A., *Od Lutra do Mohyły. Polska wobec kryzysu chrześcijaństwa 1517–1648*, Warszawa 1994
- » Kotarski E., *Rektorzy i profesorowie Gimnazjum Gdańskiego w XVII w.*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1993, nr 3
- » Ulbricht O., *The experience of violence during the Thirty Years War: a look at the civilian victims* [w:] *Power, Violence and Mass Death in Pre-modern and Modern times*, ed. J. Canning, H. Lehmann and J. Winter, Aldershot 2004, 97–127
- » Wiszewski P., *Nowożytne dzieje chrześcijaństwa na Dolnym Śląsku (1526–1806)* [w:] *Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 2006
- » Worbs J.G., *Versuch einer Geschichte des Schlosses Tschocha*, „Neues Lausitzisches Magazin” 1830, Band VIII, Heft 4
- » <http://www.greiffenberger.pl/index.php/historie/13-gdzie-rozbrzmiewa-nadzieja-wo-ertoent-die-hoffnung-2> (dostęp: 01.09.2014 r.)

Kirche Ober-Wiesa.



Pfarrhaus Ober-Wiesa.



Nieistniejący kościół i plebania w Górnej Wieży (Źródło: zbiory własne autora)

Gaz dla każdego, czyli kilka uwag o początkach gazowni miejskiej z 1905 r. w Gryfowie Śląskim

Gazownictwo węglowe to dziedzina działalności społecznej związana z produkcją gazu węglowego w gazowniach i budową infrastruktury technicznej w celu dystrybucji tego produktu na potrzeby gospodarki komunalnej, odbiorców prywatnych, rzemiosła i przemysłu.

Podstawą rozwoju tej branży w XIX w. było wykorzystanie gazu węglowego w celach oświetleniowych (Leuchtgas). Gazem oświetlano ulice, budynki publiczne (np. ratusze, szkoły, dworce kolejowe), hale fabryczne, warsztaty rzemieślnicze, domy i mieszkania prywatne itp. Punktem zwrotnym w dziejach gazownictwa węglowego było odkrycie w latach 80. XIX w. jego właściwości cieplnych. Odtąd gaz służył nie tylko do zasilania sieci oświetleniowych miast, lecz również znakomicie sprowadzał się jako paliwo grzewcze (Koch-und Heizgas) i źródło mocy (Motoren zwecken). Zapoczątkowało to lawinę wynalazków technicznych, znajdujących zastosowanie w



Prospekt reklamujący wykorzystanie gazu.

różnych obszarach życia społecznego poczynawszy od tradycyjnych gospodarstw domowych po – legitymujący się najmłodsza metryką – przemysł. Zaś same gazownie węglowe stały się synonimem nowoczesności, dobrobytu mieszkańców oraz rozwoju gospodarczego i prestiżu zgazyfikowanych miejscowości. Gazyfikacja gwarantowała mieszkańcom wyższy standard życia, pozwalając na korzystanie z nowoczesnych urządzeń i sprzętów gazowych, jak: kuchenki, lodówki, żelazka, ekspresy do kawy, grille, termy, kaloryfery itp. Oświetlone miasta przyciągały fabrykantów i drobnych przedsiębiorców, którzy wykorzystując technikę gazową (np. silniki gazowe, tzw. motory), przyczyniali się do intensyfikacji lokalnych procesów gospodarczych¹.

Budowę gazowni inicjowały zawsze władze miejskie, mając na uwadze potrzeby komunalne. Natomiast w ostatecznym rozrachunku powodzenie inwestycji zależało od prywatnych odbiorców gazu, którzy byli głównymi uczestnikami rynku gazowego. Z propozycją wzniesienia gazowni występował magistrat, zaś ostateczną decyzję w formie uchwały podejmowała rada miasta. Jednak uruchomienie tych procedur poprzedzały rozległe prace przygotowawcze. Poczynaniom tym przyświecała przede wszystkim zasada rentowności przyszłej inwestycji, bowiem ewentualne zyski miasta, zależały od wielu czynników zewnętrznych, np. od: liczby mieszkańców miasta, struktury i dynamiki zmian demograficznych, poziomu

¹ Grażyna Trzaskowska, *Latarnie gazowe i nie tylko. Gazownictwo na Dolnym Śląsku*, Wrocław 2012, s. 22-24; eadem, *Z dziejów gazownictwa europejskiego. Od Siedmiu Łanów do Międzyziesia (1845-1998)*, Wrocław 2013, s. 7, 17, 25.

zamożności ludności, stopnia uprzemysłowienia regionu i perspektyw jego rozwoju (np. możliwości wykorzystania gazu przez planowane fabryki i zakłady usługowe) oraz zgody opinii publicznej na budowę gazowni w mieście. Władze miejskie przeprowadzały więc nie tylko konsultacje społeczne z mieszkańcami, badając lokalne nastroje lecz również zasięgały opinii rzeczoznawców, kierowały zapytania do samorządów miast – użytkowników podobnych zakładów gazowych. Interesowano się takim sprawami, jak: funkcje budynków ich wyposażenie techniczne, moc produkcyjna gazowni, poziom przyszłej konsumpcji gazu, kryteria wyboru projektantów i wykonawców gazowni oraz dostawców materiałów budowlanych i urządzeń gazowniczych, jak również forma przyszłego zarządu nad obiektem, np. dzierżawa².

Gaz węglowy na Dolny Śląsk trafił za pośrednictwem Wrocławia, który jako pierwszy w 1845 r. zezwolił dwóm przedsiębiorcom na budowę prywatnej gazowni węglowej (1847 r.)³. Wkrótce dołączyły inne miasta: w 1854 r. Zgorzelec, a w 1857 r. Legnica, Wałbrzych, Jelenia Góra i Głogów⁴. W niedługim czasie, a mianowicie w 1867 r. gazownia powstała też w Gryfowie Śląskim⁵. Opłacalność tej inwestycji w tym niewielkim miasteczku warunkowała budowa kolei (pierwsze połączenie kolejowe z Jelenią Górą i Zgorzelcem w 1865 r.), co stało się impulsem do rozwoju miejscowego przemysłu. W XIX-wiecznym Gryfowie, leżącym w pobliżu zasobów surowców naturalnych (woda, lasy), istniały bardzo dobre warunki do lokalizacji różnych zakładów przemysłowych. Ich lawinowy rozwój nastąpił już w latach 70. XIX w. W ślad za tym postępował również rozwój demograficzny miasta; w 1890 r. mieszkało tam blisko 3,5 tys. mieszkańców⁶. To wszystko sprzyjało gazyfikacji Gryfowa.

Warto przypomnieć, że pierwsze latarnie uliczne zasilane olejem w Gryfowie Śląskim pojawiły się w 1840 r. Taka forma oświetlenia była wówczas popularna w wielu miastach dolnośląskich. Lampy olejowe dostarczały jednak bladego światła, co zazwyczaj przy niewielkiej liczbie latarni, nie przynosiło oczekiwanego efektu⁷. Na Dolnym Śląsku sytuacja ta zaczęła ulegać zmianie dopiero w drugiej połowie XIX w. wraz z postępującą gazyfikacją regionu. Budowniczości gazowych systemów oświetleniowych miast po raz pierwszy wykorzystali jedno źródło zasilania, tj. gazownię, z której gaz przesyłano do gazociągu, a następnie do latarni. Jednak początkowo ta kapitałochłonna i ryzykowna inwestycja z różnych względów była dla wielu ośrodków niedostępna. Samorządy mniejszych miast decydowały się na bardziej ekonomiczne rozwiązania, np. gazownię olejową, produkującą gaz z oleju. W latach 60 XIX w. taką drogę pozyskania energii gazowej wybrał również Gryfów Śląski. Okazją ku temu była intratna propozycja, złożona władzom przez dwóch przedsiębiorców Kefersteina i Lehmana, którzy z własnych środków zamierzali zbudować w Gryfowie Śląskim gazownię olejową wraz z całą infrastrukturą gazową. Zakład powstał w 1867 r. przy obecnej ul. Wojska Polskiego 32⁸. Spółka gazowa gwarantowała też regularne dostawy gazu dla miasta i odbiorców pry-

² Trzaskowska, *Latarnie...*, s. 22-23; *eadem*, *Z dziejów gazownictwa...*, s. 7.

³ Szerzej zob.: Trzaskowska, *Latarnie...*

⁴ *Ibidem*, s. 57.

⁵ „Anzeiger für Greiffenberg, Liebenthal u. Umgegend” [dalej: AGLuU], nr 63, 9 VI 1904 r.

⁶ Zob.: <http://pmg.artwest.pl/artykuly/historia-gryfowa/kalendarium/19-wiek-industrializacja-i-ponowny-rozkwit-miasta.html>, dane pobrane dnia 4 V 2014 r.

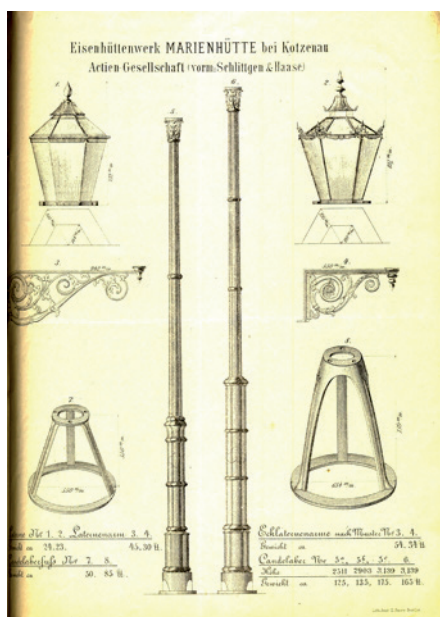
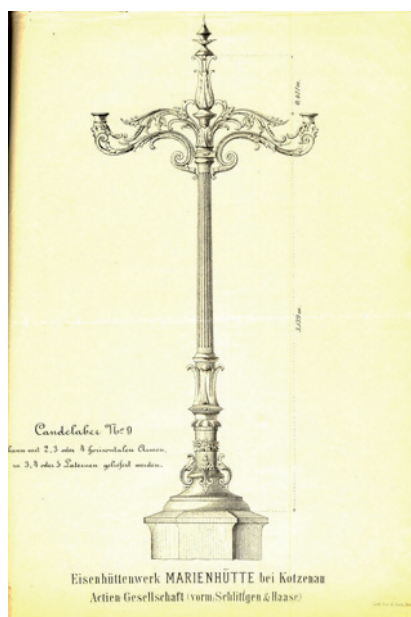
⁷ AGLuU, nr 63, 9 VI 1904 r.; Trzaskowska, *Latarnie...*, s. 10-12.

⁸ AGLuU, nr 63, 9 VI 1904 r.; Archiwum Państwowe we Wrocławiu [dalej: APWr.], Urząd Wrocławski Wojewódzki [dalej: UWW], Wydział XI Przemysłowy [dalej: Wydz. Przem.], XI/17, Wykaz czynnych zakładów przemysłowych w powiecie Lwówek Śląski z 20 III 1947 r., s. 61.

watnych oraz obsługę wszystkich urządzeń gazowych. Warunki tej oferty były dla samorządu na tyle atrakcyjne, że w lutym 1868 r. zawarto ze wspomnianą spółką gazową kontrakt licencyjny na okres 16 lat. Na mocy umowy zawartej 12 II 1868 r. i podpisanej m.in. przez ówczesnego burmistrza Saebischa, miasto bez ponoszenia kosztów, zyskiwało kompleksowe usługi gazowe, a przedsiębiorcy wyłączność na tę usługę⁹. Wspominany kontrakt obejmujący dostawę gazu olejowego na potrzeby komunalne i odbiorców indywidualnych, obowiązywał do 1 VII 1898 r. W 1898 r. został on przedłużony na kolejne 5 lat, tj. do jesieni 1903 r., a potem jeszcze na dalsze 5 lat – do 1 X 1908 r.¹⁰.

Równocześnie w mieście trwały dyskusje nad sposobem definitywnego uregulowania kwestii oświetlenia miejskiego. Już w 1895 r. samorząd gryfowski zastanawiał się nad projektem firmy Keferstein i Lehmann dotyczącym budowy oświetlenia elektrycznego. Z różnych względów plany te nie zostały realizowane. Problem kompleksowego oświetlenia Gryfowa Śląskiego powracał jednak jeszcze kilka razy pod obrady rady miejskiej, zawsze bezskutecznie¹¹.

W tym czasie oświetlanie uliczne nie rozwijało się zbyt szybko. Następowaly jednak zmiany jakościowe i na ulicach Gryfowa pojawiało się coraz więcej latarni gazowych. W 1899 r. świeciło ogółem 69 szt. latarni, w tym 40 szt. gazowych i 29 szt. naftowych. W ciągu trzech kolejnych lat zbudowano wprawdzie tylko jedną latarnię, więc w 1902 r. było 70 szt., w tym gazowych już 52 szt.¹²



Wzory latarni gazowych z XIX w. 2

⁹ APWr., Oddział w Jeleniej Górze [dalej: OJG], Akta miasta Gryfowa Śląskiego [dalej: Am.GŚ], 1349, Pismo spółki Keferstein i Lehmann do magistratu w Gryfowie Śląskim z 27 III 1904 r., s. 77-80.

¹⁰ *Ibidem*; AGLuU, nr 63, 9 VI 1904 r.

¹¹ AGLuU, nr 65, 9 VI 1904 r; *ibidem*, nr 113, 28 IX 1905 r.

¹² APWr., OJG, AmGŚ, 1349, Rozliczenie kosztów obsługi latarni miejskich za lata 1899-1902 z 8 XII 1902 r., s. 3.

Kwestia wyboru podstawowego źródła energii dla miasta ponownie stała się bardzo aktualna z początkiem XX w. Okazało się bowiem, że zużycie techniczne przestarzałej, liczącej blisko czterdzieści lat gazowni olejowej, utrudniało jej dalszą bezawaryjną eksploatację. Niewątpliwie radni miejscy zdawali sobie sprawę, że rozwijający się gospodarczo i demograficznie Gryfów potrzebował dużych zasobów energetycznych. Mieszkańcy coraz częściej skarżyli się na wysokie ceny gazu olejowego, złą jakość i nieregularność jego dostaw itp. Szczególnie dotkliwie odczuwano to w okresie mroźnej zimy 1903/1904. Władze magistrackie coraz bardziej skłaniały się do budowy samorządowej gazowni węglowej, którą spostrzegano jako środek mogący rozwiązać rosnące problemy energetyczne Gryfowa Śląskiego.

Jakie więc czynniki przemawiały za budową gazowni miejskiej u progu XX wieku? Były to, między innymi:

- wysokie ceny gazu z prywatnej gazowni olejowej dla konsumentów indywidualnych i celów komunalnych,
- niska jakość usług ww. gazowni i liczne skargi mieszkańców miasta na złą jakość gazu,
- zużycie techniczne przestarzałej czterdziestoletniej gazowni olejowej oraz intensywny rozwój nowoczesnej techniki gazowej,
- wzrost konsumpcji gazu w związku z rozwojem gospodarczym i demograficznym Gryfowa Śląskiego,
- dążenia mieszkańców do zmiany warunków życia (chęć korzystania z wynalazków technicznych) i wzrostu prestiżu miasta.

Już w 14 grudnia 1903 r. magistrat zatwierdził wniosek sprawie budowy gazowni miejskiej, który wymagał akceptacji rady miejskiej¹³. W ślad za tym jeszcze w tym miesiącu do Gryfowa Śląskiego nadeszła propozycja współpracy od Berlińsko-Anhalckich Zakładów Budowy Maszyn z Berlina (Berlin-Anhaltische Maschinenbau-Aktien-Gesellschaft – Bamag), jednej z największych i najbardziej renomowanych spółek gazowniczych w Niemczech¹⁴. Z początkiem 1904 r. napływały kolejne oferty. Gotowość budowy gazowni węglowej zgłosiła m.in. firma Maksa Hempla z Berlina¹⁵. Jeszcze w listopadzie 1903 r. magistrat zwrócił się zapytaniem w sprawie warunków budowy gazowni do samorządów Wołowa, Bolkowa i innych, które przeprowadziły już gazyfikację swoich miast¹⁶. Magistrat nawiązał również współpracę w tej sprawie z uznanym rzeczoznawcą – dyrektorem gazowni miejskiej w Lubaniu, inż. Richardem Bergnerem¹⁷.

W marcu 1904 r. firma Kererstein i Lehmann zawiadomiła magistrat o zamiarze przebudowy swojej gazowni olejowej na węglową przez firmę Juliuscha Pintscha z Berlina (do września 1904 r.) oraz złożyła cztery alternatywne propozycje współpracy z samorządem. Dotyczyły one:

- podpisania długoterminowego, co najmniej 50-letniego kontraktu, na dostawy gazu z gazowni prywatnej na potrzeby oświetlenia miejskiego na zasadach monopolu, w zamian

¹³ APWr., OJG, AmGŚ, 1349.

¹⁴ *Ibidem*, Pismo firmy *Bamag* w sprawie budowy gazowni w Gryfowie Śląskim z 5 XII 1903 r. s. 12.

¹⁵ *Ibidem*, Pismo firmy Maksa Hempla z Berlina w sprawie budowy gazowni w Gryfowie Śląskim z 27 I 1904 r. s. 50.

¹⁶ *Ibidem*, Korespondencja gryfowskiego magistratu z władzami Wołowa z 25 XI 1903 r. w sprawie warunków budowy miejskiej gazowni węglowej, s. 10.; *ibidem*, Korespondencja gryfowskiego magistratu z władzami Wołowa z 25 XI 1903 r. w sprawie warunków budowy miejskiej gazowni węglowej, s. 27.

¹⁷ *Ibidem*, Opinia inż. R. Bergnera z Lubania w sprawie budowy gazowni w Gryfowie Śląskim z 16 IV 1904 r., s. 97.

za gwarancje dostaw dobrej jakości gazu z gazowni prywatnej w przystępnej cenie oraz wyrażenie zgody na kontrolowanie tego obiektu przez niezależnych ekspertów gazowych,

- przejęcia przez samorząd prywatnej gazowni za umiarkowaną cenę,
- udziału samorządu w zyskach i stratach dotychczasowej gazowni poprzez utworzenie z jej właścicielami spółki akcyjnej z ograniczoną odpowiedzialnością,
- natychmiastowego wypowiedzenia przez miasto umowy koncesyjnej z 1 VII 1898 r. (obowiązującej do 30 X 1908 r.) jeżeli radni podejmą decyzję o przystąpieniu do budowy samorządowej gazowni węglowej¹⁸.

W kwietniu 1904 r. o przygotowaniach władz do komunalnej gazyfikacji Gryfowa poinformowała swoich czytelników lokalna gazeta „Anzeiger für Greiffenberg, Liebenthal und Umgegend” donosząc, że ważnym punktem obrad rady miejskiej w dniu 8 VI 1904 r. była kwestia budowy gazowni samorządowej¹⁹. Nie było jednak zgody na tę inwestycję ze strony radnych. Poważną przeszkodę stanowił pomysł miejskiej komisji ds. oświetleniowych, by Gryfów Śląski zelektryfikować. Koncepcja ta zakładała elektryfikację miasta w oparciu o linię energetyczną i dostawy energii elektrycznej z nowo budowanej elektrowni wodnej na Kwisie, którą planowano oddać do użytku w maju 1905 r.²⁰ Władze Gryfowa Śląskiego zwróciły się nawet w tej sprawie do Zarządu Prowincjonalnego. Dlatego w czerwcu 1904 r. radni postanowili przesunąć wszelkie decyzje dotyczące gazyfikacji miasta na rok 1905²¹. Mimo to, nadal rozważano różne warianty zaopatrzenia energetycznego miasta. Z jednej strony opowiadano się za gazyfikacją, z drugiej – nie wykluczano elektryfikacji. Za budowę gazowni węglowej przemawiały przede wszystkim niskie ceny gazu; w tym czasie był on bowiem około sześć razy tańszy, niż energia elektryczna. Porównanie kosztów użytkowania energii gazowej i elektrycznej zawsze było z korzyścią dla gazu, np. 1 godz. oświetlenia gazowego kosztowała tylko 0,03 feniga, zaś 1 godz. oświetlenia elektrycznego – 0,19 feniga. Przy czym koszt 80 godz. oświetlenia porównywalnymi lampami wynosił dla oświetlenia gazowego – 2,40 fenigów, dla elektrycznego – 15,00 fenigów²². Idea samorządowej gazyfikacji Gryfowa Śląskiego miała ponadto oddanego zwolennika. Był nim ówczesny burmistrz Stahl. Przy każdej okazji podkreślał on ogromne zalety projektowanej gazowni, skupiając wokół siebie spore grono sprzymierzeńców. Natomiast za elektryfikacją przemawiały opinie rzeczoznawców, którzy uważali, że energia elektryczna w przyszłości zdominuje gazową. Ich zdaniem miasta decydujące się tylko na gazyfikację pozostaną na uboczu głównego nurtu rozwoju cywilizacyjnego²³.

Latem 1904 r. w Gryfowie mieszkańcy coraz głośniejsie domagali się, by natychmiast rozpocząć budowę gazowni²⁴. Wszystko to zaowocowało wystosowaniem na jesieni 1904 r. petycji, w której domagano się od władz miejskich natychmiastowego rozpoczęcia budowy gazowni. Sprawa ta wzbudzała zresztą emocje nie tylko gryfowian, ale doprowadziła też do burzliwej polemiki wśród niemieckich inżynierów gazowników²⁵. Temat ten gościł często na łamach

¹⁸ *Ibidem*, Pismo spółki Keferstein i Lehmann do magistratu w Gryfowie Śląskim z 27 III 1904 r., s. 77-80.

¹⁹ *Ibidem*; AGLuU z 9VI 1904 r.; *ibidem*, nr 113, 28 IX 1905 r.

²⁰ AGLuU, nr 65, 9VI 1904 r.; *Ibidem* nr 113, 28 IX 1905 r.

²¹ *Ibidem*.

²² APWr., OJG, AmGŚ, 1350; AGLuU, nr 65, 9 VI 1904 r.

²³ AGLuU, nr 65, 9 VI 1904 r.

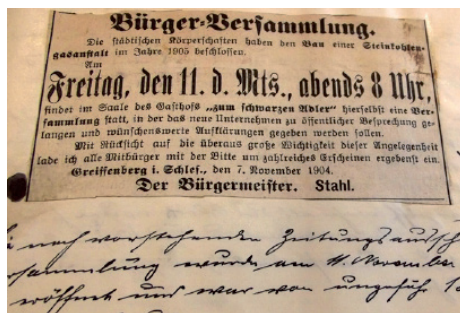
²⁴ *Ibidem*, nr 113, 28 IX 1905 r.

²⁵ APWr., OJG, AmGŚ, 1350.

gazet, w tym nawet berlińskich²⁶. Do dyskusji włączyli się również przedstawiciele Bamagu, którzy wskazywali na niewydolną infrastrukturę XIX-wiecznej gryfowskiej gazowni olejowej i nieopłacalność jej modernizacji, opowiadając się za budową od podstaw nowoczesnego obiektu. „Każdy rozsądny obywatel – argumentowano – powinien zdawać sobie sprawę, że dalsza eksploatacja tej gazowni [olejowej – przyp. G.T.] zamiast zysków będzie przynosić jedynie straty”²⁷.

W dniu 4 XI 1904 r. pod wpływem opinii publicznej rada miejska przyjęła (zatwierdzoną przeważającą liczbą głosów), uchwałę w sprawie budowy w Gryfowie Śląskim miejskiej gazowni węglowej²⁸. Inwestycja miała rozpocząć się na wiosnę 1905 r.²⁹ Jednocześnie radni zamierzali zrezygnować z usług prywatnej gazowni, co łączyło się z wypowiedzeniem kontraktu firmie Keferstein i Lehmann (obowiązującego do 1 X 1908 r.)³⁰. O tych wydarzeniach 8 XI 1904 r. donosił „Anzeiger für Greiffenberg”, pisząc: „W ostatnim punkcie obrad rada przyjęła uchwałę dotyczącą budowy gazowni miejskiej, ustalając termin jej rozpoczęcia na wiosnę 1905 r. oraz postanowiła wypowiedzieć w międzyczasie Zarządowi Prowincji ofertę na dostawę energii z elektrowni wodnej na kwiskiej zaporze”³¹.

Magistrat chcąc przybliżyć mieszkańcom zasady komunalnej gazyfikacji Gryfowa, zorganizował wkrótce zebranie ogółu mieszkańców³². Odbyło się ono 11 XI 1904 r. o godz. 20 w sali miejscowej restauracji „Zum schwarzen Adler”, gdzie zebrało się około dwustu osób³³. Obradom przewodniczył burmistrz Stahl, który przedstawił miejski projekt budowy gazowni samorządowej. Wzorem dla gryfowskiego samorządu był sąsiedni, niespełna czterotysięczny Bolków (miasto o zbliżonej liczbie mieszkańców i podobnej randze gospodarczej), który odważył się na taką inwestycję już wcześniej. Bolkowska gazownia, zbudowana i dzierżawiona początkowo przez Bamag, prosperowała na tyle dobrze, że tamtejsze władze zdecydowały się, po niespełna roku jej działania wypowiedzieć umowę dzierżawy i przejąć zakład pod własny zarząd³⁴. Kolejnym ważnym punktem programu zebrania było wystąpienie



Ogłoszenie prasowe z 7 XI 1904 r. zawiadamiające o zebraniu mieszkańców w dniu 11 XI 1904 r. w związku z uchwałą w sprawie budowy gazowni miejskiej w 1905 r.

²⁶ *Ibidem*, Pismo spółki Bamag do magistratu Gryfowa Śląskiego z 22 VII 1904 r., s. 170. Był to artykuł w „Berliner Tageblatt”, w którym firma Carla Franckego polemizowała w sprawie budowy gazowni w Gryfowie ze spółką Bamag.

²⁷ *Ibidem*, Pismo Bamag do magistratu w Gryfowie z 26 XI 1904 r., s. 330.

²⁸ AGLuU, nr 113, 28 IX 1905 r.; APWr., OJG, AmGŚ, 1349, Wyciąg z protokołu rady miejskiej w Gryfowie Śląskim z posiedzenia w dniu 4 XI 1904 r. z 8 XI 1904 r., s. 323-324; *ibidem*, 1351, Porządek obrad rady miejskiej w dniu 4 XI 1904 r. z 31 X 1904 r., s. 77.

²⁹ APWr., OJG, AmGŚ, 1349, Wyciąg....., s. 324.

³⁰ *Ibidem*; AGLuU, nr 113, 28 IX 1905 r.;

³¹ APWr., OJG, AmGŚ, 1349, s. 328; AGLuU, nr 130 z 8 XI 1904 r.

³² APWr., OJG, AmGŚ, 1349, Ogłoszenie burmistrza Stahla w AGLuU dotyczące zebrania mieszkańców z 7 XI 1904 r., s. 285.

³³ APWr., OJG, AmGŚ, 1349, s. 328, AGLuU, nr 133 z 15 XI 1904 r.

³⁴ APWr., OJG, AmGŚ, 1349, s. 24.; *ibidem*, 1350, Pismo firmy Bamag do magistratu gryfowskiego z 1 II 1905 r., s. 8.

inż. Matterna, eksperta gazowego i pracownika Bamagu³⁵. Twierdził on, że w małych miastach najlepiej sprawdzały się nowoczesne komunalne gazownie węglowe, oddawane w dzierżawę firmom gazowniczym lub zarządzane przez władze samorządowe. Natomiast stanowczo odradzał inwestowanie miejskich finansów w zakup starych i wyeksploatowanych gazowni prywatnych³⁶. Mówca przedstawił również liczne zalety gazu węglowego i sposoby jego wykorzystania: do oświetlania, ogrzewania wody i pomieszczeń, przygotowywania posiłków i do napędu silników³⁷. Jego zdaniem – gaz węglowy sprowadzał się nie tylko jako źródło jasnego światła, wygodne paliwo grzewcze – nie brudzące, pozwalające zaoszczędzić czas i pieniądze oraz nie powodujące uciążliwego ciepła – lecz również jako tanie źródło energii przemysłowej, które z powodzeniem konkurowało z elektrycznością, parą wodną, napędem olejowym, czy benzyną. Mówca podkreślał, że gaz węglowy to produkt bezpieczny, a wszelkie obawy o eksplozję, zagrożenie życia, czy pożary należy traktować jako uprzedzenia i przesady³⁸. Ekspert przekonywał zebranych, iż projektowana gazownia powinna przynosić zyski ze sprzedaży gazu już w pierwszych czterech latach jej użytkowania. Jak objaśniał, aby uzyskać dochody w wysokości około 500 marek, roczna konsumpcja gazu powinna kształtować się na poziomie 25 tys. m³. W przypadku gazowni prywatnej potrzebna była sprzedaż gazu na poziomie 50-55 tys. m³³⁹.

Dyskusja nad kształtem gryfowskiej drogi do gazyfikacji, nie zakończyła się jednak wraz z listopadowym zebraniem mieszkańców, bowiem w lokalnej prasie ciągle można było przeczytać różne kontrowersyjne opinie na ten temat, zwłaszcza dotyczące rentowności przyszłej inwestycji. Głównym oponentem komunalnej gazyfikacji miasta był inż. H. Klinner, pracownik uznanej firmy Juliusa Pintscha z Berlina, opowiadający się za przekształceniem prywatnej gazowni olejowej w węglową i dalszy zakup gazu węglowego na potrzeby miejskie. Dowodził on bezzasadności budowy gazowni miejskiej, gdyż – jego zdaniem – dwie gazownie w małym Gryfowie byłyby ze stratą dla każdej z nich⁴⁰. Z kolei przedstawiciele Bamagu oraz inż. Bergner, rzecznicy gryfowskich władz, opowiadali się za zakończeniem kontraktu z prywatną spółką gazową, zalecając budowę miejskiego przedsiębiorstwa gazowego⁴¹. Zdaniem inż. Matterna miasto nie miało żadnej motywacji, by dalej inwestować w prywatny zakład i powinno wycofać się ze współpracy z Kefersteinem i Lehmannem. Funkcjonowanie dwóch gazowni – prywatnej i miejskiej rodziło też pytanie o kształt miejskiej sieci gazowej. Istniejąca była zbyt krótka, a jej modernizacja nieopłacalna, dlatego w trosce o wyniki ekonomiczne fabryki, należało zbudować nowy gazociąg⁴². Specjaliści z Berlina twierdzili: „Wiele, wiele przykładów miast o podobnej

³⁵ *Ibidem*, 1350, Pismo spółki *Bamag* do magistratu w Gryfowie Śląskim z 22 VII 1904 r., s. 171 v.

³⁶ *Ibidem*, Pismo *Bamagu* do magistratu w Gryfowie Śląskim z 8 XI 1904 r., s. 327.

³⁷ *Ibidem*, 1349, s. 24.

³⁸ *Ibidem*. Jak potwierdziła przyszłość, ten zachwyt nad paliwem gazowym był wówczas mocno przereklamowany, bowiem wszyscy pomijali fakt, że gaz ten był bardzo trujący ze względu na zawartość w nim tlenu węgla. Wziąwszy pod uwagę zdarzające się często nieszczelności rur gazowych, zagrożenie dla zdrowia wydawało się wówczas bardzo poważne. Mimo podejmowanych starań do końca stosowania gazu węglowego (tj. do połowy XX w.) nie rozwiązano tego problemu. Wysoka toksyczność gazu węglowego była jedną z przyczyn wycofania się z jego produkcji.

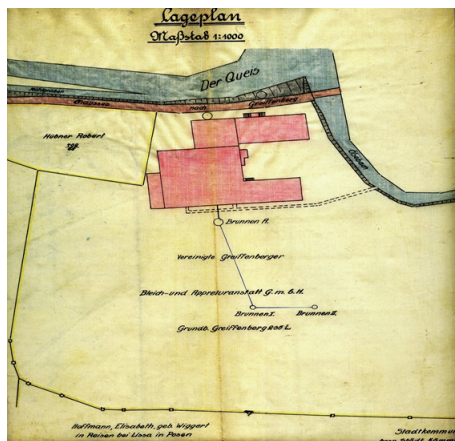
³⁹ APWr., OJG, AmGŚ, 1349.

⁴⁰ *Ibidem*, *Offener Brief an Herrn Bürgermeister Stahl, Greiffenberg in Schlesien* z 7 I 1905 r., s. 435v.; *Ibidem*, 1353, Odpowiedź inż. H. Klinnera.

⁴¹ *Ibidem*, 1349, Pismo spółki *Bamag* do magistratu Gryfowa Śląskiego z 21 XII 1904 r., s. 423.

⁴² *Ibidem*, s. 423 v.

wielkości jak Gryfów pokazało, że miasto zaszkodziłby sobie samo, gdyby teraz w odpowiednim momencie nie zbudowało gazowni węglowej, odstępując od tego projektu⁴³. Rzecznicy gazowni komunalnej wielokrotnie przywoływali przykład Bolkowa, gdzie tamtejsza spółka miejska po tym jak powierzyła Bamagowi budowę gazowni i jej dzierżawę, następnie nie bez obaw w krótkim czasie przejęła ją we własne użytkowanie, odnosząc przy tym sukcesy⁴⁴. Przeciwnicy zarzucali przedstawicielom Bamagu, że uznając budowę gazowni w Gryfowie Śląskim za dobry interes, starali się przekonać tamtejsze władze do swojej koncepcji gazyfikacji miasta. Ta – zadaniem wielu, w tym H. Klinnera – miała wiele minusów⁴⁵.



Plan sytuacyjny przedsiębiorstwa
Keferstein i Lehmann

W styczniu 1905 r. Keferstein i Lehmann zaoferowali władzom sprzedaż własnej gazowni za kwotę 45 tys. marek, łącznie ze zbiornikiem gazu o pojemności 800 m³⁴⁶. W tej sprawie w dniu 19 I 1905 r. zebrała się rada miasta, która rozpatrzyła ich wnioski. Decyzji nie podjęto, gdyż negocjacje nie przyniosły rezultatów⁴⁷. Ostatecznie na posiedzeniu w dniu 10 II 1905 r. radni postanowili odrzucić ofertę Kefersteina i Lehmann⁴⁸. Kilka dni później 20 II 1905 r. obaj przedsiębiorcy poinformowali mieszkańców, że w zaistniałej sytuacji zmuszeni są utrzymać dotychczasowe ceny gazu dla odbiorców indywidualnych, które wynosiły 20 fenigów za m³ gazu (z uwzględnieniem 10% rabatu przy rocznej konsumpcji na poziomie 250 m³ gazu), chociaż

wcześniej zapowiadali ich obniżkę. W zamian proponowali bezpłatne przyłączenie nowych abonentów do ich sieci gazowej. Przypominali też, że spółce przysługiwało prawo do obsługi oświetlenia miejskiego do 1 X 1908 r.⁴⁹

W styczniu 1905 r. władze Gryfowa Śląskiego ogłosiły przetarg publiczny na budowę gazowni samorządowej, powierzając jego nadzór rzeczoznawcy. Funkcję tę objął, wspomniany wcześniej, dyrektor gazowni miejskiej w Lubaniu – inż. Bergner⁵⁰. Napływające oferty były też rozpatrywane przez magistrat i miejską komisję oświetleniową⁵¹. Inżynier Bergner wybrał według własnego uznania trzy firmy gazowe, które miały przygotować szczegółowy kosztorys inwestycji. Uwagę rzeczoznawcy zwróciły propozycje Carla Franckego z Bremy,

⁴³ *Ibidem*, s. 424 v.

⁴⁴ *Ibidem*, 1350, Pismo spółki Bamag do magistratu Gryfowa Śląskiego z 21 I 1905 r., s. 8.; *ibidem*, 1349, Odpowiedź burmistrza Stahla z 29 XI 1904 r., s. 336.; AGLuU, nr 138, z 29 XI 1904 r.

⁴⁵ *Ibidem*; AGLuU, nr 8, 19 I 1905 r.

⁴⁶ APWr., OJG, AmGŚ, 1350, Pismo firmy Keferstein und Lehmann w sprawie sprzedaży gazowni z 17 I 1905 r., s. 29; AGLuU, nr 8, 19 I 1905 r.

⁴⁷ APWr., OJG, AmGŚ, 1350, Wyciąg z protokołu z dnia 23 I 1905 z posiedzenia Rady Miejskiej Gryfowa Śląskiego w dniu 19 I 1905 r., s. 27-28; AGLuU, nr 29 z 9 III 1905 r.

⁴⁸ APWr., OJG, AmGŚ, 1350, Wyciąg z protokołu z 13 II 1905 r. z posiedzenia Rady Miejskiej Gryfowa Śląskiego w dniu 10 II 1905 r. s. 39-40.

⁴⁹ *Ibidem*, 1351; zob. też: 1349, s. 432; AGLuU, nr 22 z 21 II 1905 r.

⁵⁰ AGLuU, nr 29 z 9 III 1905 r.

⁵¹ *Ibidem*; APWr., OJG, AmGŚ, 1350, Pismo Bamagu do magistratu Gryfowa Śląskiego z 22 VII 1904 r., s. 170-172.

Maksa Hempla z Berlina oraz Berlińsko-Anhalckich Zakładów Budowy Maszyn z Berlina⁵². Ze względu na rentowność planowanej gazowni miejskiej, która przynajmniej w pierwszym roku wydawała się władzom miejskim wątpliwa, postanowiono analogicznie do wielu innych małych miast, powierzyć budowę gazowni specjalistycznej firmie zewnętrznej i zobowiązać ją do długoletniej dzierżawy gazowni. W wyniku przetargu przygotowanie projektu, budowę gazowni i jej czterdziestoczteroletnią dzierżawę władze gryfowskie powierzyły berlińskiej spółce Bamag⁵³. We wstępnych rozmowach jej władze zobowiązały się wykonać prace budowlane w ciągu 3-4 miesięcy⁵⁴. Miasto miało czerpać z gazowni pięcioprocentowe zyski dzierżawne. Samorząd miejski otrzymał też prawo do wypowiedzenia umowy po trzech latach dzierżawy w celu przejścia zakładu na rzecz majątku komunalnego. Jednak w takim przypadku obowiązywał roczny okres wypowiedzenia. Wstępny projekt gazowni w Gryfowie Bamag przesłał już w lutym 1905 r.⁵⁵ Uszczegółowiono go w marcu 1905 r. proponując dwa etapy rozbudowy zakładu, w zależności od mocy produkcyjnej zakładu. Początkowo miała ona wynosić 600 m³ gazu na dobę, by w miarę wzrostu popytu na gaz osiągnąć poziom 1200 m³ gazu na dobę. W tym celu miał być zbudowany dodatkowy piec gazowniczy⁵⁶. Omawiany projekt zawierał opis przyszłych budynków fabryki i przebieg procesu pozyskiwania gazu węglowego. Planowano też budowę całkowicie nowej miejskiej sieci gazowej⁵⁷.

Na początku marca 1905 r. gazeta „Anzeiger für Greiffenberg, Liebenthal und Umgegend” pisała, że rada miejska przystąpiła właśnie do rozpatrzenia wniosku magistratu dotyczącego powierzenia budowy gazowni i jej dzierżawy na okres 44 lat firmie Bamag⁵⁸. Już 24 III 1905 r. donoszono, że prace budowlane zostaną wkrótce podjęte, a termin oddania zakładu do użytku przewidziano na 1 X 1905 r.⁵⁹ Gazownia miała powstać na parceli miejskiej w pobliżu dworca kolejowego. Koszt całkowity jej budowy obliczano na 106 tys. marek (wraz ze zbiornikiem)⁶⁰. Na ten cel zamierzano zaciągnąć pożyczkę z Miejskiej Kasy, oprocentowanej na 3,5%⁶¹. Natomiast budowa gazociągu została rozdzielona pomiędzy Bamag oraz spółkę miejską. Odbioru inwestycji miał dokonać R. Bergner⁶². Ustalono też ceny gazu, które dzierżawcy mieli pobierać od władz miasta i jego mieszkańców za dostawy gazu, tj. 20 fenigów za gaz w celach oświetleniowych (Leuchtgas) oraz 16 fenigów w celach grzewczych i kuchennych (Heiz-, und Kochgas). Zarząd miasta otrzymał 5% rabatu na gaz w celach oświetleniowych⁶³. Poziom cen był uzależniony od liczby abonentów (minimum 100), dlatego apelowano do sumienia wszystkich mieszkańców miasta, by mieli na uwadze wspólny interes i dobro przyszłej

⁵² APWr., OJG, AmGŚ, 1351, Oferta firmy M. Hempla z Berlina; *ibidem*, Oferta C. Franckiego z Bremy z 16 II 1905 r. i 18 II 1905 r.

⁵³ AGLuU, nr 29 z 9 III 1905 r.; *ibidem*, nr 113 z 28 IX 1905 r.; APWr., OJG, AmGŚ, 1349, Projekt umowy dzierżawy gazowni miejskiej przygotowany przez Bamag z 1905 r., s. 70 i nst.

⁵⁴ APWr., OJG, AmGŚ, 1350, Pismo spółki Bamag do magistratu Gryfowa Śląskiego z 22 VII 1904 r., s. 171.

⁵⁵ *Ibidem*, 1351, Pismo firmy Bamag do magistratu Gryfowa Śląskiego z 18 II 1905 r., b.p.

⁵⁶ *Ibidem*, Opis projektowanej gazowni w Gryfowie Śląskim z 9 III 1905 r. przygotowany przez Bamag.

⁵⁷ *Ibidem*, Pismo spółki Bamag z 18 II 1905 r. b.p.

⁵⁸ AGLuU, nr 29, 9 III 1905 r.

⁵⁹ *Ibidem*.

⁶⁰ *Ibidem*.

⁶¹ *Ibidem*.

⁶² *Ibidem*.

⁶³ APWr., OJG, AmGŚ, 1350; AGLuU, nr 36, 25 III 1905 r., *An unsere Mitbürger!*, s. 93.

inwestycji miejskiej. Proszono o składanie wniosków dotyczących poboru gazu i przyłączenia prywatnych posesji do miejskiego gazociągu⁶⁴. Gaz ten miał być więc tańszy, niż z prywatnej gazowni⁶⁵. Jednak w sierpniu 1905 r. Keferstein i Lehmann zapewnili swoich abonentów, że gaz z ich gazowni z pewnością będzie tańszy niż z zakładu komunalnego i nie będzie ustępował jakości⁶⁶.

W dniu 22 IV 1905 r. starosta powiatowy lwówecki podał do publicznej wiadomości, że gmina Gryfów Śląski, reprezentowana przez magistrat miejski zmierza na działce o nr 401 wybudować gazownię węglową. Jej projekt został wyłożony w biurze powiatowym do wglądu do 10 V 1905 r.⁶⁷

Zgodnie z przewidywaniami budowa gazowni miejskiej przez Bamag trwała około sześciu miesięcy. Obiekt został oddany do użytku pod koniec września 1905 r., o czym 27 IX 1905 r. poinformowała swoich czytelników lokalna prasa⁶⁸. Z dumą podkreślano, że gazownia to drugie rozległe i perfekcyjne przedsiębiorstwo miejskie, które obok nowo wzniesionego zakładu wodociągowego, stało się znakiem orientacyjnym w historii Gryfowa⁶⁹. Uroczyste otwarcie zakładu gazowego odbyło się w poniedziałkowy wieczór. Wcześniej, w godzinach przedpołudniowych wizytę złożyli tam członkowie miejskiej komisji oświeceniowej, którzy w obecności rzeczoznawcy przeprowadzili kontrolę urządzeń gazowych oraz ciśnienia gazu w miejskiej sieci. Natomiast wieczorem o godz. 18:00 gazownię zwiedzili radni miejscy. Z tej okazji budowniczy gazowni, naczelny inżynier Bamagu Wendt, wygłosił interesujący wykład objaśniając zasady produkcji gazu węglowego oraz przeznaczenie różnych urządzeń gazowych⁷⁰. Na zakończenie tej uroczystości goście udali się do hotelu „Zum goldenen Greif”, w którym zorganizowano niezobowiązujące spotkanie przedstawicieli miasta. Zgromadzonych powitał burmistrz Stahl, wyrażając w krótkiej przemowie swoją satysfakcję z ukończenia dużego i ważnego dla miasta zakładu. Podsumowując doniosłą uroczystość redakcja Anzeigera stwierdziła, że w obliczu tak ważnego wydarzenia, jak oddanie do użytku gazowni miejskiej, powinny ucichnąć wszystkie dawne spory, by mieszkańcy mogli zjednoczyć się wokół tego wiekopomnego dzieła, które należało odtąd spostrzegać jako źródło bogactwa i dobrodziejstwa społeczności miejskiej Gryfowa⁷¹.

Gazownia gryfowska, której budowa wzbudziła tak ogromne zainteresowanie mieszkańców miasta i środowiska gazowników, usytuowana została na parceli miejskiej o pow. 0,63 ha przy ul. Polnej 2 u zbiegu ul. Kolejowej i Lwóweckiej⁷². Inwestycja, zgodnie z przewidywaniami, kosztowała samorząd 106 tys. marek i składała się z budynku produkcyjnego, budynku administracyjnego i zbiornika gazu. Zabudowania posiadały masywną, ceglana konstrukcję. Najważniejszym miejscem była piecownia z dwoma piecami gazowniczymi – dwu i trzyretortowymi, w których odbywał się proces odgazowania węgla. Piece gazownicze zostały

⁶⁴ *Ibidem*.

⁶⁵ Właściciele prywatnej gazowni ustalili ceny gazu 1 X 1904 r. na jednakowym poziomie 20 fenigów za 1 m³, nienależnie od jego przeznaczenia.

⁶⁶ AGLuU, nr 96 z 19 VIII 1905 r.

⁶⁷ APWr., OJG, AmGŚ, 1351, b.p.

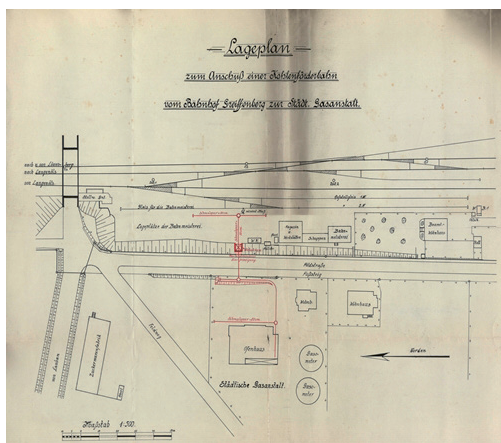
⁶⁸ AGLuU, nr 113 z 28 IX 1905 r.

⁶⁹ *Ibidem*.

⁷⁰ *Ibidem*.

⁷¹ *Ibidem*.

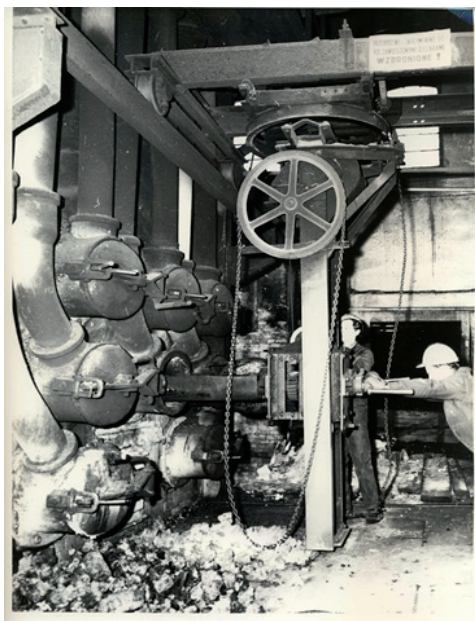
⁷² *Ibidem*; APWr., Dolnośląskie Okręgowe Zakłady Gazownicze we Wrocławiu [dalej: DOZG], 1/4793, s. 7-20.



Parcela miejska o pow. 0,63 ha przy ul. Polnej 2, u zbiegu ul. Dworcowej i Lwóweckiej.

Gazownia miejska w Gryfowie Śląskim.

wyposażone w katalizatory dymu i sadzy. W tym miejscu znajdowały się też inne urządzenia, jak tzw. mulda, służąca do załadunku węgla oraz dwukołowy wózek z koszem do wyładunku i gaszenia koksu (produktu ubocznego). Piecownia zajmowała środkowe pomieszczenia budynku fabrycznego.⁷³ W bocznym skrzydle usytuowano aparatownię i oczyszczalnię gazu, w których gaz był podawany procesowi chłodzenia i oczyszczenia. Służyły do tego chłodnice



Piec retortowy z tzw. muldą do załadunku węgla oraz wózek do koksu

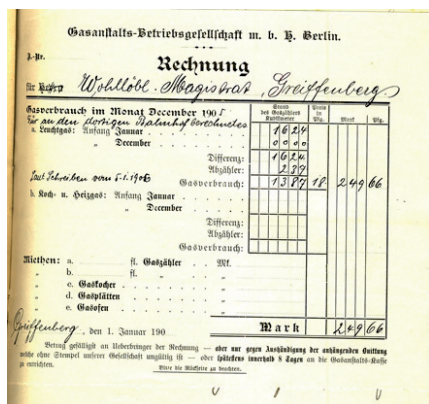
gazu, płuczki wodne i odsmalacz gazu. Następnie gaz był kierowany do pomiarowni, gdzie były zainstalowane liczniki gazu (gazomierze), a następnie zbiornika gazu. Zbudowano również podziemne, zamykane hermetycznie zbiorniki (murowane doły) do pozyskiwania dalszych

⁷³ AGLuU, nr 113, 28 IX 1905 r.; APWr, DOZG, 1/4793, s. 40.



Budynek mieszkalny gazowni.

plłynął do miejskiego gazociągu.⁷⁵ Budowę tego rurociągu liczącego ogółem 6800 m długości rozpoczęto w połowie kwietnia 1905 r. Planowano wyposażyć go w system zdalnego zapalania i gaszenia latarni⁷⁶. Zarówno rury gazowe jak i urządzenie regulujące pracę latarni ulicznych posiadały patent Bamagu⁷⁷. Gazownia miejska została wyposażona też własne wewnętrzne oświetlenie gazowe. Kadrę gazowni stanowił gazzmistrz, odpowiedzialny za proces produkcji gazu, prowadzenie ksiąg rachunkowych oraz stan instalacji gazowej prywatnych odbiorców gazu i kontrolowanie systemu latarni ulicznych. Do obsługi pieców gazowniczych zatrudniano dwóch pracowników, w systemie dwuzmianowym (po 12 godz.). Do ich obowiązków należało napełnianie pieców węglem i usuwanie koksu. Wraz z podjęciem pracy gazowni miejskiej w Gryfowie Śląskim skończyły się definitywnie problemy z oświetleniem ulic i dostawami gazu na inne potrzeby komunalne i prywatne.



*Rachunek za dostawy gazu miejskiego
do gryfowskiego dworca kolejowego*

W pierwszych latach działalności produkcja gazu miejskiego i jego dostawy do sieci komunalnej z trudem równoważyły wysokie zapotrzebowanie na ten produkt przez indywidualnych odbiorców mimo, że jego podaż do sieci rosła z roku na rok. Na przykład w roku budżetowym 1906/1907 wynosiła 100 013 m³ gazu, w roku następnym 1907/1908 – 120 558 m³ gazu, a w kolejnym 1908/1909 – 147 469 m³ gazu. Stąd już na 1910 r. zaplanowano wspomnianą wcześniej rozbudowę gazowni m.in. poprzez posadowienie drugiego zbiornika gazu o pojemności 600 m³ i rozbudowę budynku aparatuwni. Dobre wyniki ekonomiczne gazowni zachęciły też samorząd Gryfowa do przeprowadzenia jej zmian własnościowych.

⁷⁴AGLuU, nr 113, 28 IX 1905 r.

⁷⁵ *Ibidem*. Drugi zbiornik gazu mokrego o pojemności 600 m³ zbudowano w 1910 r. Rozbudowę gazowni przeprowadzono zgodnie z projektem, gdy wzrosło zapotrzebowanie na gaz węglowy w Gryfowie Śląskim. Zimą każdy zbiornik był ogrzewany kotłem parowym, zainstalowanym przy zbiorniku, potem własnym piecem C.O., por.: APWr., DOZG, 1/4793, Opis środków trwałych z 22 VI 1966 r., s. 39.

⁷⁶ APWr., OJG, Akta m. Gryfowa Śląskiego, 1351, Wykaz wykonanych prac gazociągowych od 1VI do 14 VI 1905 r., b. p. Gazociąg miejski był systematycznie rozbudowywany. W 1966 r. jego długość wynosiła 20,3 km, por.: APWr., DOZG, 1/4793, Opis środków trwałych z 22 VI 1966 r., s. 23.

⁷⁷ APWr., OJG, AmGŚ, 1351, Pismo Bamagu z 18 II 1905 r., b.p.

Władze skorzystały z możliwości wcześniejszego wykupu gazowni od jej dzierżawcy, co nastąpiło z dniem 1 VII 1906 r. Bamaż zrezygnował z odszkodowania, przyjmując jedynie skromną rekompensatę za zerwany kontrakt w wysokości 1200 marek. Przejęcie gazowni na własność miasta, połączono z reorganizacją obu gryfowskich zakładów użyteczności publicznej, tj. gazowni i zakładu wodociągowego. Kierownictwo nad nowo powstałym Zakładem Wodociągowo-Gazowym objął dotychczasowy kierownik „wodociągów” – H. Brückner. Od 1908 r. gazownia miejska przejęła również obsługę oświetlenia komunalnego. Natomiast w 1912 r., po zakończeniu produkcji gazu przez spółkę Keferstein i Lehmann, miasto przejęło również ich obiekt, włączając ten wysłużony XIX-wieczny zakład do miejskiej sieci gazowej, jako stację zasilającą. Gryfowskie przedsiębiorstwo w takiej postaci funkcjonowało do końca drugiej wojny światowej.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej gazownia miejska w Gryfowie Śląskim, podjęła swoje funkcje i pracowała jako gazownia miejska do 1966 r. W tym roku została włączona

WYKAZ
czynnych zakładów przemysłowych
w powiecie Gryfów Śląski

Ludwik Śląski, dnia 20 marca 1947r.

Nazwa zakładu	Adres	Komu podlega	Podział produkcji	Produkcja	Data wydatku	Praca	Wagi
Garbownia	Gryfów Śląski, Polna 7	Czerwinski Antoni	skrawanie				
Przedsiębiorstwo "Faber"	Gryfów Śląski, Boczna 19	Czerwinski Antoni	mater. uszczelniający				
Przedsiębiorstwo "Faber"	Gryfów Śląski, Boczna 24	Jedn. Przem. Węglowego	farby suche				
Przedsiębiorstwo "Faber"	Gryfów Śląski, Polna 1	Jedn. Przem. Węglowego	wyroby drzewne				
Przedsiębiorstwo "Faber"	Gryfów Śląski, Jeleniogorska 42	Jedn. Przem. Węglowego	wyroby z lasu i basenów				
Przedsiębiorstwo "Faber"	Gryfów Śląski, Boczna 25/27	Jedn. Przem. Węglowego	lekka konfekcja				
Przedsiębiorstwo "Faber"	Gryfów Śląski, Boczna 45	Jedn. Przem. Węglowego	reżym. uszczelniający				
Przedsiębiorstwo "Faber"	Gryfów Śląski, Polna 2	Jedn. Przem. Węglowego	reżym. uszczelniający				
Przedsiębiorstwo "Faber"	Gryfów Śląski, Jeleniogorska 4	Jedn. Przem. Węglowego	reżym. uszczelniający				
Przedsiębiorstwo "Faber"	Ludwik Śląski, Al. Wojska Pol. 32	Jedn. Przem. Węglowego	reżym. uszczelniający				
Przedsiębiorstwo "Faber"	Ludwik Śląski, Rybnia 6	Jedn. Przem. Węglowego	reżym. uszczelniający				
Przedsiębiorstwo "Faber"	Ludwik Śląski, Dworcowa	Jedn. Przem. Węglowego	reżym. uszczelniający				
Przedsiębiorstwo "Faber"	Ludwik Śląski, Al. Wojska Pol. 11	Jedn. Przem. Węglowego	reżym. uszczelniający				
Przedsiębiorstwo "Faber"	Swieradów Id., Nadbrzeżna 97	Jedn. Przem. Węglowego	reżym. uszczelniający				
Przedsiębiorstwo "Faber"	Swieradów Id., Nadbrzeżna 92	Jedn. Przem. Węglowego	reżym. uszczelniający				
Przedsiębiorstwo "Faber"	Kakowice Wielkie, gm. Radziszewo	Jedn. Przem. Węglowego	reżym. uszczelniający				
Przedsiębiorstwo "Faber"	Nowy Łódź, gm. Radziszewo	Jedn. Przem. Węglowego	reżym. uszczelniający				
Przedsiębiorstwo "Faber"	Pilchowice, gm. Bystrzyca	Jedn. Przem. Węglowego	reżym. uszczelniający				
Przedsiębiorstwo "Faber"	Pilchowice, gm. Bystrzyca	Jedn. Przem. Węglowego	reżym. uszczelniający				
Przedsiębiorstwo "Faber"	Gorazdka, gm. Jawnia	Jedn. Przem. Węglowego	reżym. uszczelniający				
Przedsiębiorstwo "Faber"	Ułociszewo	Jedn. Przem. Węglowego	reżym. uszczelniający				

p.o. Kierownik Ref. Przemysłowego
/ St. Pawlusiak /

S. Kierownik
/ S. Kierownik /

Wykaz przedsiębiorstw Gryfowie Śląskim z 1947 korzystających z gazu produkowanego w dwóch gryfowskich gazowniach (Przy. ul. Wojska Polskiego 32 oraz Polnej 2)

w skład Dolnośląskich Okręgowych Zakładów Gazownictwa we Wrocławiu, by w 1971 r. ostatecznie zakończyć produkcję gazu węglowego. Wyłączenie z użytkowania tego obiektu było efektem decyzji o zakończeniu produkcji gazu węglowego w Polsce i przedstawieniu polskiej energetyki, poczynszy od lat 70 XX w., na bardziej przyjazny dla środowiska naturalny gaz ziemny. Gryfowską gazownię wyłączono z produkcji jako jedną z pierwszych na Dolnym Śląsku⁷⁸. Kres epoki gazu węglowego w Polsce nastąpił w 1996 r.

Podsumowując powyższe należy stwierdzić, że budowa samorządnej gazowni węglowej w Gryfowie Śląskim w 1905 r. podyktowana była dążeniami mieszczan do poprawy ogólnych warunków życia oraz chęcią podniesienia rangi miasta jako właściciela nowoczesnego obiektu

⁷⁸ APWr., DOZG, 1/308, s. Wykaz gazowni na Dolnym Śląsku, 9.

tu użyteczności publicznej. Gazownia miejska spełniającą wszystkie wymogi ekonomiczne, w pełni zaspakajała potrzeby mieszkańców w zakresie zaopatrzenia w gaz węglowy. Po zakończeniu w 1908 r. umowy na obsługę oświetlenia publicznego z prywatną firmą, gazownia miejska przejęła również tę funkcję. Wzrastające zapotrzebowanie na gaz spowodowało konieczności jej rozbudowy o dodatkowy zbiornik gazu. Modernizacja gazowni i zwiększenie jej mocy produkcyjnej, zakończyło problemy z niedoborem paliwa gazowego na terenie Gryfowa Śląskiego. Dzięki jego regularnym i tanim dostawom mieszkańcy mogli bez przeszkód korzystać z ówczesnych zdobyczy techniki oświetleniowej, urządzeń gazowych, w tym sprzętów kuchennych, urządzeń do ogrzewania wody i mieszkań oraz wykorzystywać gaz w celach przemysłowych, itp. Gazyfikacja miasta wspierała jego rozwój gospodarczy, zachęcając przedsiębiorców do inwestowania swoich zasobów finansowych i budowy nowych zakładów przemysłowych. Gazyfikacja z 1905 r. przyczyniła się niewątpliwie do utrzymania wysokiego rangi miasta w następnych dziesięcioleciach.

Załącznik:

Wykaz środków trwałych gazowni miejskiej w Gryfowie Śląskim z 1966 r.⁷⁹

1. Teren gazowni – parcela o pow. 0,63 ha przy ul. Polnej 2.

2. Kadra: kierownik gazowni - Kazmierz Słoma.

3. Budynki:

Budynek produkcyjny – piecownia, murowany z 1905 r.

Budynek aparatuwni i oczyszczalni gazu – murowany z 1905 r.

Budynek warsztatowy – murowany z 1959 r.

Budynek administracyjny – murowany z 1905 r.

Magazyn – konstrukcja mieszana z 1946 r.; Wągownia z 1930 r.

2 zbiorniki podziemne na smołę; zbiornik podziemny na wodę amoniakalną.

4. Urządzenia:

Piecownia:

dwa piece gazownicze ośmioretortowe z 1935 r. (1957 r. – remont kapitalny) i z 1959 r. (1962 r. – remont kapitalny); mulda – maszyna do ładowania retort; wózek do koksu; wyciągnik ręczny; przenośnik taśmowy.

Aparatuwnia:

regulator obejściowy ssania z 1936 r.; płuczka naftalenowa wieżowa z 1957 r.; płuczka amoniakalna z 1957 r.; pompa tłokowa do wody amoniakalnej; pompa BAMAG z 1940 r.; chłodnica wtórna (wodna) z 1957 r.; ssak wirowy BAMAG z 1936 r., odsmalacz „Peluz” z 1904 r.; reduktor ciśnienia.

Odsiarczarnia z 1905 r.: 3 skrzynie czyszczące z 1957 r.

Pomiarownia i zbiorniki gazu:

gazomierz nr 1 suchy z 1964 r.; gazomierz nr 2 suchy z 1966 r.;

regulator ciśnienia przeponowy (do sieci miejskiej) z 1905 r.;

zbiornik gazowy nr 1 mokry 500 m³ z 1905 r. - remont kapitalny w 1921 r.;

zbiornik gazowy nr 2 mokry 600 m³ z 1910 r. - remont kapitalny w 1966 r.

Każdy zbiornik gazu ogrzewany własnym piecem C.O. znajdującym się przy zbiorniku, stan techniczny pieców dobry, brak kotłowni.

⁷⁹ APWr., DOZG, 1/4793, Opis środków trwałych z 22 VI 1966 r.

Doły smołowe i amoniakalne, podziemne, murowane: dół smołowo-amoniakalny rozdzielczy – pojemność 17, 4 m³; dół smołowy – pojemność 36 m³; dół wody amoniakalnej – pojemność 41,6 m³.

Pompy i silniki:

pompa do wody amoniakalnej – napęd elektryczny – 1925 r.; dwie pompy do smoły – ręczne z 1936 r.; 2 silniki elektryczne.

Urządzenia transportowe:

przenośnik taśmowy o długości 10 metrów z napędem elektrycznym; wózek dwukołowy z wywrotnym koszem do wywozu i gaszenia koksu; wciągnik ręczny osadzony na szynie do podnoszenia pokryw skrzyń odsiarczających gaz; urządzenia do ładowania retort z łyżką obrotową (mulda); waga towarowa

5. Inne:

Gazociąg miejski: rury żeliwno-stalowe, długość sieci gazowej – 20 km

Liczba odbiorców gazu (ogółem) – 1340

Liczba gospodarstw domowych (gazomierze) – 1320 szt.

Dobowa produkcyjna gazu uzyskiwana z 1 pieca – 1,6 tys.– 1,8 tys. m³.

Wsad dobowy do pieca: 180-200 kg węgla

Czas odgazowania węgla – około 8 godz.

Roczna produkcja gazu – 580 tys. m³

Uzysk gazu z 1 tony węgla – 385 m³

Uzysk koksu z 1 tony węgla – 700-710 kg

Uzysk smoły z 1 tony węgla – 45 kg

Roczna sprzedaż gazu – 496 tys. m³

w tym: gospodarstwa domowe – 476 tys. m³, inne – tys. 20 tys. m³;

Roczne straty w sieci – 70 tys. m³,

Zużycie własne gazu – 1 6 tys. m³;

Produkty uboczne, produkcja: koks – 1126 ton; smoła – 72 ton

Zużycie węgla wsadowego – 1608 t

Uwagi: ulic nie oświetlano gazem, w 1966 r. był czynny tylko jeden piec gazowniczy.

Wojciech Szczerepa

Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Oddział w Jeleniej Górze

Przedwojenna dokumentacja budowlana w aktach miasta Gryfowa Śląskiego zgromadzona w Archiwum Państwowym we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze

Zespół archiwalny „Akta miasta Gryfowa Śląskiego” z lat 1397-1945 liczy 1814 j.a. co daje około 33,00 mb akt. Gryfowskie akta po drugiej wojnie światowej jeszcze przez kilka lat znajdowały się w budynku magistratu i dopiero w 1953 roku zostały przejęte przez Archiwum Państwowe w Jeleniej Górze. Dokumentacja ta została wpisana do księgi nabytków jeleniogórskiego archiwum pod nr 9 w 1953 r. Zespół podzielony jest na 13 tematycznych sekcji¹. W kilku z nich znajdują się akta budowlane.

W miastach powiatu lwóweckiego najstarsze akta budowlane wytwarzane były po klęskach żywiołowych. Na przykład po pożarze Lwówka Śląskiego w połowie XVIII wieku, który strawił centrum miasta wraz z przyległymi ulicami, powstała dokumentacja odbudowywanych obiektów, która była prowadzona do początku XX wieku. W gryfowskich aktach brak jednak takiej dokumentacji, poza jedną teczką, mimo iż podobnie jak Lwówek Śląski miasto nad Kwisą wielokrotnie było doświadczane przez klęski żywiołowe.

W drugiej połowie XIX wieku w miastach pruskich powstała policja budowlana (Bau Polizei), która zajmowała się udzielaniem pozwoleń na remonty, budowy, sprawami meldunkowymi. W zespole archiwalnym „Akta miasta Gryfowa Śląskiego” brak dokumentacji policji budowlanej jako całego zbioru. Jest on rozproszony po kilku sekcjach. Ale należy przyznać, że akta „Bau Polizei” zachowały się na minimalnym poziomie. W sekcji VII, cz. pt. „Gazownia miejska” z adnotacjami policji budowlanej zachowały się akta wielkich fabryk i zakładów, jak m.in.:

1. *Anlegung einer Petroleum Gas Fabryk auf dem Zimmermeister Lorenzschen Landungsgrundstücke r 138 hierselbst* z lat 1867-1905 (sygn. 1715) zawierający 5 planów fabryki i jej urządzeń².

2. *Erbauung der Appretur Anstalt auf dem von der stadtkommune Greiffenberg erkauften Grundstücke hierselbst* z lat 1869-1894 (sygn. 1716) zawierający 10 planów nowobudowanej fabryki i urządzeń.

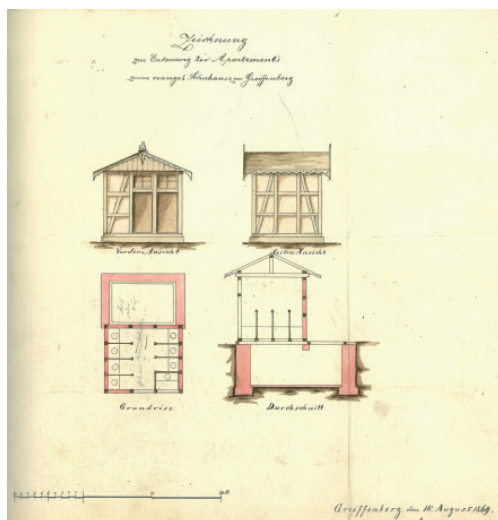
W tej samej sekcji VII, ale w części poświęconej budowie i remontom zakładów miejskich, studniom i wodociągom oraz części pt. „Budowa i utrzymanie dróg” występuje najliczniejsza dokumentacja techniczna w zespole magistratu gryfowskiego. Dokumentacja ta zaczyna się od sygn. 1283 i dalej. W sekcji tej zachowały się akta dotyczące remontów i budowy szkoły z lat 1869-1938 wraz dziewięcioma planami³.

1 Wstęp do inwentarza *Akta miasta Gryfowa Śląskiego z lat 1397-1945*.

2 Dokumentacja techniczna gazowni znajduje się również pod sygn. 1357, 1359, 1360.

3 Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Gryfowa Śląskiego, sygn. 1283, 1284.

Na uwagę zasługuje najstarszy plan budowy szaletu przy szkole ewangelickiej (rys. 1). Zachował się rzut poziomy i bogato rzeźbiona fasada tego budynku.



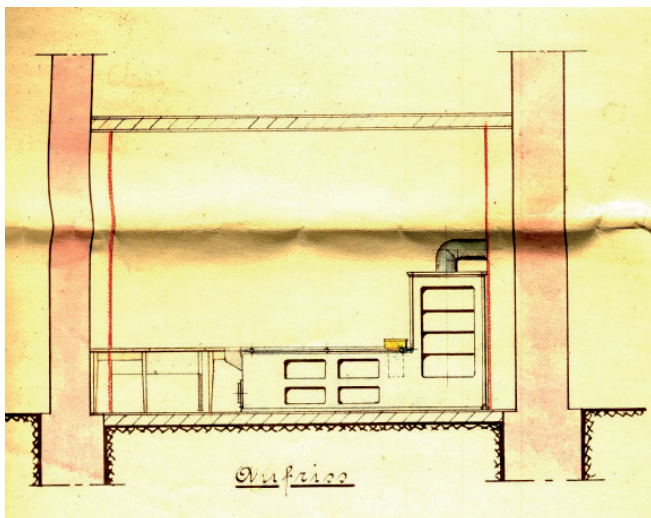
Jednymi z najciekawszych akt budowlanych są akta dotyczące remontu najbardziej reprezentacyjnego budynku miasta – ratusza. Brak co prawda dokumentacji technicznej całego gmachu, ale zachowało się kilka projektów schodów zewnętrznych (rys. 2)



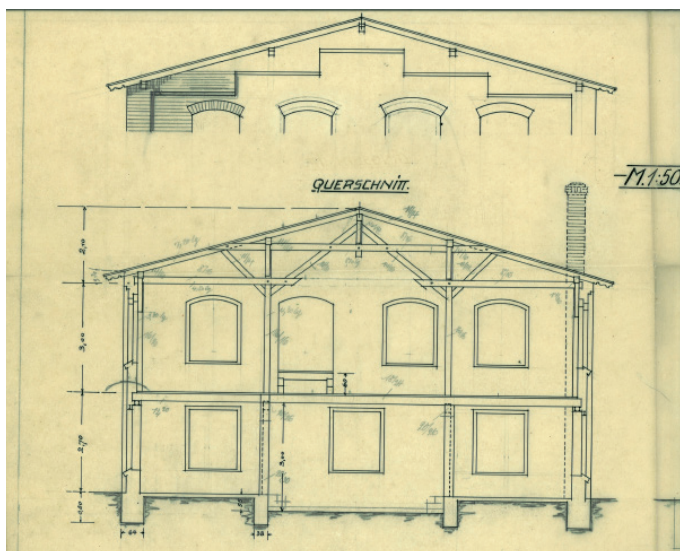
prowadzących na pierwsze piętro wykonanych przez firmę Zeidler und Wimmer z Bolesławca, a także wystroju wewnątrz (mebli, boazerii, zegarów) od końca XIX wieku do lat do końca pierwszej wojny światowej⁴. Od 1900 roku władze gryfowskie zaczęły budowę kolejnej szkoły – Szkoły Przygotowawczej. Zachowały się trzy j.a. z lat 1900-1910 dotyczące budowy oraz wyposażania

⁴ Tamże, sygn. 1285, 1287.

tego budynku. Łącznie w tych trzech jednostkach zachowało się kilkanaście planów i projektów budowy dachu, podłączeń instalacji sanitarnej, montowania schodów itp. Ponadto zachowały się akta z dokumentacją techniczną remontu szpitala (plany przebudowy i wyposażenia kuchni szpitalnej – rys. 3)⁵, boiska sportowego oraz strzelnicy⁶, odbudowy szkoły katolickiej⁷.



Ponadto w dokumentacji budowlanej możemy znaleźć akta budowy cegielni (rys. 5) z 1925 r. zawierające rzuty pionowe i poziome zakładu, dokumentacje fasady budynku, rozmieszczenie maszyn czy nawet detali architektonicznych⁸.



5 Tamże, sygn. 1294.

6 Tamże, sygn.. 1292, 1301.

7 Tamże, sygn. 1302.

8 Tamże, sygn. 1303.

W latach trzydziestych XX wieku w śląskich miastach przybywało ludności. Podobna tendencja miała miejsce w Gryfowie Śląskim. W związku ze wzrostem liczby ludności rosło zapotrzebowanie na tanie i szybkie w budowie domy. Teczka pod tytułem „Verkauf städtische Grundstücke” zawiera dokumentację techniczną budowy domów z gotowych elementów.

Jest to łącznie około 14 planów budynków i parcel ma których domy powstały⁹. Prócz dokumentacji technicznej budynków mieszkalnych, fabryk zachowały się akta wraz z dokumentacją techniczną:

1. Elektryfikacji miasta z lat 1913-1929¹⁰.
2. Budowy wodociągów i kanalizacji od około połowy XIX wieku do lat 30. XX wieku¹¹. Dokumentacja ta prócz dokumentacji technicznej zawiera także plany miasta sporządzone na potrzeby inwestycji.
3. Budowy dróg i ulic od początku XX w. do 1943 roku¹².

Dokumentacje budowlana można znaleźć też w innych sekcjach.

W sekcji szkolnej, w teczce *Acta Diversen Inhalts betreffend die schule In Stocking* z lat 1813-1832 znajdują się dwa szkice szkoły¹³. Z kolei w sekcji kościelnej znajduje się plan budowy stodoły z 1827 roku¹⁴. W dokumentacji fundacji znajduje się łącznie 11 planów z przełomu XIX i XX wieku domu diakona zlokalizowanego przy *Bahnhofstrasse*¹⁵. W aktach dotyczących sprzedaży i kupna ziemi również znajduje się, obok planów parcel, dokumentacja techniczna kilkunastu budynków z końca XIX i początku XX wieku¹⁶. W dokumentacji dotyczącej rzemiosła znajduje się plan techniczny piekarni (sygn. 1560)

Jedną z najstarszych dokumentacji budowlanej Gryfowa Śląskiego jest dokumentacja kamienicy w rynku nr 6 (południowa pierzeja) należąca do siodlarza Sängera. W lutym 1846 r. przebudowywał on warsztat mieszkający się na parterze budynku. Z tego roku zachował się rzut poziomy warsztatu oraz dolny rzut fasady. Z tego samego okresu zachowała się również dokumentacja budowlana (fragment rzutu poziomego jak i cała fasada) kamienicy nr 28 w rynku (zachodnia pierzeja)¹⁷. W tej samej teczce znajdują się jeszcze plany techniczne dwóch innych kamienic oraz plan rynku z połowy XIX wieku wraz z podanymi numerami kamienic, co ułatwia badaczom lokację budynków w terenie.

Po wybudowaniu linii kolejowej, miasto jak i prywatni przedsiębiorcy inwestowali w tereny łączące dworzec kolejowy z centrum miasta. W okolicy dworca powstawały fabryki magazyny, oraz nowe budynki mieszkalne i usługowe. W jeleniogórskim Archiwum zachowała się dokumentacja budowy ulicy dworcowej.

9 Tamże, sygn. 1305.

10 Tamże, sygn. 1358.

11 Tamże, sygn. 1301-1323.

12 Tamże, sygn. 1339-1343.

13 Tamże, sygn. 1229.

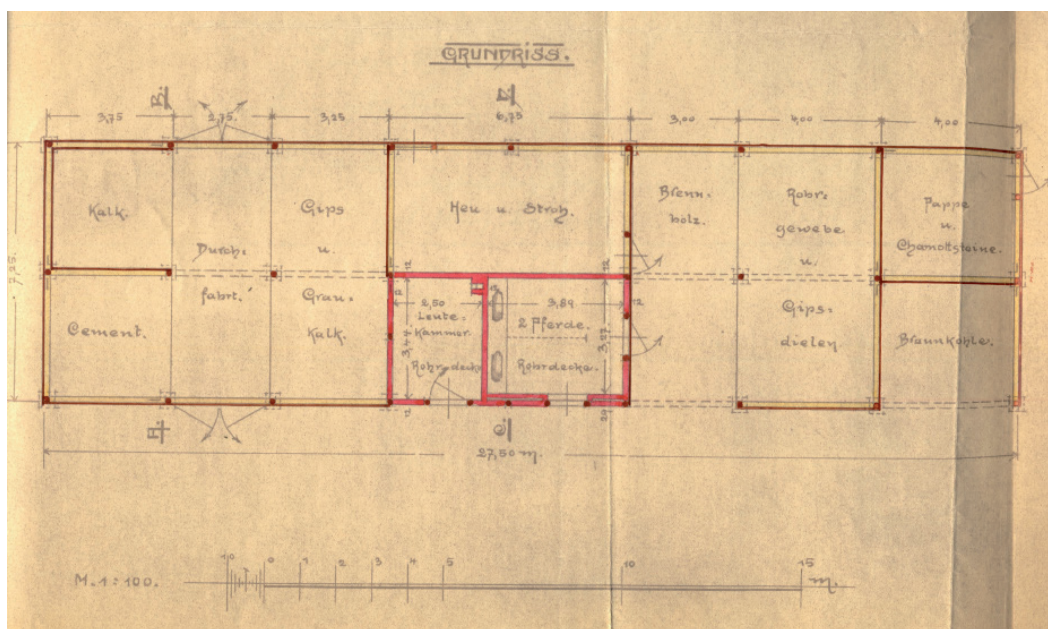
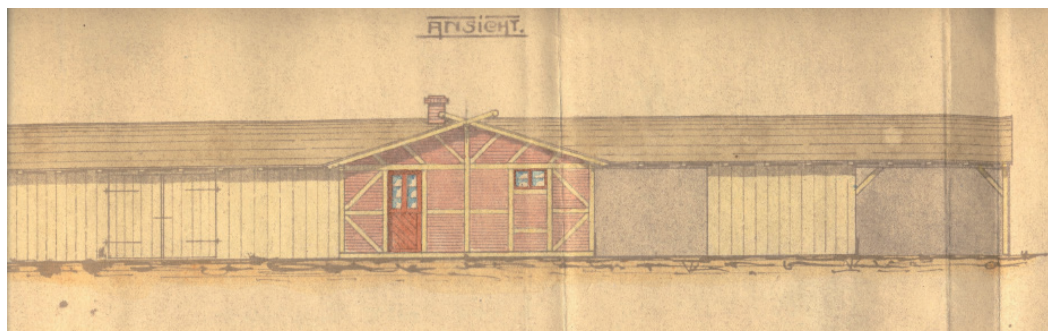
14 Tamże, sygn. 1169.

15 Tamże, sygn. 938 i 939.

16 Tamże, sygn. 693, 696, 709

17 Tamże, sygn. 1326

Teczka o sygn. 718 zawiera dokumentację budowlaną magazynów, składów budowlanych, magazynu gipsu, stajni z lat 1910-1925.



Na uwagę zasługuje dokumentacja z 11 lipca 1908 r. budynku atelier wybudowanego na działce Wilhelma Pfeiffera¹⁸.

Podsumowując, dokumentacja budowlana do 1945 roku gryfowskiego magistratu jest najslabiej zachowaną dokumentacją z pozostałych miast powiatu lwóweckiego. Całkowicie brak dokumentacji technicznej całych sekcji (np. Bau Polizei). Zachowane akta budowlane są mocno rozproszone po całym zespole, co utrudnia badaczowi wykonanie kwerendy i odnalezienie właściwego budynku. Niemniej pozostała do naszych czasów dokumentacja jest cennym materiałem nie tylko dla historyków czy historyków sztuki ale i również dla architektów.

¹⁸ Tamże, sygn. 718.

Plany podziału administracyjnego województwa wrocławskiego w czasie realizacji Planu 6-letniego¹

Kwestie zmian administracyjnych rozpatrywać można zawsze w co najmniej dwóch aspektach, biorąc pod uwagę wyrażonego wprost lub ukrytego beneficjenta reformy. Są nimi albo ludzie albo władza. Ten pierwszy przypadek dotyczy zwykle państw demokratycznych, w których mamy do czynienia ze społeczeństwem obywatelskim. Przypadek drugi to różne formy autorytaryzmu i – lub przede wszystkim – totalitaryzmu. Przekształcenia administracyjne służą wówczas jako środek do uzyskania pełniejszej kontroli nad ludźmi. Owym reformom towarzyszą zwykle uzasadnienia wynikające z ideologii, na której ufundowany był dany system.

Ze zjawiskami tymi mieliśmy do czynienia po II wojnie światowej także w Polsce. To wówczas przecież mówiono, że w miarę budowania socjalizmu małe miasta muszą nieuchronnie zaniknąć. O ile bowiem w ustroju kapitalistycznym były pośrednikiem wypełniającym zadania handlowe i usługowe pomiędzy miastem a wsią, w miarę rozwoju sieci placówek handlowych i usługowych na wsi małe miasteczka musiały stracić rację bytu. Były więc skazane na zagładę.

Kolejny dogmat komunistów po wojnie, który wpłynął na stan urbanizacji, dotyczył konieczności rozbudowy przemysłu ciężkiego i skierowanie wysiłku na odbudowę miast uprzemysłowionych zarówno w Planie 3-letnim jak i 6-letnim. Polska miała bowiem przejść przyspieszony etap przekształcenia kraju rolniczego w państwo przemysłowo-rolnicze. Oczywiście modernizacja sama w sobie była koniecznością, problem był jednak w metodach, jakimi była realizowana.

W przypadku Polski po II wojnie światowej małe miejscowości nie dostawały kredytów inwestycyjnych nie tylko na budowę nowych zakładów, lecz także remonty zakładów zniszczonych. Co więcej, kosztem małych ośrodków uzupełniano park maszynowy centrów przemysłowych prowadząc te pierwsze do nieuniknionego upadku. Procesy te były zakłóceniem dotychczasowego stanu rzeczy, już w 1947 r. w ministerstwie Ziem Zachodnich dostrzegano, że odbudowywały się tylko miasta wielkie, średnie w mniejszym stopniu, a małe stopniowo upadały. Jak określano obrazowo – państwo odbudowywało się od góry i od dołu, z jednej strony bowiem wielkie miasta, z drugiej zaś wieś. Między nimi leżała wielka próżnia. I zdaniem specjalistów konieczne stało się podjęcie działań prowadzących do tego, by miasta średniej wielkości ponownie stały się dla ludzi atrakcyjne. Ze szczególnym nasileniem zjawiska te występowały na Dolnym Śląsku, gdzie struktura przemysłu charakteryzowała się znacznym rozdrobnieniem. Funkcjonowało tu bowiem wiele drobnych ośrodków przemysłowych w małych miasteczkach. Kierownik Regionalnej Dyrekcji Planowania Przestrzennego w połowie 1948 r. wskazywał, że „małe miasteczka, posiadające przed wojną dużo mniejszych zakładów przemysłowych, wybitnie podupadły na skutek zniszczenia tego przemysłu przez działania wojenne, ale również przez zbyt pochopnie prowadzoną akcję komasacyjną w nowo zorganizowanym przemyśle, która spowodowała wywożenie maszyn z miasteczek dolnośląskich,

¹ Tekst jest fragmentem przygotowywanego większego artykułu, poświęconego tej problematyce.

na skutek czego przemysł tych miasteczek został unieruchomiony. Miasteczka te straciły swą przyność ekonomiczną i przestały być punktami przyciągającymi ludność”.

Nie jest też przypadkiem, że ze zmianami podziału administracyjnego w Polsce mieliśmy do czynienia zwłaszcza w okresie stalinowskim, kiedy zwiększano kontrolę nad społeczeństwem. Między 1950 a 1957 rokiem doszło wówczas do przekształceń na szczeblu wojewódzkim, powiatowym i gminnym, i to głównie w zakresie tworzenia mniejszych jednostek administracyjnych. W ciągu tych ośmiu lat utworzono trzy województwa i 89 powiatów (56 ziemskie i 33 miejskie), w tym tzw. powiat miejsko-uzdrowiskowy z podziałem na dzielnice, a nie gminy. Likwidacji uległo zaś jedynie pięć powiatów, osiem zmieniło przynależność wojewódzką, dokonano też kilku zmian nazw województw i powiatów.

Jedną z ważniejszych była reforma dotycząca najniższego szczebla hierarchii administracyjnej, kiedy utworzono gromady. Oficjalnie chodziło o zbliżenie organów władzy państwowej do ludności wiejskiej. Dotychczas istniejące gminy uznano za zbyt duże i ludne, co spowodowało niedostateczną kontrolę ludności nad działalnością gminnych rad narodowych. 29 września 1954 r. gromady zajęły więc miejsce gmin jako podstawowe jednostki administracyjne obejmujące kilka wsi. Było to zupełne novum, bowiem dotychczas istniejące gromady funkcjonowały tylko jako jednostki pomocnicze gmin.

Co najmniej rok wcześniej natomiast pojawiła się propozycja przeprowadzenia innej reformy administracyjnej, dotyczącej powiatów, która jednak nigdy nie została zrealizowana. Jak można sądzić, propozycja ta musiała powstać na poziomie Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego. Podstawą informacji, o których będziemy pisać, jest natomiast materiał odnaleziony w archiwum Instytutu Pamięi Narodowej, enigmatycznateczka zatytułowana „Projekt nowego podziału administracyjnego województwa wrocławskiego, 1953 r.”, pozbawiona komentarza, zawierająca informacje o charakterze administracyjnym (m.in. „dyslokacja – statystyka mieszkańców województwa wrocławskiego za IV kwartał 1952 r.”), instrukcje dla komisji mających dokonać zebrania danych o sytuacjach na poziomie gromad w każdym powiecie, omówienie ogólne zasad nowego podziału administracyjnego województwa wrocławskiego i konkretne propozycje – jak ów podział miałby przebiegać.

Z zebranych materiałów wynika, że podjęte działania miały za zadanie określenie celowości zwiększenia liczby powiatów na podstawie „analizy warunków fizjograficznych, stanu i rodzaju zagospodarowania i zainteresowania poszczególnych obszarów z uwzględnieniem tendencji rozwojowych oraz układu ciężarów społecznych i gospodarczych między jednostkami osiedleńczymi”². Kwerenda w archiwum Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego nie przyniosła odpowiedzi na pytanie, kto był autorem tychże propozycji, kiedy dokładnie powstawały i dlaczego jeden z egzemplarzy projektu znalazł się właśnie w zasobie byłych służb specjalnych. Ta ostatnia zagadka jest być może najprostsza do wyjaśnienia. Jak wiele innych dokumentów planów, propozycji trafiła do UB w celu konsultacji lub na drodze kontroli urzędu administracji przez bezpieczeństwo.

1. MIASTA O STATUCIE POWIATU

Effektem proponowanej reformy miało być zwiększenie liczby miast stanowiących powiaty z pięciu do siedmiu oraz powiatów z 26 do 42. Ideologicznie uzasadnieniem zmian było przekonanie, że budowa socjalizmu spowoduje zanikanie „przeciwieństwa” miasta i wsi. Że w coraz większym stopniu będą od siebie zależeć i współdziałać, więc oddzielanie od siebie

² AIPN Wr, 053/435/CD, Projekt nowego podziału administracyjnego woj. wrocławskiego, rok 1953, b.d i m., k. 15.

miasta i otaczającego go okręgu tracić będzie na zasadności. Jako, że wydaje się to sprzeczne ze wskazywanymi planami i rzeczywistością, wskazywano więc przesłanki pozwalające na wyodrębnienie miast o charakterze powiatowym:

- a) miasto spełnia funkcje gospodarczej, kulturalnej lub społeczno-politycznej stolicy regionu lub podregionu;
- b) miasto stanowi ośrodek przemysłowy o znaczeniu ponadregionalnym;
- c) miasto posiada zaludnienie nie mniejsze od przeciętnego zaludnienia powiatu;
- d) zaplecze miasta (powiat wiejski) jest pod względem gospodarczym i ludnościowym zdolne do samodzielnego bytu³.

W omawianym okresie, obok istniejących już miast o statusie powiatu (Wrocław, Wałbrzych, Legnica, Jelenia Góra, Świdnica) wskazywano dwa kolejne (Kłodzko, Dzierżoniów), spełniające powyższe warunki. Kłodzko było stolicą podregionu, mającego wyraźne cechy indywidualne, Dzierżoniów zaś miał duże znaczenie jako ośrodek przemysłowy. Ilustracją znaczenia wymienionych powyżej ośrodków jest tabela poniżej.

Tabela 1. Demograficzna sytuacja istniejących i projektowanych miast o statusie powiatów z 1939 i 1953 r.

Miasta	Ludność w 1939 roku	Ludność w 1953 roku	Wskaźnik ludnościowy c/b	Zaludnienie w stosunku do średniej w projektowanych powiatach
Istniejące:				
Wrocław	629.565	352.780	0,56	12,56
Wałbrzych	64.136	100.000	1,65	3,66
Legnica	83.681	47.900	0,57	1,76
Jelenia Góra	35.296	41.200	1,17	1,51
Świdnica	39.052	31.200	0,80	1,14
Projektowane:				
Dzierżoniów	17.253	23.500	1,36	0,86
Kłodzko	22.000	19.100	0,87	0,70

Źródło: AIPN Wr, 053/435/CD, Projekt nowego podziału administracyjnego woj. wrocławskiego, rok 1953, Projekt podziału administracyjnego województwa wrocławskiego (omówienie ogólne), b.d i m., k. 16.

II. NOWE MIASTA POWIATOWE

Drugim zadaniem było wytypowanie miejscowości (osiedli miejskich oraz wiejskich), które mogą spełniać funkcję stolic powiatów, biorąc pod uwagę następujące kryteria:

- a) gdy centralne położenie i powiązania komunikacyjne pozwolą w okresie planu 5-letniego stać się naturalnym ośrodkiem obsługowym dla obszaru o zaludnieniu i powierzchni rzędu wielkości powiatu;
- b) posiadanie struktury przestrzennej oraz stanu zainwestowania, które pozwalałyby wypełniać zadania, jakie narzuca funkcja miasta powiatowego;
- c) czy istnieją możliwości rozwoju elementów miastotwórczych poza organami administracji powiatowej, co pozwalałoby oczekiwać na wzrost liczby ludności;

³ Ibidem.

d) czy istnieją w danym ośrodku tradycje ośrodka powyższego rzędu z okresu piastowskiego (np. Wleń – przyp. R.K.);

e) czy istnieje łatwa i szybka łączność komunikacyjna z Wrocławiem (pociąg, autobus – liczba przesiadek)⁴.

Analiza przeprowadzona przez anonimowe zespoły wskazywała, że obok 26 istniejących, warunki te (wszystkie lub niektóre) spełnia 16 innych, w tym tylko jedno nieposiadające praw miejskich (Węgliniec). Najmniej oczywiste dla wybranych nowych osiedli pozostawały kwestie wskazane w punktach b/ oraz c/. Miało to związek z upadkiem w skutek zmian jakie niosła za sobą rewolucja przemysłowa i zniszczenia wojenne.

Tabela 2. Wskaźniki demograficzne i dostępności usług w miastach powiatowych istniejących i projektowanych w latach 1939 i 1950

Miasta	Ludność w 1939 roku	Ludność w 1950 roku	Wskaźnik ludnościowy 1950/1939	Liczba przesiadek kolejowych do Wrocławia	Posiadane usługi			
					elektryka	gaz	wodne	kanalizacja
Miasta powiatowe istniejące:								
Bolesławiec	21.946	7.838	0.36	0	+	+	+	+
Bystrzyca Kłodzka	7.067	6.241	0.88	0	+	0	+	+
Góra Śląska	5.650	5.692	1.01	1	+	+	+	+
Jawor	13.817	8.734	0,63	1	+	+	+	+
Kamienna Góra	13.688	17.458	1,28	1	+	+	+	+
Lubań	17.353	10.454	0,60	0	+	+	+	+
Lubin	10.809	2.452	0,23	0	+	+	+	+
Lwówek Śląski	6.328	3.277	0,52	1	+	+	+	+
Milicz	5.390	4.515	0,84	0	+	+	+	+
Oleśnica	18.183	9.982	0,55	0	+	+	+	+
Oława	13.136	8.558	0,65	0	+	+	+	+
Strzelin	12.337	6.455	0,52	0	+	+	+	+
Środa Śląska	6.428	3.556	0,55	0	+	0	+	+
Syców	3.089	2.691	0,87	0	+	+	+	+
Trzebnica	8.500	4.401	0,52	0	+	+	+	+
Wołów	7.402	5.437	0,73	0	+	+	+	+
Ząbkowice	10.857	7.532	0,69	1	+	+	+	+
Zgorzelec	bd.	7.442	bd.	0	+	+	+	+
Złotoryja	7.860	5.480	0,70	1	+	+	+	+
Miasta powiatowe projektowane:								
Nowa Ruda	10.059	9.525	0,95	1	+	0	+	+
Lądek Zdrój	4.861	4.224	0,87	1	+	+	+	+
Sobótka	3.524	2.128	0,60	0	+	+	+	+

⁴ *Ibidem*, k. 16-17.

Twardogóra	3.861	1.725	0,45	0	+	0	+	+
Ścinawa	6.529	2.132	0,33	0	+	0	+	+
Węgliniec	2.741	bd.	bd.	0	+	0	+	+
Strzegom	15.918	7.029	0,44	1	+	+	+	+
Niemcza	3.523	2.871	0,81	1	+	0	+	+
Bierutów	4.858	3.031	0,62	0	+	0	+	+
Kąty Wrocławskie	3.580	1.639	0,46	0	+	+	+	+
Chojnów	11.114	4.408	0,40	0	+	+	+	+
Żmigród	4.570	2.675	0,59	0	+	+	+	+
Ziębice	8.923	8.838	0,99	0	+	+	+	+
Gryfów	4.349	4.289	0,99	0	+	+	+	+
Bolków	4.589	2.165	0,47	1	+	+	+	+
Kowary	6.638	8.014	1,21	1	+	0	+	+

Źródło: AIPN Wr, 053/435/CD, Projekt nowego podziału administracyjnego woj. wrocławskiego, rok 1953, Projekt podziału administracyjnego województwa wrocławskiego (omówienie ogólne), b.d i m., k. 18.

Tabela powyższa, jeżeli nawet zawiera błędy (nieścisłości dotyczące liczby ludności), daje jednak pewien obraz przemian jakie zaszły w tych miejscowościach w czasie wojny. Ilustruje to poniższa tabela.

**Tabela 3. Wielkość miast powiatowych istniejących i planowanych
wedle stanu zaludnienia w latach 1939 oraz 1952/1953**

Miasta o stanie zaludnienia w tys.	1939	1953
do 2	0	2
2-5	11	16
5-10	11	15
10-20	12	2
powyżej 20	8	7

Źródło: AIPN Wr, 053/435/CD, Projekt nowego podziału administracyjnego woj. wrocławskiego, rok 1953, Projekt podziału administracyjnego województwa wrocławskiego (omówienie ogólne), b.d i m., k. 18.

Przyjęte założenia i wybór nowych miast powiatowych pozwoliłby na powstanie w sumie 42 powiatów o zmienionych parametrach co do powierzchni oraz liczby mieszkańców.

**Tabela 4. Współczynniki ludności i powierzchni
powiatów istniejących i planowanych w 1953 r.**

Powiat	Zaludnienie	Współczynnik ludności ^a	Powierzchnia w hektarach	Współczynnik powierzchni w hektarach ^b
Bolesławiec	34.093	1.25	793,71	1,79
Bystrzyca Kłodzka	28.054	1.03	513,08	1,16
Dzierżoniów	46.281	1.70	261,92	0,59
Góra Śląska	26.382	0.97	625,55	1,45

Jawor	22.223	0.82	393,10	0,89
Jelenia Góra	49.945	1.83	527,07	1,19
Kamienna Góra	39.994	1.47	341,91	0,77
Kłodzko	41.155	1.51	469,71	1,06
Legnica	29.200	1.07	523,89	1,18
Lubań	40.171	1.48	381,68	0,86
Lubin	13.713	0.50	448,824	1,10
Lwówek Śląski	20.209	0.74	420,73	0,99
Milicz	22.784	0.84	554,29	1,25
Oleśnica	28.494	1.05	438,19	0,99
Oława	26.999	0.99	476,28	1,07
Strzelin	33.432	1.23	548,75	1,24
Świdnica	42.806	1.57	433,09	0,98
Środa Śląska	24.687	0.91	470,74	1,06
Syców	13.540	0.50	292,22	0,66
Trzebnica	34.237	1.26	682,11	1,54
Wałbrzych	38.805	1.43	312,75	0,71
Wołów	26.847	0.99	558,28	1,26
Wrocław	23.284	0.86	500,50	1,13
Ząbkowice	35.164	1.29	608,13	1,37
Zgorzelec	34.855	1.28	373,03	0,84
Złotoryja	25.078	0.92	502,51	1,13
Nowa Ruda	43.786	1.61	356,17	0,80
Lądek Zdrój	12.773	0.47	276,29	0,62
Sobótka	14.285	0.52	229,06	0,52
Twardogóra	13.188	0.48	342,21	0,77
Ścinawa	14.841	0.55	448,67	1,01
Węgliniec	16.635	0.61	506,58	1,14
Strzegom	23.817	0.87	256,41	0,58
Niemcza	21.677	0.80	280,98	0,63
Bierutów	19.672	0.72	408,03	0,92
Katy Wrocławskie	18.341	0.67	423,42	0,96
Chojnów	24.794	0.91	639,60	1,14
Żmigród	21.769	0.80	582,62	1,31
Ziębice	24.265	0.80	582,62	1,31 (1.02)
Gryfów	30.228	1.11	390,93	0,88
Bolków	18.600	0.68	284,80	0,64
Kowary	22.202	0.82	284,92	0,56

^a 1.00=27.222 osób; ^b 1.00=443,28 ha *Źródło: AIPN Wr, 053/435/CD, Projekt nowego podziału administracyjnego woj. wrocławskiego, rok 1953, Projekt podziału administracyjnego województwa wrocławskiego (omówienie ogólne), b.d i m., k. 19-20.*

III. NOWY PODZIAŁ ADMINISTRACYJNY

Kolejną kwestią było ustalenie nowego podziału terytorialnego tj. przynależności poszczególnych miast i wsi do nowych powiatów. Kryterium podstawowym były kierunki ciążenia, zmodyfikowane sytuacją gdy kolidowało to z postulatem tworzenia powiatów o zdrowych podstawach demograficznych i powierzchniowych. Dotyczyło to sytuacji terenów silnie zurbanizowanych, obszarach silnego oddziaływania ośrodka hierarchicznie wyższego rzędu (np. region podwrocławski) oraz w stosunku do osiedli na granicy oddziaływania dwóch ośrodków. Starano się także w jak najmniejszym stopniu rozwijać granice powiatu, by możliwie zmniejszyć odległości między stolicą powiatu a osiedlami peryferyjnymi. Największe trudności odnotowano w regionach górskich, podgórskich, leśnych i przygranicznych⁵. Propozycja powyższa nie likwidowała różnic potencjału gospodarczego, pogłębionego zniszczeniami wojennymi (np. różnice między południem i północą województwa), ale i tak miały być one mniejsze niż dotąd.

Z powyższymi planami wiązało się przeprowadzenie regulacji terytorialnych. Wszystkie 26 dotychczas istniejących powiatów miało zmienić swoje granice administracyjne. Na 266 gmin wiejskich 54 uległo podziałowi, kolejne 60 podlegało zmianom administracyjnym. Natomiast jedynie drobne korekty zapaść miały na poziomie gromad. Postulowano także korektę granic województwa, zwłaszcza w okolicach Sycowa⁶. Miano jednak świadomość, że jest to propozycja docelowa, której realizacja musiała być rozciągnięta w czasie⁷.

Interesujący nas powiat lwówecki miał zostać podzielony na dwie nowe jednostki terytorialne. Nowy powiat lwówecki okrojono w planach na południu, a tamtejsze tereny miały wejść do nowego powiatu gryfowskiego. W skład tej nowej jednostki administracyjnej wchodziły obok Lwówka: jedno miasto (Wleń) oraz 51 gromad. Ludność powiatu po zmianach liczyć miała 20.210 mieszkańców, powierzchnia wynosić 420,73 km². Gęstość zaludnienia wynosiła więc 48 osób na km².

Tabela 5. Charakterystyka miast nowo projektowanego powiatu Lwówek Śląski

Miasta	Zaludnienie	Charakterystyka miasta
Lwówek Śląski	3.210	Usługowe, zniszczone
Wleń	520	Wypoczynkowe
Razem:	3.730	

Źródło: AIPN Wr, 053/435/CD, Projekt nowego podziału administracyjnego woj. wrocławskiego, rok 1953,

Projekt podziału administracyjnego województwa wrocławskiego (omówienie ogólne), b.d i m., k. 41.

W powiecie był rozwinięty przemysł materiałów budowlanych, oparty o miejscowe surowce. Znajdowały się tu także zakłady przemysłu drzewnego. Jeżeli chodzi o rolnictwo silnie rozwinięta była hodowla bydła i zwierząt domowych. Osiedla wiejskie były średniej wielkości z niewielkim odsetkiem mieszkańców zatrudnionych w przemyśle i górnictwie⁸.

Wydaje się, że większe perspektywy rozwoju miał nowo projektowany powiat gryfowski. W jego skład wchodziły: południowa część dotychczasowych powiatów Lwówek Śląski i Lubań. W skład nowej jednostki wchodziły obok Gryfowa jeszcze trzy miasta: Lubomierz, Mirsk, Świeradów oraz 42 gromady. Ludność powiatu liczyć miała 30.230, powierzchnia 390,93 km². Gęstość zaludnienia zaś 77 osób na km².

⁵ *Ibidem*, k. 20.

⁶ *Ibidem*, k. 21.

⁷ *Ibidem*, k. 15.

⁸ *Ibidem*, k. 41.

Tabela 4. Charakterystyka miast nowo projektowanego powiatu Gryfów Śląski

Miasta	Zaludnienie	Charakterystyka miasta
Gryfów Śląski	4.050	Przemysłowe, niezniszczone
Lubomierz	1.140	Przemysłowe, niezniszczone
Mirsk	2.260	Przemysłowe, niezniszczone
Świeradów-Zdrój	1.930	Uzdrowskowo-wypoczynkowe
Razem:	9.380	

Źródło: AIPN Wr, 053/435/CD, Projekt nowego podziału administracyjnego woj. wrocławskiego, rok 1953, Projekt podziału administracyjnego województwa wrocławskiego (omówienie ogólne), b.d i m., k. 15.

Atutem nowego powiatu miał być rozwinięty różnorodny przemysł – chemiczny, włókienniczy, drzewny. W związku z górskim charakterem terenu rozwijano tu przede wszystkim hodowlę, a spora część ludności zatrudniona była w przemyśle. Ważną rolę społeczną i gospodarczą pełnić miały ośrodki usługowe – w Czerniawie Zdroju znajdowało się Sanatorium Dziecięce, w Świeradowie Zdroju zaś uzdrowisko. Obok przemysłu można więc było liczyć na wpływy z tytułu turystyki. Jedyny problem widziano w braku miejsca na lokale administracyjne, które należało wygospodarować poprzez zagęszczenie już istniejących lokali użytkowych⁹.

Siłą rzeczy rodzi się w tym miejscu chęć dokonania porównania nowych jednostek administracyjnych pod względem ich możliwości rozwoju. Bez wątpienia powiat gryfowski miał większe perspektywy na przyszłość. Leżały one choćby w fakcie większego zaludnienia, większej dywersyfikacji gałęzi gospodarki (przemysł, turystyka, hodowla) czy w końcu położenia nad granicą państwową. Można wręcz zaryzykować twierdzenie, że w przypadku przeprowadzenia opisanej wyżej reformy z czasem mógł zdominować swego lwóweckiego sąsiada, a w sprzyjających warunkach wręcz jego wchłonięcia (np. w przypadku reformy odwrotnej, zmniejszającej liczbę powiatów). Historia obu miast potoczyła by się więc zupełnie inaczej.

⁹ *Ibidem*, k. 30.

Zabytkowe kamienice Gryfowa Śląskiego

Terminem kamienica określa się miejski, mieszkalny dom murowany. Pojawiły się początkowo jako założenia jednoizbowe lub dwuizbowe w planie parteru, w dalszym rozwoju kamienice przeobraziły się w budynki wieloskrzydłowe lub dwutraktowe, o typowej, wielkomiejskiej dyspozycji domu środkowoeuropejskiego, z podziałem na usługowy parter i mieszkalne piętro¹.

Pierwszymi przykładami murowanej zabudowy mieszczańskiej na terenie Zachodniej Europy były domy kupców, patrycjat, jako warstwa uprzywilejowana przejmował styl życia warstwy feudalnej. Dla rodzącego się domu miejskiego bezpośrednich wzorców należy szukać zarówno wśród obronnych budynków mieszkalnych własności feudalnej, jak i miejscowych domów wiejskich. Początkowo rozwijały się w mieście równoległe dwa typy domów, wolno stojący i szeregowy, odrębne pod względem genezy, funkcji oraz lokalizacji wewnątrz parceli.²

Rynek od czasów najdawniejszych był ośrodkiem handlu, centrum życia społecznego i politycznego. Na nim znajdowały się kramy różne: piekarskie, rybne, solne, mięsne, piwne, winiarskie, szewskie. Wokół niego powstawały kamienice mieszczańskie i patrycjuszowskie, które stanowią obecnie integralną część historycznej struktury miasta, były siedzibą rodu jako domy jednego właściciela, zamieszkałego przez niego i rodzinę oraz osoby wynajmujące.

Podcienia kamieniczek mieszczańskich i Ratusza służyły jako stałe miejsca handlu. Na kanwie wiekowych przemian powstawały różne ich typy, budowane w różnych stylach architektonicznych oraz dostosowane do zmieniających się potrzeb. W wieku XVI wykształcił się typ kamienicy mieszczańskiej, ustawionej szczytem do ulicy, przeważnie dwukondygnacyjnej.

Wiek XVII i XVIII to zmiana wyglądu miasta. Przebudowano i wyburzono szereg kamienic mieszczańskich, odbudowano spalony kościół katolicki, bramę żytawską i helm wieży ratuszowej. W połowie XVII wieku (1668) wzniesiono drewniany kościół ewangelicki, który w latach 1730-1733 przebudowano na murowany.

Jeszcze w XVI wieku miasto zaczęło się rozbudować poza mury miasta. Z tego okresu (barok) pozostało kilka kamienic, przy ulicy Lubańskiej (wcześniej Lubańska potem Buczka), Sanatoryjnej (dawniej Żytawska).³

Wiek XIX i XX przyniósł rozwój przemysłu, w części północnej Gryfowa Śląskiego powstało wiele obiektów przemysłowych, zniszczono zarazem część zabytków miasta, wiele kamienic uległo przebudowie, tracąc pierwotny charakter. Wiek XIX przynosi wykształcenie się kamienicy czynszowej, wielorodzinnej.

Wraz z rozwojem przemysłu i wzrostem liczby mieszkańców zmienia się także charakter miasta. Warto podkreślić, że mimo to Gryfów Śląski zachował do czasów współczesnych swoją zabytkową zabudowę, przynajmniej w granicach dawnych murów obronnych, nienaruszony został jego układ urbanistyczny, czego nie można powiedzieć o architekturze miasta.

¹ Chorowska Małgorzata, Średniowieczna kamienica mieszczańska we Wrocławiu, Wrocław 1994, s.3.

² op. cit., s. 8.

³ www.nid.pl/ Wykaz zabytków nieruchomych wpisanych do rejestru zabytków- stan na 30 czerwca 2014 r., s. 115.

Wiele zabytków zostało zniszczonych głównie z powodu wieloletnich zaniedbań, braku remontów a nawet dewastacji. Z tego powodu musiała zostać wyburzona północna pierzeja Rynku, której przebudowa rozpoczęła się w latach 60-tych XX wieku. Stan zniszczenia północnej pierzei Rynku określono na 65%. Opracowana wówczas inwentaryzacja architektoniczna przez zespół pracowników katedry Historii, Architektury i Sztuki Politechniki Warszawskiej posłużyła do stworzenia projektu odbudowy tej części Rynku⁴.

W części drugiej artykułu prezentowane są fotografie wraz z opisami ok. 40 obiektów (budynków mieszkalnych), które wykonano w połowie XX wieku. Prezentowany materiał archiwalny znajduje się w zasobie Archiwum Państwowego we Wrocławiu, w zespole Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, Wydział Kultury i Sztuki⁵, jest to dokumentacja dotycząca ewidencji zabytków nieruchomych, dokumentacja techniczna, kosztorysy i orzeczenia. Z pośród zachowanej dokumentacji tego Wydziału znajdują się karty inwentaryzacyjne zabytków. Zbiór nie obejmuje wszystkich obiektów zabytkowych znajdujących się na terenie miasta.

Karty inwentaryzacyjne (rewers i awers) zawierają 37 punktów opisu obiektu (nie wszystkie są wypełnione): obiekt zabytkowy (nazwa), miejscowość, wiek [obiektu], styl, miejscowość, przynależność administracyjna, kubatura, powierzchnia w m², w tym zabytkowa i użytkowa, materiał budowlany a także datę i opis zniszczeń i odbudowy. Na awersie karty znajdowała się z reguły fotografia obiektu a w części opisowej m.in. przebieg prac konserwatorskich oraz datę podpis osoby, która wypełniła kartę. Do karty inwentaryzacyjnej dołączona jest karta techniczna zabytku architektury lub budownictwa, na której zamieszczono: szkic rzutu budynku, nazwę miejscowości, nazwę zabytku, miejsce (adres) oraz informacje techniczne. Opis kończyła: data wypełnienia oraz podpis wykonawcy.

Kart inwentaryzacyjnych tych dotyczących Gryfowa Śląskiego znajduje się 39, tj., opisane jest 39 obiektów, których opisy datowane są na 1959 rok. Są to budynki znajdujące się przy ulicach: Buczka (obecnie Lubańska), Felczerskiej, Placu Kościelnym, Partyzantów, Sanatoryjnej, H. Sawickiej (obecnie Grodzka), Świerczewskiego (obecnie Bankowa), Wojska Polskiego, Placu Wolności (obecnie Rynek), Źródlanej.

⁴ Projekt koncepcyjny obudowy północnej pierzei Rynku w Gryfowie Śląskim, 1965 rok. Opracowany przez zespół Politechniki Warszawskiej, Zakład Historii, Architektury i Sztuki w składzie: prof. Dr A. Biegański, dr A. Czapska, mgr inż. Rzechowski, mgr inż. J. Teliga, inż. E. Jakubicz, mgr inż. St. Piotrkowski. [w] AP we Wrocławiu, Oddział w Jeleniej Górze, PPRN w Lwówku Śląskim.

⁵ AP we Wrocławiu, PWRN we Wrocławiu, [1945-1949] 1950-1973 [1975], Nr 332.



1. Budynek mieszkalny, ul. Buczka 1, ceglano-kamienny, styl eklektyczny, szczyt ozdobny, kamienne obramowania okien, wiek XVIII-XX.



2. Budynek mieszkalny, ul. Buczka 5, ceglano-drewniany bez wyraźnego stylu, wiek XIX.



3. Budynek mieszkalny, ul. Buczka 14, ceglany bez cech stylowych, portal kamienny, wiek XVIII i XIX.



4. Budynek mieszkalny, ul. Buczka 43, ceglano-kamienny bez cech stylowych, budynek oparty jedną ścianą na murach obronnych, wiek XIX.



5. Budynek mieszkalny, ul. Buczka 49, ceglano-kamienny bez cech stylowych, wiek XVIII i XIX.



6. Budynek mieszkalny, ul. Buczka 53, ceglano-kamienny nie określono wieku oraz cech stylowych.



7. Budynek mieszkalny, ul. Buczka 55, ceglano-kamienny bez cech stylowych, wiek XVIII, XIX.

Z Y X W V U T S R P O N M L K J I H G F E D C B A N r																																																										
31. Szkic sytuacyjny, plan schematyczny, uwagi opisowe, fotografia 													32. Przebieg prac konserwatorskich <table border="1" style="width: 100%; border-collapse: collapse;"> <thead> <tr> <th style="width: 10%;">Rok</th> <th style="width: 70%;">Wyszczególnienie prac</th> <th style="width: 20%;">Koszt lvs. zł</th> </tr> </thead> <tbody> <tr><td> </td><td> </td><td> </td></tr> <tr><td> </td><td> </td><td> </td></tr> <tr><td> </td><td> </td><td> </td></tr> <tr><td> </td><td> </td><td> </td></tr> <tr><td> </td><td> </td><td> </td></tr> <tr><td> </td><td> </td><td> </td></tr> <tr><td> </td><td> </td><td> </td></tr> <tr><td> </td><td> </td><td> </td></tr> <tr><td> </td><td> </td><td> </td></tr> <tr><td> </td><td> </td><td> </td></tr> </tbody> </table>													Rok	Wyszczególnienie prac	Koszt lvs. zł																														
Rok	Wyszczególnienie prac	Koszt lvs. zł																																																								
33. Koszty w lvs. zł <table border="1" style="width: 100%; border-collapse: collapse;"> <tbody> <tr><td> </td></tr> <tr><td> </td></tr> <tr><td> </td></tr> <tr><td> </td></tr> <tr><td> </td></tr> <tr><td> </td></tr> <tr><td> </td></tr> <tr><td> </td></tr> <tr><td> </td></tr> <tr><td> </td></tr> </tbody> </table>																							Przewidywane <table border="1" style="width: 100%; border-collapse: collapse;"> <tbody> <tr><td> </td></tr> <tr><td> </td></tr> <tr><td> </td></tr> <tr><td> </td></tr> <tr><td> </td></tr> <tr><td> </td></tr> <tr><td> </td></tr> <tr><td> </td></tr> <tr><td> </td></tr> <tr><td> </td></tr> </tbody> </table>														Rzeczywiście <table border="1" style="width: 100%; border-collapse: collapse;"> <tbody> <tr><td> </td></tr> <tr><td> </td></tr> <tr><td> </td></tr> <tr><td> </td></tr> <tr><td> </td></tr> <tr><td> </td></tr> <tr><td> </td></tr> <tr><td> </td></tr> <tr><td> </td></tr> <tr><td> </td></tr> </tbody> </table>														34. Inspekcje 							
35. Uwagi różne 													36. Wypełnił dnia 1.11.1958r. <i>[Signature]</i> 37. Sprawdził dnia 																																													

8. Budynek mieszkalny, ul. Buczka 54, ceglano-kamienny bez cech stylowych, wiek XVIII, XIX, XX.



9. Budynek mieszkalny, ul. Felczerska 11, ceglany bez cech stylowych, wiek XIX.



10. Budynek mieszkalny, ul. H. Sawickiej 1, kamienno-ceglany bez cech stylowych, wiek XVIII, XIX.



11. Budynek mieszkalny, ul. H. Sawickiej 6, ceglany bez cech stylowych, wiek XIX.



12. Budynek mieszkalny, ul. H. Sawickiej 7, ceglany bez cech stylowych, wiek XIX.



13. Budynek mieszkalny, ul. H. Sawickiej 8, ceglany bez cech stylowych, wiek XIX.



14. Budynek mieszkalny, ul. Partyzantów 50, ceglany bez cech stylowych, wiek XIX



15. Budynek mieszkalny, Plac Kościelny 10, ceglany bez cech stylowych, wiek XVIII-XX.



16. Budynek mieszkalny, Plac Kościelny 8, ceglany bez cech stylowych, wiek XVIII, 1587-szkoła.



17. Budynek mieszkalny, Plac Wolności (Rynek 25), ceglany klasycystyczny, wiek XVI-XVIII.



18. Budynek mieszkalny, ul. Sanatoryjna 1, kamienno-ceglany bez cech stylowych, wiek XIX



19. Budynek mieszkalny, ul. Sanatoryjna 2, ceglany bez cech stylowych, wiek XVIII, XIX, dach z łupków, jedna ściana budynku oparta o dawne mury obronne.



20. Budynek mieszkalny, ul. Sanatoryjna 6, ceglany bez cech stylowych, wiek XIX.



21. Budynek mieszkalny, ul. Sanatoryjna 8, kamienno-ceglany w stylu eklektycznym, wiek XVIII, XIX.



24. Budynek mieszkalny, ul. Świerczewskiego 4, ceglany bez cech stylowych, XVIII.



25. Budynek mieszkalny, ul. Świerczewskiego 5, ceglany bez cech stylowych, wiek XVIII.



26. Budynek mieszkalny, ul. Świerczewskiego 9, ceglany bez cech stylowych, wiek XVIII.



27. Budynek mieszkalny, ul. Świerczewskiego 11, ceglany bez cech stylowych, wiek XVII, XVIII.



28. Budynek mieszkalny, ul. Świerczewskiego 13, ceglano-kamienny bez cech stylowych, wiek XVII, XIX.



29. Budynek mieszkalny, ul. Wojska Polskiego 4, ceglany bez cech stylowych, wiek XIX.



30. Budynek mieszkalny, ul. Wojska Polskiego 57, ceglany bez cech stylowych, wiek XVIII, XIX.

Z Y X W V U T S R P O N M L K J I H G F E D C B A Nr

31. Szkic sytuacyjny, plan schematyczny, uwagi opisowe, fotografia



32. Przebieg prac konserwatorskich

Rok	Wyszczególnienie prac	Koszt tys. zł

33. Koszty
w tys. zł

Przewidywane

Rzeczywiście

34. Inspekcje

9,-

konserw.

35. Uwagi różne



36. Wypełnił dnia 10. IX. 1954

Gusowski

37. Sprawdził dnia

Zjednoczenie - Poznań, 10. IX. 1954 - 12000 - kart.

31. Budynek mieszkalny, ul. Wojska Polskiego 58, ceglany bez cech stylowych, wiek XVIII.



32. Budynek mieszkalny, ul. Wojska Polskiego 60, ceglany bez cech stylowych, wiek XVIII.



33. Budynek mieszkalny, ul. Źródłana 3, ceglany bez cech stylowych, wiek XVIII, XIX.



34. Budynek mieszkalny, ul. Źródłana 4, ceglany bez cech stylowych, wiek XVIII, XIX.

Z	Y	X	W	V	U	T	S	R	P	O	N	M	L	K	J	I	H	G	F	E	D	C	B	A	Nr																																				
31. Szkic sytuacyjny, plan schematyczny, uwagi opisowe, fotografia																																																													
<table border="1" style="width: 100%; border-collapse: collapse;"> <thead> <tr> <th style="width: 10%;">Rok</th><th style="width: 70%;">Wyszczególnienie prac</th><th style="width: 20%;">Koszt tys. zł</th></tr> </thead> <tbody> <tr><td> </td><td> </td><td> </td></tr> <tr><td> </td><td> </td><td> </td></tr> <tr><td> </td><td> </td><td> </td></tr> <tr><td> </td><td> </td><td> </td></tr> <tr><td> </td><td> </td><td> </td></tr> <tr><td> </td><td> </td><td> </td></tr> <tr><td> </td><td> </td><td> </td></tr> <tr><td> </td><td> </td><td> </td></tr> <tr><td> </td><td> </td><td> </td></tr> </tbody> </table>																										Rok	Wyszczególnienie prac	Koszt tys. zł																																	
Rok	Wyszczególnienie prac	Koszt tys. zł																																																											
<table border="1" style="width: 100%; border-collapse: collapse;"> <thead> <tr> <th style="width: 15%;">33. Koszty w tys. zł</th><th style="width: 35%;">Przewidywane</th><th style="width: 35%;">Rzeczywiste</th><th style="width: 15%;">34. Inspekcje</th></tr> </thead> <tbody> <tr><td> </td><td> </td><td> </td><td> </td></tr> <tr><td> </td><td> </td><td> </td><td> </td></tr> <tr><td> </td><td> </td><td> </td><td> </td></tr> <tr><td> </td><td> </td><td> </td><td> </td></tr> <tr><td> </td><td> </td><td> </td><td> </td></tr> <tr><td> </td><td> </td><td> </td><td> </td></tr> <tr><td> </td><td> </td><td> </td><td> </td></tr> <tr><td> </td><td> </td><td> </td><td> </td></tr> </tbody> </table>																										33. Koszty w tys. zł	Przewidywane	Rzeczywiste	34. Inspekcje																																
33. Koszty w tys. zł	Przewidywane	Rzeczywiste	34. Inspekcje																																																										
<table border="1" style="width: 100%; border-collapse: collapse;"> <thead> <tr> <th style="width: 60%;">35. Uwagi różne</th><th style="width: 40%;">36. Wypełnił dnia 14. IX. 1970. 37. Sprawdził dnia</th></tr> </thead> <tbody> <tr> <td style="height: 100px; vertical-align: bottom; text-align: center;"> </td> <td style="vertical-align: bottom;"> </td></tr> </tbody> </table>																										35. Uwagi różne	36. Wypełnił dnia 14. IX. 1970. 37. Sprawdził dnia																																		
35. Uwagi różne	36. Wypełnił dnia 14. IX. 1970. 37. Sprawdził dnia																																																												

Zjednoczenie - Poznań, 18.11.87 - 13000 - kart.

35. Budynek mieszkalny, ul. Źródłana 5a, ceglany bez cech stylowych, wiek XIX.



37. Budynek mieszkalny, ul. Źródłana 13, ceglany bez cech stylowych, wiek XIX, portal.



38. Budynek mieszkalny, ul. Źródłana 14, ceglany bez cech stylowych, wiek XIX.

Towarzystwo Miłośników Gryfowa jako katalizator integracji społeczeństwa lokalnego

Z nauki chemii pamiętamy, że katalizator jest to substancja, która przyspiesza procesy chemiczne. Czy Towarzystwo Miłośników Gryfowa jest takim katalizatorem? Oczywiście że tak. Dowodem na to jest zainteresowanie konferencjami historycznymi oraz wieloma przedsięwzięciami z historią w tle organizowanymi w naszym mieście. To my wcześniejszymi działaniami spowodowaliśmy wzrost zainteresowania historią naszego miasta wśród jego mieszkańców. Zaczęliśmy w 2009 r. w trakcie Kwisonaliów. Niestety, była to nasza porażka, gdyż błędnie wyobrażaliśmy sobie, że wyprodukowanie pamiątek, gadżetów o naszym mieście, spowoduje zainteresowanie gryfowian i ludzie rzucą się licznie na nasze stoisko. Niestety, pomyliliśmy się. Dlatego już w następnym, 2010 r., wykorzystując nadane prawo karne i sądownicze naszemu miastu w 1354 roku przez księcia świdnicko-jaworskiego Bolka II, zbudowaliśmy dyby, przebraliśmy się w stroje z epoki i powołaliśmy miejskiego kata. Z miejsca zostaliśmy zauważeni i staliśmy się rozpoznawalni. Wzrosło też wśród społeczności lokalnej zainteresowanie naszymi działaniami. Zaczęliśmy otrzymywać zaproszenia do innych przyjaznych miejscowości. Byliśmy w Kowarach na „Nocy z duchami”, strasziliśmy w Sobieszowie. Posypały się też zaproszenia do innych miejscowości, lecz musieliśmy zrezygnować. Logistycznie i czasowo nie daliśmy po prostu rady wziąć udział we wszystkich imprezach. W końcu jesteśmy Towarzystwem Miłośników Gryfowa. Od początku naszej działalności, kładliśmy nacisk na wzrost zainteresowania historią naszego miasta wśród najmłodszych obywateli. Stąd m.in. konkursy plastyczne i literackie dla dzieci.

„Zaginiona flota” to tytuł naszego pierwszego wernisażu, który odbył się 22 stycznia 2010 roku w holu miejskiego ratusza. Zaginiona flota to historia małych stateczków spacerowych, pływających po Jeziorze Złotnickim. Za 80 fenigów można było odbyć rejs z okolic ulicy obecnie Partyzantów do tamy nad jeziorem i z powrotem do Gryfowa. Licznie przybyła gryfowska publiczność, była zachwycona starymi zdjęciami i formą prezentacji tego tematu.



Wystawa, jak na warunki gryfowskie, była wielkim sukcesem. Poszliśmy więc za ciosem i następną wystawę zatytułowaliśmy „Chłopaki z ręcznej paki”, czyli krótka historia piłki ręcznej w Gryfowie Śląskim. Wszyscy pamiętamy lata świetności tej dyscypliny sportu w naszym mieście. Niedziela godzina 11.00 wszyscy szli na mecz, nasi chłopcy zawsze wygrywali. Prawie z każdej

gryfowskiej rodziny ktoś grał w „rękę”. Zaprośmy byłych zawodników i działaczy. Były ły wzruszenia – myśleli, że zostali już zapomniani. Wspomnieć przy tej okazji należy pana Mariana Mandrykowskiego, który swoją „nyską” woził zawodników na mecz. „Nyska” często się psuła i tylko cud sprawiał, że na mecz zawsze o czasie byli na miejscu. Zabawne były też wspomnienia pani, która opowiadała, jak szyła z czerwonej podszewki koszule dla zawodników, a numery pisało się na plecach olejną białą farbą. Jak spadł deszcz to koszulki puszczały farbę i zawodnicy dość komicznie w nich wyglądali. Zrobiliśmy sobie na pamiątkę wspólne zdjęcie. Zaprośzeni goście wyszli z naszej wystawy uśmiechnięci i zadowoleni. Swego czasu mieliśmy dobrą współpracę z Hotelem „Stacja nad Kwisą”. W każdy czwartek ostatniego dnia miesiąca organizowaliśmy tam dla wyrobionej publiczności z naszego miasteczka cykl gawęd historycznych związanych z Gryfowem Śląskim. Były to:

„Torami do Gryfowa Śląskiego i dalej”,

„Szlakiem murów obronnych”,

„Zaginiona flota” – popłynęliśmy znowu po jeziorze, ale tylko wirtualnie,

„60 lat filmu Szklana Góra”.

Wielkim wydarzeniem była wystawa „Od GZPO do ZPO” w sali widowiskowej M-GOK. Poświęcona została pracownikom „Gryfexu” i opowiadała historię nieistniejącego już zakładu dającego pracę połowie mieszkańców naszego miasteczka. Spotkali się byli pracownicy i ich dzieci oraz wnuki. Wspominano początki pracy w zakładzie, np. to, jak dodawano sobie lat w dokumentach, by być przyjętym do GZPO.



Z myślą o najmłodszych gryfowianach, wydaliśmy książeczkę „Legends Gryfowa Śląskiego i okolic”. Promując nasze wydawnictwo na gryfowskim rynku zorganizowaliśmy „Spotkanie z Legendami”. Były konkursy dla dzieci, turniej rycerski i przedstawienie teatralne wystawione przez uczniów gimnazjum. Spisał się tutaj nasz kolega Janusz, który nawiązał świetny kontakt z dziećmi przy prowadzeniu konkursów.

„Gryf i gryfusie” to konkurs plastyczny, który zorganizowaliśmy dla przedszkolaków. Chodziło nam o wybranie maskotki kojarzącej się z naszym miastem. Zwycięzców nagrodziliśmy i zabraliśmy na wycieczkę po Gryfowie, z wejściem na wieżę ratusza włącznie.

„Dzieciństwo w Gryfowie lata 1945-1995” – to tytuł wystawy fotograficznej, jaka odbyła się 12 października 2012 r. Tematem wystawy były zdjęcia przedstawiające wczesną mło-

dość byłych i obecnych mieszkańców naszego miasta. Nas, członków Towarzystwa Miłośników Gryfowa, interesowały miejsca, w jakim fotografie zostały zrobione. Miejsca, które już



dzisiaj nie istnieją, zostały wyburzone lub zmieniły swój wygląd. Miejsca kiedyś dla młodych gryfowian magiczne, gdzie można było zjeżdżać na nartach, sankach lub pluskać się w przepływających przez miasto rzekach: Kwisie lub Oldzy. Rarytasem tej naszej skromnej wystawy były cztery gryfowskie zdjęcia wybitnego polskiego fotografa Michała Całego. Wykonane w 1983 r., pochodzą z cyklu odrębnej wystawy, która ukazywała miasteczka Dolnego Śląska. Zgodę na dołączenie swych czterech zdjęć do wystawy dotyczącej naszego miasteczka wyraził sam autor.

Kolejna wystawa to „Stulecie Harcerstwa Polskiego – wspomnienie gryfowskich harcerzy”. Przedstawiliśmy bogate życie gryfowskiego harcerstwa od 1946 r. W gablotach można było zobaczyć pamiątki gryfowskich harcerzy i instruktorów należących do 1974 r. do Hufca Lwówek Śląski, a w latach 1975-1990 do Hufca Gryfów Śl. (od 1991 do 2006 r. ponownie włączonego do lwóweckiego hufca ZHP). Pamiątki na wystawę przekazali m.in. hm Tadeusz Polesiak (zam. Konin), hm Henryka Świdrak-Wrońska, hm Krystyna Kurec, hm Zdzisław Mirecki (zam. Bolesławiec) i inni. Uroczystości towarzyszył śpiew piosenek harcerskich 10 DH „Strażnica” z Siekierczyna przy akompaniamencie gitarowym drużynowego dh. Sławomira Sobczyka. Po poczęstunku na dziedzińcu, zaproszeni goście zasiedli w kręgu, aby oddać się nostalgicznym wspomnieniom.

Nie zapominamy również o sprawach duchowych. Wydaliśmy folder przedstawiający dzieje naszego Kościoła Parafialnego pod wezwaniem Św. Jadwigi Śląskiej. Chcieliśmy w ten sposób ułatwić odwiedzającym nasze miasteczko zapoznanie się z jego historią.

Na spotkania Towarzystwa Miłośników Gryfowa zapraszamy pionierów, pierwszych



osadników i obywateli naszego miasta z lat 1945-55. Wspomnienia i niekończące się rozmowy z naszymi gośćmi rzucają nowe światło na powojenną historię naszego miasta. Czy wiecie, że w Gryfowie były trzy kina, a w soboty tańczono w parku przy ul. Kolejowej? Istniała też wytwórnia pysznej oranżady na ul. Grodzkiej, a każdy zakład miał swoją świetlicę, gdzie toczyło się życie towarzyskie i kulturalne.

Poruszamy także poważniejsze sprawy: represje działaczy politycznych z Gryfowa Śląskiego w latach stalinowskich, deportacje na Syberię, otarcie się o tajemnicę Katynia, tematy, które w tamtych latach groziły poważnymi konsekwencjami. Wspominamy księży i lekarzy, którzy pracowali w naszym mieście i przeszli do legendy za swoją fachowość, tak jak ks. Bania, dr. Trojan, dr. Rydzewski. Tematów pojawia się sporo i wszystkie spisujemy. Trzeba skorzystać z wiedzy i pamięci naszych gości, by następne pokolenia wiedziały, że historia naszego miasta trwa i trwać będzie. Wykorzystujemy również każdą okazję by rozślawiać nasze miasteczko.



Taka okazja się nadarzyła i zapowiadaliśmy prognozę pogody w TVN. Scenariusz programu polegał na tym, że transmitowano prognozę pogodę z poszczególnych gmin naszego powiatu. Prognozę pogody przepowiadał Tomasz Zubilewicz, zaś o atrakcjach turystycznych swoich miejscowości opowiadali ich mieszkańcy. Właśnie w jedną z takich weekendowych sobót przepowiedano pogodę w naszej gminie, a dokładnie w Proszówce przy kapliczce Leopolda.

Naszą gminę zachwalali pogodnie i turystycznie pani Anna Zawisza z Stowarzyszenia Rozwoju Proszówki i piszący te słowa Jan Wysopal z Towarzystwa Miłośników Gryfowa. Z rozpędu, trochę przez przypadek, założyliśmy Gryfowskie Towarzystwo Cyklistyczne. Mieliśmy w planie zorganizować wyścig dookoła zamku Gryf na rowerach retro. Pan Kazimierz Luchowski namówił nas, by spotykać się z rowerami co niedzielę. Tak powstał pomysł na rowerowe wycieczki pt. „Zawsze w niedzielę zawsze o 10.00 i zawsze z gryfowskiego rynku”. Jeździmy tak już od czterech lat, poznając okolicę i jej historię. Zawsze organizujemy zakończenie i podsumowanie sezonu rowerowego. W formie humorystycznej, kabaretowej przedstawiamy skecze o tematyce rowerowej. Pomagają nam w tym młodzi ludzie, którzy śpiewem i muzyką urozmaicają nasze działania. Bierzymy też udział w ogólnopolskiej akcji „Polska na rowery”. Ludzie biorący udział w tych imprezach są zawsze uśmiechnięci i zadowoleni wychodzą z naszych rowerowych wernisaży.

Historycznym wydarzeniem były obchody 770-lecia naszego miasta. Słynny już korowód, idący ulicami Gryfowa Śląskiego przeszedł do historii. W tym korowodzie (tak wszyscy mówią) obywatele poczuli się jednością, i ci co maszerowali, i ci co robili zdjęcia pamiętają tę niezapomnianą atmosferę panującą tego dnia w naszym mieście. Udział brali wszyscy. Dziadkowie robili miecze dla wnu-



ków, babcie szyły stroje z firanek dla wnuczek. Widać to zresztą na zdjęciach. Wszyscy weseli i uśmiechnięci. Towarzystwo Miłośników Gryfowa z okazji obchodów 770-lecia miasta Gryfowa Śląskiego przygotowało okazjonalny magazyn historyczny „Gryfowski hejnalista”. Przedstawiliśmy w nim, mnóstwo cennych informacji z najdawniejszej historii m. in. gdzie w Gryfowie urzędował kat, za co dokonywano egzekucji, histo-



rię zaraz i epidemii dziesiątkujących przez lata nasze miasto, fascynującą historię życia Hansa Ulricha von Schaffgotscha i wiele, wiele innych. TMG wydało również serię widokówek z wizerunkiem dawnego i współczesnego Gryfowa. Gryfów jest miastem, gdzie za każdym rogiem czai się historia. W 2013 r. obchodziliśmy 200 lecie wojen napoleońskich. Wyдалиśmy Gryfowskiego hejnalistę nr 2”, a w numerze opis bitwy, jaką stoczono pod murami naszego miasta 31 sierpnia 1813 roku. Po zapaleniu zniczy pod pomnikiem wdzięczności na cmentarzu parafialnym, Towarzystwo Miłośników Gryfowa wyruszyło do Mojesza. To sympatyczna wioska nieopodal Lwówka Śląskiego. Jest znana z tego, że od kilku już lat odbywają się tam rekonstrukcje wojen napoleońskich z 1813 roku. Nie ukrywamy, że pojechaliśmy podpatrzeć i podsłuchać, gdyż zawsze nurtowało nas pytanie: Jak oni to robią?, Jak zdobywają pieniądze?



I dlaczego zawsze im się udaje? Obok nas stanęli autentyczni Francuzi z miejscowości Noidans-lès-Vesoul. Przebrani w stroje z epoki, kroili ser i częstowali widzów oglądających rekonstrukcję bitwy nad Bobrem. Dodam tylko, że do tego wybornego sera Francuzi częstowali okoliczną ludność wyśmienitym winem. Pochwaliliśmy się francuskim sąsiadom że w naszym „Hejnalistcie” jest część tekstu w języku francuskim, a oni od razu zaczęli śpiewać gdyż była to „Marsylianka”. Niebawem dołączyli żołnierze z grupy rekonstrukcyjnej i rozpoczął się śpiew francuskich pieśni wojskowych z okresu wojen napoleońskich. I tak wśród śpiewu pieśni bojowych, zapachu prochu, huku armat z toczącej się obok nas bitwy, udało się nam sprzedać trochę naszych wydawnictw.



„Była sobie Fabryka” – to tytuł wystawy, jaka miała miejsce 21 czerwca 2013 r. w budynku Biblioteki Publicznej. Tytuł wystawy, jak początek bajki, która zawsze kończy się szczęśliwie, lecz bajka o Fabryce Nawozów Fosforowych w Uboczu nie ma swojego optymistycznego końca. Po modernizacji w latach osiemdziesiątych, w czasie przemian ustrojowych została ona doprowadzona do upadku. Czy musiało do tego dojść? Ciekawie opowiadał na ten temat pan Stolarczyk, który po skończeniu szkoły z nakazem pracy dotarł do swojego nowego miejsca pracy w latach pięćdziesiątych. O latach boomu inwestycyjnego w „Fosforach” opowiadał i sypał anegdota-

mi Andrzej Dudzik, rzeczowo o kontrahentach i chemicznym toku produkcji mówił Piotr Jarosz. Ciekawie też o swojej pracy opowiadał pan Zdrojewski, który mówił: zaczynałem od łopaty, kończąc na stanowisku przysięgłego wagowego. Po obejrzeniu zdjęć i fragmentu filmu nakręconego przez Angelę Byczko, atmosfera wernisażu stała się mniej oficjalna. Goście i byli pracownicy Fosforów podchodzili do siebie, rozmawiali i wspominali. Dziś spotkałem kolegów z pracy, których normalnie nie spotkałbym na ulicy – powiedział Andrzej Dudzik. Warto wspomnieć, że Fabryka Nawozów Fosforowych w Uboczcu doczekała się monografii autorstwa pana Alberta Kwassa.

„Do roboty i do tańca” – tak krótko i z humorem scharakteryzował swoje koleżanki i kolegów z pracy pan Czesław. Działo się to 25 października 2013 r. na wystawie „Skazani na Azbest” zorganizowanej przez Towarzystwo Miłośników Gryfowa. Pokaz slajdów i zdjęć pracowników przy maszynach, jeszcze z XIX wieku oraz opowieści o warunkach pracy w „Azbeście” stworzyły sympatyczną atmosferę do pogawędek i wspomnień. Jeszcze raz, na moment, cofnęliśmy się w czasie słuchając o toku produkcji i przerobie azbestu, czynach społecznych wykonywanych na rzecz miasta, przystani kajakowej i wczasach w Pobierowie. Pracownicy z sympatią wspominali dyrektora zakładu pana Paškę, podkreślając jego fachowość i „ludzkie podejście”. Wszystkie nasze działania przypominające o wzlotach i upadkach w dziejach naszego miasta, mają na celu wzbudzenie dumy i integrację naszej społeczności. Zostało wiele zdjęć i dobrze się stało, że pozostał trwały ślad. Dobrze również jest to, że istnieje Towarzystwo Miłośników Gryfowa, które takie ślady utrwała, pielęgnuje i przechowuje dla następnych gryfowskich pokoleń.

Rysunek na „notgeldzie” – banknocie zastępczym drukowanym w Gryfowie w czasie kryzysu gospodarczego, przedstawia Liczyrzepę, który obsypuje miasto Gryfów Śląski złotymi dukatami. Jest taka legenda, gdy w naszym mieście źle się dzieje, Liczyrzepa budzi się z snu i ze swojej jaskini u podnóża Śnieżki przychodzi do Gryfowa i pomaga miastu i jego mieszkańcom.

Bo jak pisze poeta:

*Niebieskie góry, zielone sosny
Kwisa mknie ku Odrze
a nasze miasto Gryfów Śląski
Liczyrzepa strzeże dobrze*



Edukacja regionalna w teorii i praktyce

Idea regionalizmu w Polsce sięga pierwszej połowy XIX wieku, jednak prawdziwy jego rozkwit przypada na dopiero drugą połowę XIX wieku¹. Regionalizm zawsze określany był jako ruch społeczny dążący do odnowy lub zachowania kultury poszczególnych obszarów, definiowany jest jako forma miłości do stron ojczystych. Regionalizm jest ideą wyrastającą z potrzeby zachowania i rozwijania cech kultury właściwych danemu regionowi². Z czasem regionalizm stał się jedną z głównych cech działalności bibliotek, które szeroko zainteresowały się dziejami regionu, a także jego popularyzacją. Regionalizm i praca dla regionu stały się w działalności wszystkich bibliotek niemalże priorytetem. Biblioteki są skarbnicami wiedzy o przeszłości, historii regionu i teraźniejszości. Wiedza ta jest bardzo istotna w kształtowaniu poszanowania tradycji regionalnych w procesie wychowawczym młodego pokolenia³. Istotne jest wyjaśnienie, czym jest regionalizm i jaką rolę odgrywa w bibliotekach. Stefan Bednarek, jeden ze znanych regionalistów XX wieku, zajmujący się od lat tą problematyką, w referacie *Współczesne idee regionalizmu*⁴ wyjaśnia, że pojęcie regionu jest pojęciem przestrzennym, geograficznym. Ta przestrzeń w świadomości społeczeństwa staje się naszym terytorium. Uważa, że region posiada własny indywidualny charakter kulturowy, w którym istnieją wartości właściwe temu regionowi. Regionalność, według Bednarka, tworzy się sama poprzez długotrwałe procesy historyczne. Regionalizm zaś tworzą poszczególne jednostki bądź grupy. Jest więc ideologią, ideologią nową, rozwijającą się, potrzebną, aby wspierać integralność i tożsamość poszczególnych regionów. Inny regionalista, Stanisław Gawlik z Uniwersytetu Opolskiego, uważa, że termin region znalazł szerokie zastosowanie we wszystkich dziedzinach geografii, tkwi głęboko w ekonomii, zaznaczył swe miejsce w historii, posługują się nim językoznawcy, znajduje zastosowanie w polityce, administracji i gospodarce. Jednak region, jako wydzielony stosunkowo jednorodny obszar odróżniający się od terenów przyległych określonymi cechami naturalnymi lub nabytymi⁵, nie jest dostatecznie postrzegany w kulturze i oświacie. Regionalizm zaś oznacza pewną koncepcję ideową, doktrynę społeczną, poszukiwanie rodowodów kulturowych, dbałość o zachowanie rodzimej tradycji. Regionalizm uwalnia człowieka od pewnej anonimowości tak charakterystycznej dla kultury masowej i obecnej cywilizacji, pisze Stanisław Gawlik⁶. Anatol Jan Omelaniuk, znawca i piewca istoty wartości

¹ OMELANIUK, A. J. *Regionalizm w Polsce na przełomie tysiącleci*. Wrocław; Gorzów Wielkopolski: Wydaw. Silesia, 2002.

² STOGOWSKA, A. *Regionalizm prąd umysłowy XIX i XX wieku*. *Edukacja Dorosłych* 2000 nr 1, s. 63-70.

³ ZIELIŃSKA, J. *Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Siedlcach działalność na rzecz regionu*. W: *Biblioteki w służbie regionu*. Ciechanów: KODRTK, 1997, s. 90-95

⁴ BEDNAREK, S. *Współczesne idee regionalizmu*. W: *Biblioteka a regionalizm. Materiały konferencyjne*. 1996-1998. Wrocław: WiMBP, 1999, s. 5-15

⁵ Słownik języka polskiego. Warszawa: Państwowe Wydaw. Naukowe, 1981.

⁶ GAWLIK, S. *Tradycyjność i współczesność w pojmowaniu regionalizmu*. W: *Szkoła a regionalizm*. Ciechanów: KODRTK, 1996.

regionalistycznych, pojęcie regionalizmu wyjaśnia w trzech różnych znaczeniach: jako ruch społeczno-kulturalny, jako twórczość artystyczną powstającą na motywach regionalnych oraz jako działalność naukowo-badawczą w postaci studiów nad regionem⁷. W Polsce regionalizm rozumiany jest jako przejaw miłości do stron rodzinnych⁸.

Edukacja regionalna na terenie powiatu lwóweckiego odgrywa niezwykle istotną rolę. Pozwala przede wszystkim budować więzi i tożsamość współczesnych społeczności lokalnych. Pełni też funkcję kulturotwórczą. Ten element jest o tyle ważny, w sytuacji, gdy dostęp do różnych form kultury jest z różnych powodów utrudniony lub ograniczony. W ostatnich latach można zauważyć wzrost zainteresowania tego typu edukacją. Efektem tego są liczne publikacje o tematyce regionalnej, konferencje, wystawy, imprezy. Powstają stowarzyszenia regionalne, wydawana jest prasa lokalna.

Przykładowe działania z zakresu edukacji regionalnej w powiecie lwóweckim:

Sympozja popularnonaukowe: Edukacja regionalna w szkole

W latach 2003 – 2004 Gimnazjum im. Jana Pawła II w Lwówku Śląskim we współpracy z PCE zorganizowało cykl sympozjów popularnonaukowych zatytułowanych Edukacja regionalna w szkole. Wzięli w nim udział nauczyciele historii, geografii, języka polskiego z terenu powiatu lwóweckiego oraz regionaliści. Prezentowane były wykłady, których tematyka dotyczyła przeszłości powiatu lwóweckiego. Odbyły się również zajęcia warsztatowe, pokazujące w jaki sposób można wykorzystywać wątki regionalne w nauczaniu historii w szkołach różnego typu. Wszystkie referaty wygłaszane podczas sympozjów zostały zaprezentowane w broszurach zatytułowanych Edukacja regionalna w szkole (łącznie ukazały się trzy takie broszury). Jedno z sympozjów połączone było z prezentacją nowości wydawniczej zatytułowanej Wypisy z dziejów Lwówka Śląskiego autorstwa Eugeniusza Braniewskiego, Roberta Primke i Macieja Szczerepy. Publikacja zawiera między innymi propozycje tematów z zakresu edukacji regionalnej, które można wykorzystać na lekcjach historii.

Projekt edukacyjny: Nasze korzenie – naszą dumą

W latach 2005-2006 w Gimnazjum im. Jana Pawła II w Lwówku Śląskim realizowany był projekt edukacyjny Nasze korzenie – naszą dumą. Uczestniczyła w nim młodzież gimnazjalna pochodząca z Chmielna, Skorzynic, Zbylutowa oraz grupka uczniów ze Szkoły Podstawowej w Zbylutowie. Uczestnicy projektu uczestniczyli w cyklu warsztatów i szkoleń, podczas których zostali wyposażeni w podstawowy zasób umiejętności niezbędnych współczesnemu człowiekowi (podstawy obsługi komputera, aparatu cyfrowego). Istotnym elementem projektu były zagadnienia z edukacji regionalnej. W jej ramach młodzież zobaczyła zabytki Wrocławia i Jeleniej Góry, zapoznała się z atrakcjami Szklarskiej Poręby, odwiedziła Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne we Wrocławiu oraz Muzeum Karkonoskie w Jeleniej Górze. W ciągu kilkumiesięcznej pracy przeprowadziła rozmowy i wywiady z najstarszymi mieszkańcami swoich miejscowości, poznała historię i twórczość zespołów ludowych Jarzębina i Dunawiec, zebrała ciekawe przepisy kulinarne swoich dziadków. Efekty ich pracy zostały opublikowane w książce zatytułowanej Nasze korzenie – naszą dumą. Projekt ten został laureatem Ogólnopolskiego Konkursu Grantowego Równać Szanse 2005 i został dofinansowany kwotą 11 tysięcy złotych przez Polsko-Amerykańską Fundację Wolności.

⁷ BŁASZYK, J. Region i regionalizm w działalności bibliotek/ EBIB 2008, nr 4. [Online].
Protokół dostępu: <http://www.bib.pl/2008/95/a.php?blaszczyk>. [data dostępu: 23.08.2014r.].

⁸ *Historia w ruchu regionalnym*. Wrocław: Silesia; Ciechanów: KODRTK, 2001.

Spotkania z Historią

Od 2007 r. na terenie powiatu lwóweckiego realizowany jest cykl konferencji popularnonaukowych pod nazwą Spotkania z Historią. Do tej pory odbyły się one w Lwówku Śląskim, Wleniu i Lubomierzu. Ich organizatorem jest PCE we współpracy ze szkołami, bibliotekami, ośrodkami kultury. W 2007 r. uświetniły one 790 rocznicę nadania praw miejskich Lwówkowi Śląskiemu. Pierwsze spotkanie odbyło się 3 marca 2007 r. w sali konferencyjnej Urzędu Gminy i Miasta. Uczestniczyło w nim wielu zaproszonych gości, którzy z zainteresowaniem wysłuchali wykładów: Tomasza Przybyły pt. Jaskinie i formy skalne ziemi lwóweckiej oraz Robert Primke pt. Działania wojenne na terenie powiatu lwóweckiego w 1945 roku. Konferencję urozmaiciło przygotowane przez organizatorów stoisko z regionalnymi nowościami wydawniczymi i wystawa zatytułowana Lwówek Śląski na dawnej pocztówce.

Kolejne spotkanie z historią, które odbyło się 21 kwietnia 2007 r. poświęcone było pobytowi dzieci koreańskich w Płakowicach. Wśród zaproszonych gości nie zabrakło byłych nauczycieli i wychowawców, pracujących z dziećmi w latach 1953 – 1959, którzy stworzyli wojennym sierotom namiastkę rodzinnego domu. Wielu z nich przybyło na spotkanie z różnych stron kraju. Była okazja do wspomnień i wzruszeń. Wiedzę o przebywających w Płakowicach wojennych sierotach zgłębił film dokumentalny Kim Ki Dok zrealizowany przez obecnych na spotkaniu dziennikarkę Polskiego Radia we Wrocławiu Jolantę Kryśową oraz reżysera i scenarzysty – pomysłodawcy filmu Patricka Yoki. Spotkaniu z bliską nam historią towarzyszyła wystawa pamiątek historycznych zebranych od dawnych pracowników ośrodka. Poza prezentacją fotografii można było zobaczyć bogatą korespondencję napływającą do Polski po wyjeździe dzieci.

Następna konferencja odbyła się 12 maja 2007 r. w Sali Mieszczańskiej lwóweckiego ratusza i była poświęcone zabytkom piśmiennictwa ziemi lwóweckiej. Uczestniczący w konferencji Burmistrz Gminy i Miasta Lwówek Śląski Ludwik Kaziów wygłosił wykład zatytułowany Lwóweckie kroniki i czasopisma, w którym przybliżył między innymi słynną Czerwoną Księgę. Opowiedział również o sensacyjnych okolicznościach odzyskania przez samorząd zaginionej kroniki miejskiej z początku XX wieku, a Ivo Łaborewicz, kierownik Oddziału Archiwum Państwowego w Jeleniej Górze zapoznał zebranych z zasobami archiwalnymi dotyczącymi Lwówka Śląskiego. Sympozjum towarzyszyła interesująca wystawa reprodukcji zabytków piśmiennictwa ziemi lwóweckiej.

W ramach cyklu Lwóweckie Spotkania z Historią 15 listopada 2007 r. w sali konferencyjnej Urzędu Gminy i Miasta odbyło się spotkanie autorskie z pisarzem Rudolfem Scholzem, dawnym mieszkańcem Płakowic, który zaprezentował swoją książkę zatytułowaną Jaskółki dzieciństwa przedstawiającą jego dzieciństwo w Płakowicach na ziemi lwóweckiej.

Jubileuszowy rok obchodów 790. rocznicy nadania praw miejskich Lwówkowi Śląskiemu zamknął Lwówecki Dzień z IPN. 8 grudnia 2007 r. w lwóweckim ratuszu przed licznie zgromadzonymi mieszkańcami miasta z wykładem poświęconym działalności Służby Bezpieczeństwa na terenie powiatu lwóweckiego wystąpił dr Robert Klementowski z Biura Edukacji Publicznej Oddziału IPN we Wrocławiu. Po wykładzie prelegent odpowiedział na wiele pytań publiczności. Po rzeczowej dyskusji organizatorzy dokonali otwarcia w Placówce Historyczno-Muzealnej Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Lwówku Śląskim wystawy edukacyjnej IPN Stan wojenny na Dolnym Śląsku. Ekspozycja wzbudziła wśród zwiedzających wielkie zainteresowanie, skłaniając do refleksji nad minionymi wydarzeniami.

W 2009 r. w związku z obchodami 70. Rocznicy wybuchu II wojny światowej, 16 lutego w auli Gimnazjum im. Jana Pawła II w Lwówku Śląskim odbyła się kolejna konferencja

popularnonaukowa w ramach Lwóweckich Spotkań z Historią. Tym razem motywem przewodnim była kwestia zajęcia Lwówka Śląskiego przez Armię Czerwoną w lutym 1945 roku. Z okolicznościowymi referatami połączonymi z prezentacjami multimedialnymi wystąpili Robert Primke i Maciej Szczerepa. Elementem konferencji, w której honorowymi gośćmi byli lwóweccy kombataneci, była promocja książki Roberta Primke, Macieja Szczerepy i Wojciecha Szczerepy „Wojna w dolinie Bobru. Bolesławiec – Lwówek Śląski – Jelenia Góra w 1945 roku”.

Kolejne spotkania z historią regionalną w Lwówku Śląskim odbyły się w 2013 roku w ramach obchodów 200- lecia pobytu Napoleona na ziemi lwóweckiej zorganizowana została konferencja historyczna, podczas której z tematycznymi wykładami wystąpili Szymon Wrzesiński, Tomasz Szota i Robert Primke. Konferencji towarzyszyła okolicznościowa wystawa związana z wydarzeniami 1813 r., a całość uświetniło przedstawienie Zemsty Aleksandra Fredro w wykonaniu uczniów Gimnazjum im. Jana Pawła II w Lwówku Śląskim.

W kwietniu 2014 r. w związku z obchodami stulecia wybuchu pierwszej wojny światowej w ramach Spotkań z Historią odbyła się w lwóweckim ratuszu regionalna konferencja historyczna zatytułowana I wojna światowa na pograniczu śląsko-łużyckim. Zaprezentowano trzy wykłady (Robert Primke, Maciej Szczerepa, Janusz Kulczycki) połączone z prezentacjami multimedialnymi, które przede wszystkim uwzględniały wątki z dziejów powiatu lwóweckiego i lubańskiego. Konferencji towarzyszyła jednodniowa tematyczna wystawa okolicznościowa na którą złożyły się eksponaty ze zbiorów lokalnych regionalistów.

Podobne konferencje, którym towarzyszą okolicznościowe wystawy odbywają się od 2008 roku we Wleniu, a od 2010 roku w Lubomierzu. We Wleniu do tej pory odbyło siedem Wleńskich Spotkań z Historią. Ich organizatorami są Zespół Szkół im. Św. Jadwigi Śląskiej we Wleniu oraz PCE w Lwówku Śląskim. Podczas spotkań zaprezentowano kilkanaście wykładów, wszystkie dotyczyły epizodów z dziejów Wlenia lub powiatu lwóweckiego. Prelegentami byli pracownicy wrocławskiego IPN, jeleniogórskiego Archiwum Państwowego, regionaliści. W Lubomierzu odbyły się dwie konferencje historyczne: w 2010 i 2013 roku, a ich tematyka również dotyczyła historii lokalnej. Organizatorami był Zespół Szkół w Lubomierzu i PCE w Lwówku Śląskim.

Działania historyczne zawsze cieszą się wielkim zainteresowaniem i to nie tylko wśród regionalistów, ale i całej społeczności lokalnej. We Wleńskich Spotkaniach z Historią każdorazowo uczestniczyło ponad 100 osób. Łącznie liczbę odbiorców tego typu imprez można szacować na kilka tysięcy. Podjęte inicjatywy historyczne mają nie tylko walor edukacyjny, ale również kulturalny i nierzadko emocjonalny. Spotkania są świetną płaszczyzną do wymiany doświadczeń, informacji i wymazania tzw. białych plam z przeszłości naszej małej Ojczyzny.

Działania regionalistów:

Na terenie powiatu lwóweckiego działa wielu regionalistów. Prowadzą oni badania naukowe, zgłębiają historię regionalną. Niektórzy z nich wydają książki, publikują w prasie lokalnej, regionalnej i ogólnopolskiej. Działania takie powoduje, że regionaliści stają się popularyzatorami i promotorami wartości historycznych regionu. Niezwykle cenny jest fakt, że większość miast powiatu doczekało się w ostatnim okresie swoich opracowań monograficznych: Gryfów Śląski, Mirsk, Lubomierz, Mirsk. Niektóre z nich powstały przy wsparciu samorządów i dzięki pozyskaniu funduszy unijnych. Regionaliści to również kolekcjonerzy dawnych pocztówek, zdjęć, dokumentów itd. Dzięki ich zbiorom, często niezwykle bogatym, można śledzić procesy jakie zachodziły na terenie naszego powiatu np. w architekturze. Budujące jest to, że miłośnicy edukacji regionalnej zrzeszają się w towarzystwa, stowarzyszenia.

Szczególnie prężnie działają regionaliści w Gryfowie Śląskim: Towarzystwo Miłośników Gryfowa, a ostatnio także w Lubomierzu: Stowarzyszenie Klasztor Lubomierz. Efektem działań regionalistów są różne rajdy, wystawy, publikacje, strony internetowe, ekspozycje muzealne, konferencje, które posiadają ogromne walory edukacyjne i budują tożsamość lokalnych społeczności.

Dyskusyjny Klub Regionalistów:

Skupia historyków i regionalistów pasjonatów, wszystkim bliska jest edukacja regionalna. Na spotkaniach uczestnicy wymieniają się wiadomościami, uczą się od siebie, poznają nowości regionalne, dyskutują. Spotkania DKR mają charakter otwarty, zawsze wzbogacony wykładem z historii lub geografii ziemi lwóweckiej. Inicjatywa ma wielkie perspektywy, ponieważ materiały wypracowane przez DKR mogą stać się materiałem wyjściowym do opracowania monografii Lwówka Śląskiego.

Punkt Informacji Regionalnej:

Ważną płaszczyzną działań bibliotek jest gromadzenie księgozbiorów o charakterze regionalnym, gdzie poza lokalnymi wydawnictwami o charakterze informacyjnym, turystycznym, historycznym i encyklopedycznym znajdują się regionalne mapy turystyczne. Bogata kolekcja zbiorów kartograficznych znajduje się w księgozbiorze regionalnym Biblioteki Pedagogicznej w Lwówku Śląskim. Ponadto Biblioteka Pedagogiczna w Lwówku Śląskim powiększa systematycznie swoje zbiory regionalne o kopie materiałów historycznych dotyczących regionu, pozyskiwane są one dzięki współpracy z Archiwum Państwowym w Jeleniej Górze oraz historykami i regionalistami. Biblioteki w swoich zbiorach regionalnych mają wiele cennych wydawnictw w zbiorach Biblioteki Pedagogicznej znajduje się unikalny egzemplarz Kronika Lwówka Śląskiego Johanna Bergemana z roku 1824. Książkę w 1994 roku przekazał do księgozbioru BP regionalista Zygmunt Jędrasiak, autor wielu popularnych wydawnictw regionalnych.

Powiatowe Forum Bibliotekarzy:

Skupia bibliotekarzy bibliotek różnych typów, rozproszonych na terenie całego powiatu. Forum zawiązało się w 2005 roku i opiera się na współpracy w zakresie edukacji regionalnej i działań w tym zakresie podejmowane przez biblioteki szkolne, publiczne i pedagogiczne. Przez lata bibliotekarze zbudowali więź środowiskowa i koleżeńską, zbudowali platformę do wymiany doświadczeń a także przestrzeń, w której rodzą się pomysły na współpracę, ale najcenniejsze jest to, że chwalą się swoimi osiągnięciami i inspirują.

Szkolenia, konkursy

Jeszcze kilka lat temu dużym zainteresowaniem cieszyły się szkolenia z zakresu edukacji regionalnej. Ich organizatorem było PCE w Lwówku Śląskim we współpracy z innymi instytucjami oświatowymi. W latach 2001-2010 przeprowadzono kilkanaście takich szkoleń. Oferta była skierowana przede wszystkim do nauczycieli i bibliotekarzy z terenu powiatu lwóweckiego. Historia regionalna jest obecna także w szkołach. Jej elementy są realizowane podczas lekcji, jest uwzględniona w programach nauczania. Wiele szkół organizuje wycieczki podczas których uczniowie poznają zabytki i przeszłość swojej małej Ojczyzny. Ważną rolę w popularyzowaniu dziejów naszego regionu odgrywają konkursy historyczne. Szkoła Podstawowa w Gryfowie Śląskim od kilku lat organizuje konkursy o tematyce regionalnej, które cieszą się coraz większym zainteresowaniem. Gimnazjum im. Jana Pawła II w Lwówku Śląskim organizowało konkursy dotyczące historii Śląska, śląskich Piastów oraz dziejów Lwówka Śląskiego. Podobnego typu konkursy odbywają się także w innych placówkach oświatowych naszego powiatu.



BIBLIOTEKA PUBLICZNA
MIASTA I GMINY GRYFÓW ŚLĄSKI

Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Gryfów Śląski

ul. Kolejowa 44, 59-620 Gryfów Śląski,

tel. 75 78-13-387

e-mail: biblioteka.gryfow@gmail.com

www.biblioteka.gryfow.info

www.facebook.com/biblioteka.gryfow

ISBN 978-83-927943-4-9



9 788392 794349